



PISMO PG

PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

LISTOPAD 2000

ISSN 1429-4494

NR 8 (66)/00 ROK VIII



Nauka i Technologia

Sport



O pucharach dla
Politechniki Gdańskiej
czytaj na
stronach 15 i 24

Inauguracja roku akademickiego 2000/2001

W Archikatedrze Oliwskiej



Poczet sztandarowy PG



Czytanie lekcji

Pod Pomnikiem Stoczniovców



Składanie kwiatów

Na Politechnice Gdańskiej



Jak zwykle nowy numer PISMA PG wzbudza ogromne zainteresowanie władz duchownych, świeckich oraz innych



Wejście Senatu - władze rektorskie



Immatrykulacja



Zachwyt wzbudziło przyjęcie przygotowane przez pracowników i uczniów Zespołu Szkół Ekonomicznych im. ks. prof. Stanisława Pasierba w Tczewie



„Pismo PG” wydaje Politechnika Gdańska
za zgodą Rektora i na zasadzie pracy społecznej
Zespołu Redakcyjnego.

Autorzy publikacji nie otrzymują honorariów.

Wszelkie prawa zastrzeżone

Adres redakcji:

Politechnika Gdańska
Dział Organizacyjno-Prawny
Zespół ds. Informacji i Promocji
ul. G. Narutowicza 11/12, 80-952 Gdańsk
tel. (48 58) 347 17 09, fax 341 58 21

Zespół Redakcyjny:

Waldemar Affelt (sekretarz),
Zbigniew Cywiński, Jerzy Kulas,
Jadwiga Lipińska, Joanna Szlapeczyńska
Stefan Zabieglik

Opracowanie techniczne i typograficzne:

Skład komputerowy w programie Ventura Publisher
Janina Poćwiardowska
Zespół ds. Informacji i Promocji, e-mail inprom@pg.gda.pl

Do przygotowania okładek

Projekt I. strony okładki: Paweł Czarzasty, student WA
wykorzystano fotogramy Tadeusza Chmielowca

Stała współpraca:

Zespół Technik Multimedialnych

Korekta:

Joanna Szlapeczyńska

Druk:

Zakład Poligrafii Politechniki Gdańskiej

Numer zamknięto 29 października 2000 r.

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo zmiany, skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone opinie są sprawą autorów i nie odzwierciedlają stanowiska Zespołu Redakcyjnego lub Kierownictwa Uczelni.
Pojedyncze egzemplarze PISMA można otrzymać w księgarni w Gmachu Głównym.

Spis treści

Rok akademicki przełomu wieków i tysiącleci <i>Bp Jan Bernard Szlaga</i>	4
Szkolnictwo wyższe w Polsce wymaga odnowy <i>Prof. Aleksander Kolodziejczyk</i>	6
Co nas czeka już niedługo? <i>Prof. Aleksander Kolodziejczyk</i>	9
Ordery i odznaczenia państwowe przyznane pracownikom PG w 2000 r.	11
Rada Europy w Gdańsku <i>Waldemar Affelt</i>	13
Politechnika Gdańska na III Międzynarodowej Wystawie Wynalazków „INNOWACJE 2000” <i>Czesław Popławski</i>	15
IFIP Conference on Personal Wireless Communications <i>Józef Woźniak</i>	16
Vivat Academia, Vivant Profesores <i>Jadwiga Lipińska</i>	17
Dwadzieścia lat NSZZ „Solidarność” w Politechnice Gdańskiej <i>Tadeusz Szymański</i>	17
Kształcenie na odległość <i>Anna Grabowska</i>	19
Mój pobyt w Korei <i>Sebastian Maruczyński</i>	22
Wojech Szuchnicki – Fair Play	23
Rozmowa z JM Rektorem Politechniki Gdańskiej	24
Politechnika Gdańska po raz trzeci mistrzem <i>Janusz Markowski</i>	26
Metoda NIR-TI <i>Wojciech Gumiński, Mirosław Rojewski</i>	27
Czarliński żurek <i>Stefan Zabieglik</i>	28
Young Digital Poland, czyli w 10 lat po dyplomie <i>Mieczysław Serafin</i>	28
Doskonała powtórka <i>Ryszard Burchard</i>	29
Romek <i>Andrzej Grono</i>	30
Profesor Romuald Szczepny <i>Andrzej Opolski</i>	31
Wspomnienie o Profesorze Ciechanowiczu w 30. rocznicę śmierci <i>Jerzy Hryńczuk</i>	32
Migawki z dawniejszych lat (cd.) <i>Jerzy Sawicki</i>	34
To szczęściem... <i>Marek Biedrzycki</i>	35
Tym, którzy odeszli <i>Marek Biedrzycki</i>	35
Moja walka o indeks <i>Irena Bujko-Moszczyńska</i>	36
Dziennikarstwo prasy lokalnej w Wolsztynie <i>Stefan Zabieglik</i>	37
Stara Oliwa – moje magiczne miejsce w Trójmieście <i>Marcin Stanisław Wilga</i>	39
KBN informuje	42

Rok akademicki przełomu wieków i tysiącleci

Homilia Biskupa Pelplińskiego na rozpoczęcie roku akademickiego 2000/2001
wygłoszona w Katedrze Oliwskiej (3 października 2000 r.)

Ekscelencjo, Panie Ministrze, Magnificencje, Szanowni Profesorowie, Szanowni Studenci!

Liturgia słowa tej Mszy świętej łączy się ze wspomnieniem patrona dzisiejszego dnia, Jana z Dukli. Przygotowując te medytacje, pomyślałem sobie, że gdzieś jakby z boku może nam towarzyszyć właśnie on, człowiek wielkiej mądrości życia. To właśnie ta mądrość chwali autor Księgi Syracydesa, kiedy mówi o tym, że jest to mądrość bezinteresowna, która nie powoduje „inflacji” wiedzy. Tak nazywa św. Paweł mądrość bez znaczenia, która nadyma, ale nie prowadzi do ubogacenia człowieka. Trzeba zatem zmierzyć siły, by dobrze wykorzystać tę mądrość. „Wielu bowiem domysły ich w błąd wprowadziły i o złe przypuszczenia potknęły się ich rozumy” – mówi Syracydes.

Prosty święty, Jan z Dukli, pełen życiowej mądrości, służył w XV wieku jako wyjątkowo popularny i lubiany kaznodzieja. Głosił słowa autentycznego świadectwa wiary w Chrystusa. Taka właśnie mądrość uczynił dewizą swojego życia i taką mądrością dzielił się ze swoimi słuchaczami. Natychmiast zyskał uznanie, a po śmierci zaczął się jego kult dość długo dojrzewający, ale dopiero Jan Paweł II uwieńczył go decyzją o kanonizacji, czyli o wyniesieniu do grona świętych.

Trzeba to sobie przypomnieć w dniu inauguracji nowego roku akademickiego. Stajemy każdego roku o tej samej godzinie wobec Boga, który jest mądrością, miłością i wszechmocą, a jednocześnie jest blisko nas i chce prowadzić nasze sprawy, jeżeli my zechcemy być blisko Niego.

Niewątpliwie jest to zawsze wielka i poważna decyzja, kiedy trzeba podejmować nowe zadania. Ewangelia, która przekazał nam św. Łukasz, pewnie po części mówi o nim samym, to znaczy o Łukaszu-autorze. Jest to przecież – jak zapewne wiemy – człowiek, który przeszedł z religii hellenistycznej, czy może bardziej od kultury hellenistycznej do Kościoła i do chrześcijaństwa. Zetknął się z Chrystusem w Kościele i doskonale zdawał sobie sprawę, że to zetknięcie wymaga od niego wiele, bo to jest przecież nie tylko spotkanie jednorazowe, przejściowe i przelotne, ale jest to decyzja, która ma go związać z tym wybranym przez niego Mistrzem życia. Stąd też tylko on przekazał te bardzo interesujące wiadomości o Chrystusie, że sam Jezus Chrystus stanął w pewnym momencie przed ważną decyzją w swoim życiu. Być może nie kojarzymy sobie akurat takich doznań z Jezusem Chrystusem, myśleć zapewne, że wszystko w Nim układało się

tak, jak Bóg to zaplanował w swoim scenariuszu. Jezus Chrystus, gdy wiedział, iż zbliża się Jego godzina, umocnił swoje oblicze – tak brzmi tekst grecki – to znaczy podjął mocną decyzję, decyzję nieodwołalną, aby pójść do Jerozolimy, i poszedł. Potem mamy zapis spotkań z Nim, które są refleksjami św. Łukasza przeniesionymi ze spotkań z Chrystusem na temat różnych odpowiedzi, jakie dają ludzie, którzy zostają zaproszeni do wspólnoty z Chrystusem. Jeden ma problemy z mieszkaniem, inny ma pożegnać ojca, jeszcze inny musi się pożegnać ze swoimi bliskimi. Chrystus żąda, żeby każda decyzja, mocna jak Jego decyzja, nie pozwalała oglądać się wstecz, za siebie, na to, co się zostawia. To, co przed nami, jest najważniejsze. To my będziemy budowniczymi naszej przyszłości.

Wpisujemy sobie dzisiaj te słowa Pisma Świętego z naszej wspólnej medytacji jako zadanie na bieżący rok akademicki, ten, który jeszcze zaczyna się w starym wieku i w starym tysiącleciu, ale zakończy się w nowym wieku i w nowym tysiącleciu. Jest to bowiem rok wyjątkowy, który i z tego powodu niesie ze sobą emocje, ale na emocjach nie można poprzestawać. Trzeba bowiem zdecydowanie, jak wymaga tego czas, nowy wiek i nowe zadania, podjąć dzieło badań i studium, dzieło zdobywania wiedzy, i to tak zdecydowanie,

żeby było to rozropne, dzielne budowanie wspólnego dobra naszej społeczności, czy jest ona mniejsza – rodzina, zawodowa, uczelniana, czy jest to wspólnota większa – naród, państwo czy Kościół, aby nasz udział w tych wspólnotach był rzeczywistym budowaniem, jak mówi Chrystus, każde powołanie jest budowaniem Królestwa Bożego. Dlatego też i nasz udział w tej Mszy św., nas ludzi wierzących, przychodzących po to, żeby jeszcze raz posłuchać Chrystusa, co mówi, a mówi: „Pójdź za mną”; żeby jeszcze raz to Jego: „Pójdź za mną” włączyć do programu także badań uniwersyteckich, akademickich, żeby jeszcze raz odpowiedzieć swoim miejscem w uczelni tak, jak odpowiada się na powołanie. Wtedy jest miejsce na zdobywanie wiedzy i na nasze badania naukowe, i na formację studentów i pracowników naukowych, także administracyjnych.

Chciałbym również nawiązać do tego, co na początku września przeżywał cały świat nauki. Odbyła się bowiem w pierwszych dniach września wielka pielgrzymka uniwersytetów do Rzymu na spotkanie z Ojcem Świętym. Brałem udział w ostatnich dwóch dniach, kiedy podsumowywano sympozja odbywane



(Fot. T. Chmielowiec)

w kilku miejscach Italii. Spotkaliśmy się też z Ojcem Świętym, a on, zbierając wszystkie przebogate myśli, jeszcze raz zwrócił się z serdecznym apelem, żeby spełniało się to, co postawiono sobie jako zadanie dla pielgrzymki jubileuszowej uniwersytetów: uniwersytety w służbie nowego humanizmu! Na to zwrócił też uwagę Ksiądz Arcybiskup Gocłowski w słowie wstępnym, mówił o tym również wczoraj pan Minister, bo to są zadania, które musimy sobie teraz częściej powtarzać. To, co słyszeliśmy w auli synodalnej, potem na placu św. Piotra, trzeba teraz przenieść do naszych zadań bieżących w uczelniach, gdzie pracujemy. To co słyszeliśmy na ucho – mówi Chrystus – trzeba głosić na dachach, a więc wprowadzać w życie tak, ażeby każdy odcinek naszych zajęć i wszystkie zadania łącznie służyły dobru człowieka.

Uniwersytety w służbie nowego humanizmu. Humanizm doby Renesansu tak się zachwyił człowiekiem, że przekreślił inne wartości. Nowy humanizm winien zobaczyć człowieka w kontekście tego, co sprawia, że jest on wielki jako obraz i podobieństwo Boże. To jest podstawa nowego humanizmu, który jest odkrywaniem człowieka ze względu na jego osobowość, na jego podmiotowość, na jego szczególne wyniesienie do takiej chwały, że niewiele mniejszym jest od aniołów. Stąd też nowy humanizm to rzeczywiście służba człowiekowi, to dostrzeganie, że wszędzie tam, gdzie wydaje się, że króluje tylko technika, musi „zaistnieć” człowiek. To zadanie przekazał nam Ojciec Święty jako zobowiązanie uczelni w nowym czasie, który Wielki Jubileusz chrześcijaństwa rozpoczyna, ażeby myśl o godności człowieka nie odstępowała nikogo, żadnej uczelni ani żadnej społeczności, żeby uczelnie były również takimi ośrodkami, które uczą wyboru wartości zawsze najważniejszej. Ci przez Chrystusa spotkani ludzie mieli dokonać wyboru wartości większej niż to, co im się wydawało, że jest wielkie, a tymczasem oglądali się wstecz, nie widząc tego, co winno się im jawić jako szansa, kiedy pójdą z Chrystusem. Owszem, spotkanie z Nim jest wymagające. Trzeba coś zostawić, porzucić, pożegnać się, rozstać, zrezygnować, ale przecież to tylko pierwszy etap. Kiedy przechodzi się do tej wspólnoty z Nim, ona potężnieje i dojrzewa, bo wnika się w prawdę, która ma swoje zakotwiczenie w Bogu. Służba człowiekowi przez nasze nauczanie akademickie jest m.in. również wychowywaniem człowieka, aby umiał wartości podstawowych bronić. Mówimy o wartościach, zwłaszcza wartościach chrześcijańskich, zawsze myśląc o tym, że to jest po prostu głód Boga, którego nie da się niczym zastąpić. Mówił o tym Ojciec Święty pod koniec swojego spotkania w auli seminaryjnej. Nie można więc doprowadzić do tego, iż niby prawa człowieka sprawia, że będzie można wartości największe formalnie przegłosować tak, jak się głosi sprawy administracyjne. Tego nie da się tak przeprowadzić. Istnieją przecież rzeczy podstawowe i nienaruszalne. Nie można głosować nad tym, czy lepszy jest porządek czy nieporządek, czy lepsze jest życie czy śmierć. To nie są spory pod głosowanie. Bóg też nie podlega głosowaniu. Boga można wybrać, ale gdy się Go nie wybiera, pozostaje niestety niesmak rozstania z Nim i stracona szansa, jak u tych ludzi, którzy z Chrystusem się spotkali, ale z Nim nie pozostali.

W niedzielę 10 września, na placu św. Piotra, kiedy kończyła się wielka pielgrzymka uniwersytetów, mówił Ojciec Święty jesz-

cze raz o otwarciu się człowieka na Boży głos w kontekście Ewangelii wtedy odczytanej. Ewangelia mówiła o otwarciu ucha człowiekowi, który nie słyszał. Mówił mu Chrystus: „Otwórz się!” (Effata!) i otworzył się, zaczął słyszeć. Życzył tego Ojciec Święty wszystkim uczelniom świeckim – i uniwersyteckim, i technicznym, żeby umiały się otworzyć na Boży głos, który chce ratować człowieka zawsze w jakiś sposób pokrzywdzonego, kiedy zapatrzy się w jakąś tylko jedną sprawę, nie patrząc na to, co jest obok czy ponad nim, co jest wartością większą i podstawową. Wtedy również padły słowa, które warto sobie zapamiętać. Uczynmy z nich pewien niepisany program zajęć akademickich w tym roku. Życzył Ojciec Święty nam wszystkim, żeby uczelnie nasze stały się swego rodzaju laboratoriami kultury, w których wypracowuje się z wielu dziedzin najlepsza droga dla człowieka, gdy wiele jest dziedzin, a wszystkie winny prowadzić do jednego celu – do spełnienia się człowieczeństwa, czyli do urzeczywistnienia się ludzkiego powołania. Uniwersytety dzięki wielości dziedzin wykładanych w programach akademickich są niejako z natury stworzone do tego, ażeby być laboratoriami kultury. Trzeba więc stworzyć takie szanse, ażeby ta wielość była owocna.

Świętowanie 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, które stało się uroczystą inauguracją wejścia w ten rok akademicki, jest nawiązaniem do historii uniwersytetu, który istniał wcześniej, ale zaczął żyć na nowo wtedy, kiedy tam pojawiła się teologia. To był dopiero pełny obraz studiów akademickich, uniwersyteckich. Laboratorium kultury nie może przeoczyć także tej dziedziny wiedzy. Decyzje są czasem trudne. Moga wydawać się akurat niepożądane, sprzeczne z odczuciami, przyzwyczajeniami, czy też grożące jakimiś konsekwencjami, których pewnie nawet najodważniejsi nie powinni się spodziewać, niemniej jednak się zdarzają. Być może akurat to wołanie Ojca Świętego o laboratoria kultury wtedy się spełnia w uczelniach, kiedy uwzględnia wszystkie wymiary człowieka, który jest istotą ziemską, ale jest także ukierunkowany poza ziemię. Jeśli zatrzyma się na tym, że będzie miał gorsze mieszkanie niżli ptaki, że może nie wolno mu po-grzebać swojego ojca, albo że nie zdoła pożegnać się ze swoimi bliskimi w domu, wtedy, w takim doraźnym odczuciu, w takiej emocji, można stracić wszystko, a dość często bezpowrotnie. Święty Łukasz sam podjął decyzję wejścia do Kościoła, bo w Kościele spotkał Chrystusa. W Kościele rozpoznał wielowymiarowość ludzkiego życia. On, humanista, lekarz z wykształcenia, potem wielki misjonarz, towarzysz św. Pawła tak spisał Ewangelie, jak ją odczytał w Kościele.

Niech zatem i nasze spotkanie dzisiejsze tu, na liturgii, jak jest podczas każdej Mszy św., i z Jego słowem, i z Jego obecnością sakramentalna, umożliwi nam przeżycie także tajemnicy czasu, która oto z naszym udziałem na nowo się otwiera. Nie wchodzimy w nieznanne, wchodzimy w przestrzeń znana, ale z nowymi zadaniami, które wyznacza czas szybko płynący – to już nowy wiek i nowe tysiąclecie – a jednocześnie czas osadzony w tym spokojnym trwaniu w Bogu, który wczoraj, dziś i na wieki – jest ten sam.

Bp Jan Bernard Szlaga

(Homilia nawiązuje do czytania mszalnego z dnia św. Jana z Dukli: Syr 3.17-24; Łk 9.57-62)

Szkolnictwo wyższe w Polsce wymaga odnowy

Przemówienie inauguracyjne Rektora Politechniki Gdańskiej z okazji rozpoczęcia roku akademickiego 2000/2001

Szanowni Państwo,

trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, co było największym osiągnięciem Politechniki Gdańskiej w minionym roku akademickim. Niewątpliwie do nadzwyczajnych wydarzeń należy zaliczyć zwrot starodruków wywiezionych z Uczelni pod koniec II wojny światowej. Wróciły jednak tylko te, które były przechowywane w Bremie. Władzom miasta i landu Bremy należą się najgorętsze słowa podziękowania za rozsądną, ale zarazem odważną decyzję. Natomiast znacznie większa część księgozbioru pochodzącego z biblioteki PG, a wywieziona na tereny byłego Związku Radzieckiego, nadal jest tam przetrzymywana i jedynie aktywne starania na szczeblu międzypaństwowym mogą doprowadzić do zwrotu tego bezcennego skarbu. Do innych, niewątpliwie ważnych osiągnięć należy renowacja dwóch domów studenckich. Tym, co zamieszkiwali w DS1 przed remontem, trudno było uwierzyć, że w czasie krótszym od roku "zapuszczony" akademik został przekształcony w dom pracy twórczej. Mam nadzieję, że mieszkańcy akademików wyremontowanych w ostatnich latach potrafią zadbać o nie tak, żeby w dobrym stanie długo służyły studenckiej braci.

W roku akademickim 1999/2000 dumą napawały osiągnięcia naszych studentów sportowców. Po raz trzeci z kolei zdobyli oni złoty medal w Mistrzostwach Szkół Wyższych w grupie politechnik. Zwycięstwo w tej trwającej przez dwa lata wielodyscyplinowej rywalizacji było niezwykle wyczynem. Niewątpliwie jeszcze większym sukcesem są zwycięstwa na mistrzostwach świata, a takimi osiągnięciami też możemy się poszczycić. Student PG w składzie: Przemysław Tarnacki – sternik, student III roku Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa, wraz z załogą, którą stanowili Marcin Ossowski, student III roku Wydziału Elektrotechniki i Automatyki, oraz Michał Szmul, student I roku Wydziału Mechanicznego, na jachcie klasy Micro, należącym do *Hempel Protection*, zdobyli w ciągu ostatniego pół roku mistrzostwo Polski, Francji, Niemiec, a w końcu mistrzostwo świata. Wojciech Szuchnicki, student V roku Wydziału Inżynierii Lądowej, jako członek reprezentacji Polski wywalczył zespołowo 1. i indywidualnie 3. miejsce w Mistrzostwach Świata we florecie w Seulu. Otrzymał również nagrodę Fair Play Polskiego Komitetu Olimpijskiego za rok 1999. Magdalena Skopek, studentka Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej została wicemistrzynią świata w windsurfingu. To tylko te najcenniejsze.

Oczywiście sukcesy sportowe cieszą, ale na uczelni najważniejsze są osiągnięcia dydaktyczne i naukowe. Pośród tych

warto wymienić pierwsze miejsce za najlepszą pracę dyplomową Michała Małafiejskiego z Wydziału ETI i trzecie miejsce jego kolegi Pawła Czarnula w ogólnopolskim konkursie organizowanym przez Polskie Towarzystwo Informatyczne. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne przyznało Marii Łukowskiej z Wydziału Zarządzania i Ekonomii nagrodę I stopnia za pracę dyplomową. Piotr Szalewski, student Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa, otrzymał wyróżnienie Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej za pracę dyplomową. Student Wydziału Mechanicznego Jarosław Adamowski został laureatem Ogólnopolskiej Olimpiady z Języka Angielskiego. 11 studentów otrzymało stypendia Ministra Edukacji Narodowej. Nie sposób wymienić w tym wystąpieniu licznych nagród lokalnych.



Warto natomiast przytoczyć liczbę studentów – mamy ich już ponad 16 tys., przy czym stale rośnie grono chętnych pragnących studiować w naszej Alma Mater. Jest mi przykro, że z uwagi na warunki lokalowe nie możemy na razie nadal zwiększać szeregów studentów, tym bardziej, że zwiększenie naboru nie wiąże się z otrzymaniem większej dotacji. Mając na względzie utrzymanie wysokiego poziomu nauczania, staramy się, żeby udział studentów zaocznych i wieczorowych nie przekraczał 15%. W minionym roku akademickim ponad 2000 absolwentów opuściło mury naszej Uczelni, przy czym cieszy nas to, że w większości przypadków nie mieli oni trudności ze znalezieniem zatrudnienia. Planując zwiększenie

liczby studentów, rozpoczęliśmy budowę gmachu dla Wydziału Zarządzania i Ekonomii. Ponadto podejmujemy remont następnego domu studenckiego i kontynuujemy wymianę wyposażenia Gmachu Głównego. Niestety, to ostatnie przedsięwzięcie postępuje wolno ze względu na ograniczenia finansowe. Ponawiam apel i gorącą prośbę do instytucji i ludzi dobrej woli Wybrzeża o pomoc w ratowaniu zabytkowego budynku, jednego z najpiękniejszych w Trójmieście. 600 lat temu królowa Jadwiga przekazała swoje klejnoty na odnowienie Wszechnicy Jagiellońskiej. Dzisiaj istnieje potrzeba odnowienia całego szkolnictwa wyższego w Polsce. Kto pójdzie śladem wielkiej władczyni?

W sprawach dydaktyki na uwagę zasługuje uruchomienie nowych kierunków studiów: Inżynierii materiałowej i Matematyki, na poziomie magisterskim. Mamy wiele powodów do zadowolenia.

Jednak do najcenniejszych osiągnięć zaliczam systematyczne podwyższanie kwalifikacji kadry. W minionym roku akademickim 64 osoby obroniły prace doktorskie, co oznacza wzrost o ponad 20% w stosunku do roku poprzedniego. Ponadto 22 osoby otrzymały stopień doktora habilitowanego – w porównaniu do roku poprzedniego jest to 150% wzrost. Szczegółnie

uznanie wyrażam Wydziałowi Architektury, którego pracownicy po raz pierwszy od 20 lat otrzymali stopnie doktora habilitowanego, i to troje w ciągu jednego roku. W tym samym czasie tytuł profesora uzyskali: Andrzej Czyżewski, Antoni Nowakowski i Janusz Górski z WETI, **Romuald Szczęsny** z WEA, Tadeusz Połoński z WCh, Józef Pacyna z NILU (Norwegia) i Jacek Hepter z Uniwersytetu Opolskiego, a dwóch profesorów tytułarnych – Mieczysław Brdyś i Jerzy Giltler – zostało zatrudnionych w Politechnice (razem 9 osób). To już trzeci rok z rzędu liczba nowych profesorów tytułarnych zatrudnionych w Politechnice, i tych, którzy w naszej Uczelni otrzymali tytuł profesora, oscyluje wokół dziesięciu. To właśnie uważam za największe osiągnięcie naszej Uczelni. W tym miejscu pragnę przypomnieć, że nasze plany, które zaprezentowałem w przemówieniu inauguracyjnym w 1996 r., przewidywały rocznie 10 nowych tytułów profesorskich i 20 habilitacji. Wtedy wydawały się one nierealne, gdyż jeszcze w pierwszej połowie lat 90. mieliśmy jedynie 2-3 nowych profesorów tytułarnych rocznie. Groziło to wręcz degradacją Uczelni, ponieważ ubytki naturalne były znacznie większe. Okazuje się, że nawet w obecnych warunkach, które wg niektórych ekspertów nie sprzyjają karierze naukowej, można zdobywać habilitacje oraz tytuły profesorskie. Te osiągnięcia podważają pojawiające się opinie o coraz powszechniejszym rezygnowaniu pracowników uczelni z podejmowania wysiłków na rzecz otrzymania habilitacji czy tytułu naukowego profesora. Twierdzi się przy tym, że czasochłonne i skomplikowane procedury zniechęcają nauczycieli akademickich do pokonywania kolejnych etapów kariery naukowej, pomimo posiadania znaczącego dorobku twórczego. Tego typu argumenty są używane w akcji mającej na celu doprowadzenie do zniesienia wymogu habilitacji i tytułu naukowego. Powołuje się przy tym na fakt, że w wielu krajach nie ma takich wymogów. Nie bierze się jednak pod uwagę tego, że w tamtych krajach sprawne mechanizmy ostrego współzawodnictwa odsiewają karierowiczów. Do najważniejszych elementów tego mechanizmu należy możliwość wyboru właściwej osoby spośród kilkunastu, a nawet więcej, dobrych kandydatów. U nas konkursy organizuje się zwykle "pod osobę", a w razie faktycznej potrzeby trudno znaleźć nawet jednego kandydata o odpowiednich kwalifikacjach. Coraz częściej brakuje chętnych do pracy naukowo-dydaktycznej w ogóle. Jeżeli nie zostaną polepszone warunki materialne pracowników publicznych szkół wyższych, to spełnią się marzenia przeciwników obowiązywania habilitacji i tytułów naukowych, z tym że trzeba będzie jeszcze mocniej obniżyć wymagania dotyczące kadry dydaktycznej, gdyż chętnych na stanowiska profesorskie szukać będzie można wyłącznie pośród świeżo promowanych magistrów.

Co roku, z tego miejsca składam wyrazy uznania tym pracownikom, którzy we współpracy z przedsiębiorstwami, instytucjami naukowymi czy administracją lokalną przynieśli Uczelni największe korzyści. W minionym roku umowy wdrożeniowe, rozpoznawcze, projektowe czy naukowe, opiewające na sumy ponad 300 000 zł, zdobyli profesorowie: Andrzej Czyżewski, Piotr Dominiak, Henryk Krawczyk, Mieczysław Krężelewski, Ryszard Krystek, Marek Kubale, Jacek Namieśnik, Jerzy Ossowski, Roman Salamon i Andrzej Tubielowicz, a także dr hab. Lech Rowiński, doktorzy: Grzegorz Blakiewicz, Wiktor Chotkowski, Ryszard Kowalik i Jakub Szczepański oraz magister Leszek Matuszewski. Gratuluję i dziękuję. W sumie aż 37% dochodu Uczelni pochodzi z badań naukowych i zleceń. Wartość samych prac podjętych na rzecz regionu przekracza 5 mln zł, a suma za projekty zamawiane sięga 1 mln zł.

Wielu pracowników Politechniki zdobyło prestiżowe ogólnopolskie i międzynarodowe wyróżnienia. Pośród nich znajduje się prof. Zdzisław Kowalczyk z WETI, laureat tzw. *Polskiego Nobla*, czyli nagrody Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Internetowego Nobla, czyli Challenge Award otrzymał w Sztokholmie prof. Andrzej Czyżewski, także z WETI. Nagrody Ministra Edukacji Narodowej przypadły profesorom: **Romualdowi Szczęsnemu** i Pawłowi Zimmemu z WEA. Stypendia dla młodych naukowców Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej uzyskali: dr Sławomir Dąbrowski i mgr Andrzej Wasik z WCh. Podobnie jak w poprzednich latach, pracownicy PG w uznaniu ich zasług zostali obsypani gradem orderów, odznaczeń państwowych i medali. Prezydent Rzeczypospolitej przyznał 14 Orderów Odrodzenia Polski i 127 Krzyży Zasługi, a Minister Edukacji Narodowej – 34 Medale Edukacji Narodowej; w sumie otrzymaliśmy 175 orderów, krzyży i medali.

Korzystając z dzisiejszego wystąpienia, chciałbym złożyć gorące podziękowanie naszym sponsorom i darczyńcom. Dziękuję wszystkim, zaś szczególne podziękowania za wyjątkowo dużą pomoc przekazują Zarządowi m. Gdańska za odstąpienie nam po preferencyjnej cenie działki budowlanej. Za znaczącą pomoc finansową dziękuję także przedsiębiorstwu Intel Technologies Inc., Jackowi Boguszowi – prezesowi Przedsiębiorstwa Robót Sanitarno-Porządkowych i Andrzejowi Pawlaczykowi – dyrektorowi Biura Projektów „Transprojekt”.

Staram się, żeby wiadomości o osiągnięciach i sukcesach PG docierały do przyjaciół Politechniki, jej współpracowników, a także władz lokalnych i centralnych, tak by razem z nami mogli dzielić radość płynącą z tych dokonań. Zależy mi jednak również na podzieleniu się z państwem troskami. Wiem, że wszystkie dziedziny gospodarki przeżywają poważne kłopoty. Jednak szkolnictwo wyższe, chociaż należy do dziedzin uznanych za prorozwojowe, przez większą część minionego dziesięciolecia traktowano po macoszemu. Mimo to, było jedyną dziedziną gospodarki narodowej, która na przekór systematycznie obniżanym nakładom nie tylko nie poddała się wszechogarniającemu kryzysowi z początku lat 90., ale po beznakładowej i samodzielnej reformie, tzn. bez udziału państwa, zaczęła się szybko rozwijać. Wykorzystaliśmy przy tym wszystkie rezerwy i możliwości prawne. Wierzyliśmy, że kiedy gospodarka okrzepnie, nastąpią lepsze czasy. Czas jednak płynął nieubłaganie. Następujące po sobie rządy zapewniały o poparciu, podkreślały znaczenie edukacji w procesie rozwoju państwa, werbalnie deklarowały pomoc, a w rzeczywistości kolejne decyzje, uchwały i ustawy narzucały coraz to nowe obowiązki zwiększające koszty kształcenia. Aktualne dotacje budżetowe na prowadzenie szkół publicznych nie starczą nawet na pokrycie 2/3 wydatków, i to przy tak niskich wynagrodzeniach. Szkoły, balansując na granicy prawa, ratują się między innymi przez rozbudowywanie ponad miarę odpłatnych studiów zaocznych i wieczorowych. Na studiach tych z zasady jest niższy poziom, chociażby z tego powodu, że programy nauczania są znacznie uboższe w porównaniu do programów studiów dziennych. W mediach studia zaoczne nazywane są często studiami drugiej kategorii. Pomimo niewątpliwych niedostatków stają się one coraz powszechniejsze, głównie z powodu niższych kosztów. W 1990 r. na studiach dziennych było ponad 3/4 ówczesnych studentów. Jeszcze w 1995 r. w uczelniach publicznych stanowili oni 60% ogółu, a we wszystkich polskich uczelniach było ich 56%. W ubiegłym roku ich udział w uczelniach publicznych wyniósł już tylko 54%, a w populacji wszystkich studentów spadł do 44%. Cóż z tego, że wzrósł współczynnik skolaryzacji, kiedy u progę



XXI w. ponad połowę studentów kształcimy na niższym poziomie i wypuszczamy w świat absolwentów coraz gorzej przygotowanych do pracy zawodowej? Z jakim wianem wędziemy do Unii Europejskiej? Nie dość, że Polska pośród krajów kandydujących do Unii legitymuje się najniższym odsetkiem ludzi z wyższym wykształceniem, to poziom kształcenia jest systematycznie obniżany. Ale tego statystyki już nie obejmują. Dodać należy, że pośród kandydatów do Unii, Polska przeznaczając najmniej pieniędzy na wykształcenie jednego studenta. Czy dojdzie do opamiętania? W ostatnim okresie podjęto próby ograniczenia nieprawidłowości występujących w polskim szkolnictwie wyższym i przygotowano projekt nowego prawa. Spotkał się on jednak ze zdecydowanym sprzeciwem instytucji i osób, których interesy zostały zagrożone. A przecież dla dobra polskiej edukacji, w trosce o lepszą przyszłość największe siły polityczne powinny poprzeć projekt uzdrawiający szkolnictwo wyższe. Współczesny rynek pracy stawia wysokie wymagania i szansę na zatrudnienie mają tylko najlepsi.

Dla wielu decydentów właściwym lekiem na dolegliwości nękające polską edukację jest powszechna prywatyzacja szkół, uczelni oraz instytutów naukowych, czyli przerzucenie odpowiedzialności za edukację i naukę z państwa na wolny rynek. Wszystko wskazuje na to, że sytuacja rozwija się zgodnie z ich życzeniem. Już pod koniec 1999 r. studenci wyższych szkół niepaństwowych stanowili 27% prawie półtoramilionowej rzeszy studentów w Polsce. Gwałtowny rozwój prywatnego szkolnictwa wyższego w naszym Kraju wprawia w zdumienie wielu obserwatorów. Nie ulega wątpliwości, że wyższe szkoły prywatne stały się ważną częścią polskiego systemu edukacyjnego. Dlaczego jednak tak szybki ich rozwój następuje jedynie w niektórych krajach postkomunistycznych, natomiast tam, gdzie gospodarka rynkowa obowiązuje od kilkadziesiątu i więcej lat pełnią raczej marginalną funkcję? Jakie są główne przyczyny tego zjawiska? Czyżby wreszcie została odkryta od dawna poszukiwana słynna trzecia droga? Niestety, jeszcze nie. Przyczyna tkwi przede wszystkim w słabości państwa, gdyż żadne państwo rzetelnie spełniające swoje obowiązki nie dopuszcza do żywiołowego i niekontrolowanego rozwoju instytucji edukacyjnych. Ponadto studia wyższe są bardzo kosztowne i tylko te uczelnie prywatne, które mają bogatych i hojnych sponsorów, mogą zapewnić naukę na wysokim poziomie. W Polsce większość kosztów studiów w szkołach prywatnych ponoszą studenci, a raczej ich rodzice. Wpływy z czesnego zwykle nie wystarczają na sfinansowanie nawet połowy rzetelnych kosztów, skutkiem tego wyższe szkoły prywatne w Polsce są niedoinwestowane. Widać to chociażby na przykładzie zasobów bibliotecznych czy dostępności do komputerów. Zbiory biblioteczne i liczba komputerów we wszystkich, a więc w po-

nad 180 wyższych szkołach prywatnych, kształcących 400 tys. studentów, są zbliżone do zasobów jednej średniej wielkości uczelni publicznej. To porównanie obrazuje dystans, jaki sektor prywatny musi pokonać, żeby dorównać potencjałowi szkolnictwa państwowego. Wszystkie listy rankingowe, w których szkoły prywatne są stawiane obok Uniwersytetu Jagiellońskiego, to manipulacja i zwykle oszustwo. Porównywanie jakości kadry nie ma sensu, ponieważ większość nauczycieli akademickich zatrudnionych w szkołach prywatnych nadal pracuje na pierwszych etatach w uczelniach publicznych. Warto zastanowić się jeszcze nad jednym z kluczowych argumentów wysuwanych na rzecz prymatu szkół prywatnych, jakim są niższe w nich koszty kształcenia. Te rzeczywiście niskie koszty, pomimo wyższych uposażeń pracowników, częściowo wynikają z niedoinwestowania, przede wszystkim jednak są konsekwencją zatrudniania mniej licznej kadry. W szkolnictwie prywatnym na jednego nauczyciela akademickiego przypada 50 studentów, podczas gdy w szkolnictwie publicznym jedynie 20. Mniejsza liczba studentów, którym wiedzę przekazuje statystyczny nauczyciel w szkołach publicznych, nie jest rezultatem złej organizacji pracy, ani mniejszych obciążeń. Prawie takie same standardy obowiązują w krajach zachodnioeuropejskich, gdzie stara się zapewnić najwyższy poziom nauczania przy jak najniższych kosztach. Dalsze obniżanie kosztów kształcenia poprzez podwyższanie wskaźnika liczby studentów przypadających na 1 nauczyciela powoduje drastyczne pogorszenie jakości kształcenia.

Złe prawo i brak państwowej kontroli w szkolnictwie wyższym doprowadziły do paradoksu – w wyniku tzw. wieloetatowości, w Polsce istnieje więcej ekonomicznych kierunków studiów niż profesorów tej specjalności. Sytuacja ta stanowi dodatkowy argument dla osób dążących do zniesienia tytułów profesorskich. Jeżeli zajęcia dydaktyczne mogą być prowadzone przy tak małym zaangażowaniu profesorów, to może faktycznie są oni niepotrzebni? Może tak jest, ale zapewniam państwa, że nie na wszystkich kierunkach studiów. Nie od dzisiaj wiadomo, że jakość kształcenia na wyższym poziomie jest bezpośrednio związana z zaangażowaniem kadry dydaktycznej w pracy twórczej. W takich dziedzinach nauki, jak fizyka, chemia czy biochemia, a więc w tych, w których wieloetatowość prawie nie istnieje, Polska zajmuje w światowym rankingu miejsce na początku drugiej dziesiątki, zaś w tych dziedzinach, w których praca na wielu etatach jest powszechna, nasz Kraj jest klasyfikowany na końcu listy, tj. na pozycji 50. i dalszych. Wieloetatowość negatywnie wpływa nie tylko na własny rozwój i podnoszenie kwalifikacji, ale również utrudnia pracę naukową. Jeszcze jeden, chyba najistotniejszy aspekt żywiołowego rozwoju szkolnictwa wyższego zasługuje na uwagę. Niedostateczna państwowa kontrola nad edukacją prowadzi do ilościowego przerostu tych kierunków, które aktualnie wydają się najbardziej atrakcyjne. To stwierdzenie dotyczy całego szkolnictwa wyższego. Wiele uczelni w dążeniu do jak największego dochodu nadmiernie rozwija kierunki niskokosztochłonne, zapewniające łatwe i przyjemne studia, oraz te kierunki, które aktualnie zostały uznane za modne. Organizatorów takich studiów nie zraża fakt, że ich absolwenci w dużej mierze zasilają szeregi bezrobotnych. W ich opinii na studia przychodzą osoby dorosłe, które same odpowiadają za swój los. Popelniamy ten sam błąd, którego nie uniknęły kraje zachodnie. Znacznie łatwiej jest uruchomić i rozwijać studia, o których mówiłem powyżej, niż kierunki kosztochłonne, uważane za trudne i wymagające dużo wysiłku, zarówno od kadry, jak i od studentów. Dlatego w najbardziej rozwiniętych krajach świata

brakuje ponad milion informatyków, automatyków, specjalistów od telekomunikacji, robotyki, mechaniki precyzyjnej, chemików, biochemików, biotechnologów, a w niektórych krajach również lekarzy. Deficyt specjalistów, jaki wystąpił na Zachodzie, już niedługo okaże się jeszcze głębszy u nas, bo kraje bogate pozyskują ich z innych krajów, w tym z Polski. Skąd wówczas my ich weźmiemy? Od zaraz powinny zostać podjęte rokowania międzypaństwowe prowadzące do ustalenia wzajemnie korzystnych rozwiązań. Łowcy głów już krążą po kraju i nie ludźmy się, że nie skuszają tłumów propozycjami dobrych zarobków. Granice, które do tej pory stanowiły barierą dla emigracji zarobkowej, zostaną szeroko otwarte dla poszukiwanych specjalistów. Państwa zatrudniające naszych absolwentów powinny uczestniczyć w kosztach ich kształcenia, a także inwestować u nas w instytuty badawczo-rozwojowe pozwalające na zatrudnianie specjalistów na miejscu.

Zapewnienie korzystnych warunków dla rozwoju edukacji ma fundamentalne znaczenie dla przyszłości każdego narodu w jednoczącej się Europie. Dlatego **najważniejszym zadaniem parlamentarzystów jest osiągnięcie ponadpartyjnego porozumienia na rzecz polskiej edukacji i nauki.** Niech stwierdzenie, że *przyszłość zarówno jednostki, jak i społeczeństw zależy od kwalifikacji i wykształcenia obywateli* nie będzie pustym frazesem odświeżanym z okazji wyborów i uroczystych przemówień. Niech się stanie celem samym w sobie, który zmobilizuje decydentów do stworzenia dobrych warunków kształcenia. Niech już nigdy edukacja i nauka nie będą terenem poszukiwania oszczędności, nawet na najpilniejsze potrzeby. Rozdawnictwo dóbr nie zaspokoi nawet doraźnych żądań i nie złagodzi rosnących napięć. Natomiast umożliwienie młodzieży ze wsi, z obszarów wysokiego bezrobocia i miejsc beznadziei dostępu do dobrej edukacji ułatwi rozwiązywanie problemów zagubionych rodzin, rozdrobnionego rolnictwa, skazanych na upadek gałęzi przemysłu wytwarzającego niepotrzebne pro-

dukty. Pomysł utworzenia Fundacji Edukacji Narodowej zasługuje na zdecydowane poparcie. Szkoda jedynie, że takie pomysły wychodzą zwykle ze strony opozycji, co często jest jedynym powodem do ich torpedowania przez ugrupowanie rządzące.

Na zakończenie wystąpienia chciałbym, jak co roku, prosić o wspólne uczczenie pamięci tych, co odeszli na wieczną służbę. Szczególny ból odczuwamy po stracie urzędującego dziekana – prof. Romualda Szczęsnego. Był niezwykle rozsądnym, mądrym i dobrym człowiekiem. Odszedł od nas w pełni sił. Pożegnaliśmy również ludzi-legendy, profesorów tworzących Politechnikę, w tym Ignacego Adamczewskiego, który w 1945 r. wygłosił pierwszy po wojnie wykład inauguracyjny, Franciszka Otto, dr. hc Politechniki, i Aleksego Potockiego, absolwenta przedwojennej Politechniki Gdańskiej. Ponadto odeszli od nas profesorowie: Kazimierz Braun, Adam Synowiecki i Stanisław Serafin, docent Henryk Spus, wykładowcy i starsi wykładowcy: Marta Gałuszko, Tadeusz Hryniewiecki, Tadeusz Klocek i Robert Rejman, a także Wojciech Wójciak – były dyrektor Administracyjny PG, Krystyna Cikota – pracownik obsługi, Stanisław Makowski – samodzielny referent, Jan Kniat i Andrzej Roman – specjaliści, Bolesław Szymanek – mistrz, Renata Żentkowska – referent oraz studentka Iwona Smolna. Powstańmy i oddajmy im hołd w milczeniu. Dziękuję.

Dziękuję za uwagę. Rok akademicki 2000/2001, rok wprowadzający nas w nowe tysiąclecie uważam za otwarty. Studentom i pracownikom życzę sukcesów i satysfakcji z osiągnięć. Miłym gościom dziękuję za przybycie i życzę wszelkiej pomyślności. Szczęść Boże.

*Prof. Aleksander Kołodziejczyk
Rektor Politechniki Gdańskiej
(Fot. T. Chmielowiec)*

Co nas czeka już niedługo?

Wystąpienie JM Rektora PG prof. Aleksandra Kołodziejczyka podczas koncertu na Środowiskowej Inauguracji Roku Akademickiego 2000/2001



Minister Edukacji Narodowej profesor Edmund Wittbrodt i Marszałek Województwa Pomorskiego Jan Zarębski zaprezentowali nam wizję rozwoju szkolnictwa wyższego w Kraju oraz w województwie pomorskim. Takie są zamierzenia, a jaka będzie ich realizacja? Życie jest wymagające i często koryguje najbardziej ogólne plany. Kto w 1990 r. był w stanie przewi-

dzić, że w ciągu dekady liczba studiujących w Polsce wzrośnie ponad trzykrotnie, przy czym populacja studentów powiększy się o milion osób z okładem? Kto 10 lat temu, kiedy w Kraju działał tylko jeden uniwersytet niepaństwowy, i to w stanie permanentnego zagrożenia, przewidział gwałtowny rozwój szkolnictwa prywatnego? Wszystko to dokonało się dzięki odzyskaniu wolności, i to nie tylko państwowej, ale i osobowej. Wyzwolenie indywidualnej inicjatywy pozwoliło wykorzystać prawie wszystkie istniejące możliwości. To umiejętności i zaangażowanie poszczególnych osób decydują o kierunku i tempie przemian. Jednak spontaniczny ruch musi być koordynowany i regulowany, w przeciwnym razie staje się groźny jak wezbrany potok. Do koordynacji potrzebna jest wizja, a w jej wypracowaniu pomaga śledzenie światowych trendów. Na początku lat 90. rozgorzała dyskusja na temat światowej przyszłości szkolnictwa wyższego. Pojawiały się przy tym głosy, że tradycyjne uniwersytety straciły rację bytu, gdyż nie są w stanie sprostać wymaganiom, nie nadążają za postępem technologii i zbyt dużo kosztują podatników. Przyszłość widziano w kształceniu na odległość, a *distans learning* stawało się coraz modniejsze, przynajmniej w dyskusjach. Spodziewa-



no się, że ten system poprzez Internet umożliwi docieranie z wykładami najlepszych wykładowców nawet do pojedynczych studentów w najdalszych zakątkach świata. W tej wizji niepotrzebne stawały się kampusy uniwersyteckie, liczone już oszczędności związane z obniżeniem kosztów ich utrzymania i rezygnacji z budowy nowych. Mimo tak oczywistych korzyści nie nastąpił szybki rozwój tego typu studiów. Okazało się, że nawet kilku najlepszych profesorów wirtualnych i najbardziej rzutkich menedżerów nie wystarcza do utworzenia dobrego uniwersytetu. Do tego potrzebna jest tradycja, bezpośredni kontakt studentów z profesorami, asystentami i między sobą, tworzenie formalnych i nieformalnych więzi oraz współpracy na każdym poziomie. Fikcją okazały się przewidywane niskie koszty kształcenia, gdyż sprawność takich uniwersytetów rzadko przekracza kilka procent. Pojawiła się również koncepcja tworzenia uniwersytetów przez wielkie korporacje. Owszem, takie instytucje sporadycznie powstały, ale okazały się nie uniwersytetami, lecz jedynie wyższymi szkołami przyzakładowymi.

Uczestniczyłem niedawno w konferencji, która odbyła się w Durbanie w Południowej Afryce. Oprócz rektorów z całego świata udział w niej wzięło wielu polityków, w tym i ministrów edukacji. Zaskoczeniem dla uczestników była zmiana nastawienia do współczesnych problemów akademickich. Zgodnie stwierdzono, że podobnie jak dotychczas nie wymyślono lepszego systemu politycznego od demokracji, nie pozbawionej, jak wiemy, wad, tak i uniwersytety pomimo wielu niedostatków najefektywniej umożliwiają zdobywanie wiedzy i kwalifikacji. Podkreślano potrzebę zwiększania liczby wysoko kwalifikowanej kadry. Tendencja ta jest wymuszana rozwojem cywilizacyjnym i technologicznym. Im większy poziom świadomości, im społeczeństwo bardziej rozwinięte, tym większa istnieje potrzeba ludzi z wyższym wykształceniem. Ostatnio doszło do paradoksu. W krajach, w których studiuje największy odsetek młodzieży, gdzie szeroko wprowadzono ustawiczne kształcenie, wystąpił ostry deficyt wykształconych pracowników. Ich brak planuje się uzupełnić absolwentami z krajów, w których współczynnik skolaryzacji jest znacznie niższy, ale i niższe jest zapotrzebowanie na ludzi z wyższym wykształceniem. Jednak nie wszyscy specjaliści są witani z otwartymi rękami. Wolna do niedawna zmiana preferencji nabrała ostatnio wyraźnego przyspieszenia. Przez całe stulecie największe wzięcie mieli humaniści, teolodzy, prawnicy i lekarze. W rzemiośle, w rolnictwie, budownictwie i w wielu innych zawodach wystarczali specjaliści, którzy swoje kwalifikacje zdobywali bezpośrednio u mistrzów na stanowiskach pracy. Wraz z rewolucją przemysłową pojawiło się zapotrzebowanie na inżynierów, na początku głównie na mechaników i budowlańców, potem niezbędni stawali się elektrycy, chemicy, okrętowcy, górnicy i inni. Zapo-

trzebowanie na prawników stale rośnie, są niezbędni nie tylko w resorcie sprawiedliwości, ale i w każdym przedsiębiorstwie, coraz większego znaczenia nabierają w polityce. Chociaż humaniści nadal pełnią ważną rolę, to największym wzięciem cieszą się menedżerowie i informatycy. Coraz silniej poszukiwani są automatycy, specjaliści od telekomunikacji, ochrony środowiska, czy organizowania wypoczynku. Natomiast zawodem przyszłości wydaje się biotechnologia. Ostatnie doniesienia z tej dziedziny są wręcz szokujące. Coraz więcej leków, szczególnie tych trudno dostępnych, wydobywanych z materiału biologicznego, jak np. insulina czy hormon wzrostu, jest produkowanych na skalę przemysłową przez specjalnie przystosowane mikroorganizmy. Upatruje się wprost nieograniczone możliwości wykorzystywania komórek macierzystych, które – jak się przypuszcza – posłużą nie tylko do hodowli tkanek, ale nawet do regeneracji organów, takich jak nerki, serce, wątroba, a również mózg. Genetyczne ulepszanie roślin i hodowlanych zwierząt, wzbudzające tak wiele emocji, stanie się chyba powszechną procedurą. Wszystko wskazuje na to, że tak zmienione organizmy będą bezpieczne, a zarazem bardziej plenne, odporniejsze na choroby i zniszczenia, oraz staną się wygodnym źródłem szczepionek. Obawy, wyrażane obecnie w ostrej formie, wydają się nieracjonalne, ponieważ ludzkość od tysiącleci dokonywała genetycznego ulepszania organizmów żywych. Cała współczesna uprawa i hodowla opiera się na gatunkach ulepszonych genetycznie, z tym że dotychczas dokonywano tego na zasadzie prób i błędów, nieraz posługując się tak niebezpiecznymi czynnikami, jak promieniowanie przenikliwe czy teratogenne substancje chemiczne. Obecnie naukowcy są w stanie precyzyjnie wprowadzać potrzebne geny w określone miejsce chromosomów. Również terapia genowa wydaje się być w zasięgu ręki. Coraz częściej padają jednak pytania, dokąd zawiodą nas te eksperymenty i gdzie jest ich kres? Jak dotychczas, nikt nie udzielił zadowalającej odpowiedzi. Najwięcej emocji budzi możliwość klonowania człowieka. Przypuszczam, że pomimo sprzeciwów i prawnych zakazów, wcześniej czy później dojdzie do tego eksperymentu. Jakiś szaleniec sfinansuje jego przeprowadzenie w tajnych laboratoriach, albo w krajach, w których nikt nie liczy się z opinią publiczną i kontrolą demokratyczną. Czy w tej sytuacji protesty mają sens? W moim przekonaniu są bardzo potrzebne, chociażby po to, żeby opóźnić termin eksperymentu. Podobnie, jak staramy się opóźnić inicjację nastolatków do czasu, kiedy staną się dojrzałymi i odpowiedzialni za swoje czyny i decyzje.

Nieraz stajemy przed dylematem, czy i jak daleko opinia publiczna, polityka czy administracja mogą i powinny ingerować w zakres badań naukowych. Wydaje się, że najważniejsze i najsilniejsze kryterium wynika z zasad moralnych samych naukowców. A w tym zakresie mamy jeszcze dużo do zrobienia. Niech nam pomocna będzie Karta Powinności Człowieka podpisana we wrześniu w Gdańsku. Jest ona adresowana bezpośrednio do nas. Posłuchajmy fragmentu: *Naukowcy, pedagogzy i artyści są szczególnie odpowiedzialni za obecność prawdy, dobra i piękna w życiu publicznym. Prawem ich jest zewnętrzna wolność badań i poszukiwań twórczych, a powinnością wyznaczenie sobie wewnętrznej granicy w tym zakresie. Każda ingerencja w sferę życia powinna być nacechowana respektem wobec jego sakralności.*

Tak postępując, nigdy nie przekroczymy delikatnej granicy pomiędzy wolnością badań, a powinnością wobec Stwórcy dla jednych, a Natury dla drugich.

*Prof. Aleksander Kolodziejczyk
Rektor Politechniki Gdańskiej
(Fot. T. Chmielowiec)*

Ordery i odznaczenia państwowe przyznane pracownikom PG w 2000 r.



Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski

1. prof. dr hab. inż. Romuald Juchniewicz, prof. zw. PG, WCh
2. prof. dr hab. inż. Jacek Marecki, prof. zw. PG, WEA

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski

1. prof. dr inż. arch. Wiesław Anders, prof. zw. PG, WA
2. prof. dr hab. inż. Jerzy Konopa, prof. nadzw. PG, WCh
3. prof. dr hab. inż. Zofia Libuś, prof. nadzw. PG, WCh
4. dr inż. Janusz Nowakowski, doc. PG, WETI
5. prof. dr hab. inż. Zbigniew Szczerba, prof. nadzw. PG, WEA

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski

1. dr hab. inż. Bogumiła Masiulanis, prof. nadzw. PG, WCh
2. prof. dr hab. inż. Czesław Szymaczak, prof. zw. PG, WIL
3. prof. dr hab. inż. Romuald Szymkiewicz, prof. nadzw. PG, WBWiŚ
4. dr hab. inż. Waldemar Wardencki, adiunkt, WCh
5. prof. dr hab. inż. Paweł Zimny, prof. nadzw. PG, WEA

Złoty Krzyż Zasługi

1. Krzysztofa Apel-Chylińska, sam. referent, WETI
2. inż. Maciej Bartusch, kier. Działu Gł. Mech.
3. Tadeusz Bohdziewicz, st. technik, WBWiŚ
4. dr inż. Zenon Bonca, adiunkt, WM
5. dr hab. inż. Janusz Cieśliński, prof. nadzw. PG, WM
6. dr hab. inż. Kazimierz Gwizdała, prof. nadzw. PG, WBWiŚ
7. dr hab. inż. Marian Kamiński, adiunkt, WCh
8. dr hab. inż. Krzysztof Karwowski, prof. nadzw. PG, WEA
9. mgr inż. Tadeusz Kolenda, st. wykładowca, WOiO
10. dr hab. Józef Kuśba, prof. nadzw. PG, WFTMS
11. mgr Ewa Mazur, dyrektor administracyjny PG
12. dr hab. inż. Jerzy Pikies, adiunkt, WCh
13. dr hab. Józef Sienkiewicz, prof. nadzw. PG, WFTMS



Minister Edukacji Narodowej dokonuje aktu dekoracji prof. Jacka Mareckiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski

14. dr hab. inż. Zbigniew Sikora, prof. nadzw. PG, WBWiŚ
15. prof. dr hab. inż. Jan Stąsiek, prof. nadzw. PG, WM
16. dr hab. Jerzy Topp, prof. nadzw. PG, WFTiMS
17. dr inż. Leonard Wieliczko, st. wykładowca, WOiO
18. mgr inż. Jan Włodarski, specjalista, WEA
19. dr hab. inż. Józef Woźniak, prof. nadzw. PG, WETI
20. dr inż. Jan Wróblewski, adiunkt, WBWiŚ

Srebrny Krzyż Zasługi

1. dr Bolesław Augustyniak, adiunkt, WFTMS
2. dr inż. Mieczysław Białas, adiunkt, WM
3. dr inż. Henryk Biegalski, adiunkt, WM
4. dr inż. Jan Bielański, adiunkt, WOiO
5. dr inż. Henryk Bieszk, adiunkt, WCh
6. Ewa Błaszowska, kier. sekcji, Kwestura
7. dr inż. Władysław Bohdanowicz, adiunkt, WCh
8. mgr Ryszard Daniel, st. wykładowca, SWFS
9. dr inż. Leszek Dąbrowski, adiunkt, WM
10. dr inż. Zbigniew Dąbrowski, st. wykładowca, WIL
11. mgr inż. Joanna Derek, specjalista, Dz. BHP
12. dr inż. Jerzy Dudkiewicz, adiunkt, WFTMS
13. mgr Hanna Dziekan-Mazurek, gł. specjalista, WETI



Wojewoda Gdański dekoruje Złotym Krzyżem Zasługi p. mgr Ewę Mazur, dyrektora administracyjnego PG

14. inż. Marian Garbacki, st. specjalista, WFTMS
15. dr inż. Mirosław Gerigk, adiunkt, WOiO
16. inż. Małgorzata Gierszanow, specjalista, WETI
17. Andrzej Gorlewicz, st. technik, WCh
18. mgr Wojciech Grązewicz, st. wykładowca, WFTMS
19. mgr inż. arch. Janusz Gujski, st. wykładowca, WA
20. dr inż. Paweł Hempowicz, adiunkt, WEA
21. dr hab. inż. Ewa Kamińska-Piotrowicz, adiunkt, WCh
22. dr hab. inż. Waldemar Kamrat, adiunkt, WEA
23. mgr inż. Aleksandra Kleger-Rudomin, kier. działu BHP
24. dr hab. inż. Paweł Kłosowski, adiunkt, WIL
25. dr inż. Zbigniew Kneba, adiunkt, WM
26. dr hab. inż. Ilona Kołodziejska, adiunkt, WCh
27. dr inż. Wiesław Kordalski, adiunkt, WETI
28. Doris Kowalczyk, z-ca kwestora
29. dr inż. Andrzej Krzysztofowicz, adiunkt, WFTMS
30. dr inż. Piotr Krzyślak, adiunkt, WM
31. dr inż. Marian Kulbik, adiunkt, WBWiŚ
32. mgr inż. Jerzy Kurowski, kier. Dz. Inwent. i Ochrony
33. mgr inż. Zdzisław Lewandowski, gł. spec., WETI
34. dr inż. Elżbieta Luboch, adiunkt, WCh
35. dr inż. Jerzy Łabanowski, adiunkt, WM
36. mgr inż. Barbara Makowska, specjalista, Dz. BHP
37. mgr inż. Janusz Matyskiewicz, st. wykładowca, WIL

38. dr hab. inż. Janusz Nieznański, adiunkt, WEA
39. Leszek Obin, st. technik, WEA
40. dr inż. Marek Pikoń, st. specjalista, WEA
41. dr inż. arch. Aleksander Piwek, adiunkt, WA
42. dr inż. Rajmund Rytlewski, st. wykładowca, WM
43. mgr inż. Władysław Stachowski, st. wykładowca, WZiE
44. Andrzej Stelmasik, st. technik, WCh
45. dr inż. Longin Stolec, adiunkt, WEA
46. dr hab. inż. Halina Szeląg, adiunkt, WCh
47. dr inż. Dariusz Świsulski, adiunkt, WEA
48. dr hab. inż. Jolanta Tarsiuk, adiunkt, WCh
49. mgr inż. Lech Targan, specjalista, WM
50. dr inż. Wojciech Toczek, adiunkt, WETI
51. dr Władysław Tomaszewicz, adiunkt, WFTMS
52. dr Konrad Trzebiatowski, adiunkt, WFTMS
53. dr hab. inż. Zenon Ulman, adiunkt, WEA
54. dr inż. Michał Wasilczuk, adiunkt, WM
55. dr inż. Zbigniew Wilk, st. wykładowca, WIL
56. Zofia Wilk, sam. referent, WEA
57. Anna Wisiorek, kier. sekcji, WM
58. dr inż. Stanisław Wojtas, adiunkt, WEA
59. dr Ryszard Zieliński, st. wykładowca, WFTMS
60. mgr inż. Wojciech Ziółkowski, z-ca dyr. Ośr. Inform.
61. dr Kazimierz Żochowski, adiunkt, WM
62. mgr Waldemar Żytikiewicz, st. wykładowca, SWFiS

Brązowy Krzyż Zasługi

1. Zofia Bogusz, porządkowa, WOiO
2. dr inż. Rafał Bray, adiunkt, WBWiŚ
3. mgr inż. Mariusz Chmielecki, wykładowca, WBWiŚ
4. mgr Elżbieta Czajkowska, specjalista, WOiO
5. inż. Elżbieta Czarnecka, gł. specjalista, WETI
6. dr inż. Janusz Cwiek, adiunkt, WM
7. Małgorzata Danielak, z-ca kier. Dz. Osobow.
8. mgr inż. Andrzej Dobrzański, wykładowca, WEA
9. mgr inż. Arkadiusz Dobrzykowski, specjalista, WBWiŚ
10. Janina Gileta, robotnik, WCh
11. Lucyna Gliniecka, st. technik, WBWiŚ
12. mgr inż. Mirosław Grygorowicz, specjalista, WOiO
13. Grażyna Guzowska, st. technik, WBWiŚ
14. Beata Kaczmarek, st. technik, WM
15. Urszula Kanarska, kier. sekcji, WM
16. inż. Bronisław Kempa, specjalista, WCh
17. Maria Kilkowska, st. technik, WEA
18. mgr inż. Elżbieta Klewicka, st. wykładowca, WETI
19. Halina Kloc, rzemieślnik, WOiO
20. inż. Włodzimierz Knapezyk, specjalista, WOiO
21. Jadwiga Konkol-Bereśniewicz, sam. referent, WOiO
22. dr inż. Henryk Kormański, adiunkt, WETI
23. mgr inż. arch. Krzysztof Krzempek, specjalista, WA
24. Irena Kula, sam. referent, WOiO
25. Halina Kwiatkowska, st. bibliotekarz, WEA
26. inż. Lucja Luczkowska, specjalista, WM
27. dr inż. Waldemar Magda, adiunkt, WBWiŚ
28. Wanda Magierska, sam. referent, WCh
29. Andrzej Malarecki, st. technik, WETI
30. dr inż. Marek Moszyński, st. wykładowca, WETI
31. mgr Ewa Połońska, specjalista, Dz. WzZ
32. Przemysław Rak, st. technik, WA
33. mgr inż. Zofia Rutkowska, specjalista, WEA
34. mgr inż. Włodzimierz Sakwiński, specjalista, WETI
35. Grażyna Sosnowska, sam. referent, WETI
36. Irena Stefańczyk, st. technik, WCh
37. Małgorzata Stocka-Rabczuk, sam. referent, WEA



Dr inż. arch. Bazyli Domsta zostaje uhonorowany Medalem Komisji Edukacji Narodowej

38. Mirosława Szczepińska, sam. referent, WM
39. dr inż. Antoni Taraszkiewicz, adiunkt, WA
40. mgr inż. Anna Turostowska, kier. sekcji Ośr. Inform.
41. mgr Beata Wajdzik, specjalista, Dz. Kształc.
42. Anna Woszczyk, specjalista, WETI
43. Teresa Wysocka, sam. referent, WETI
44. mgr inż. Jan Wojtkiewicz, gł. specjalista, WETI
45. dr inż. Marek Wroński, adiunkt, WETI
46. mgr inż. Krystyna Zaleska, st. specjalista, Oś. Inform.


Medale Komisji Edukacji Narodowej

1. dr inż. Stanisław Bastian, st. wykładowca, WIL
2. dr hab. inż. Marek Biziuk, prof. nadzw. PG, WCh
3. dr hab. inż. Adam Barylski, prof. nadzw. PG, WM
4. dr inż. arch. Ewa Brach, adiunkt, WA
5. dr inż. Czesław Branicki, adiunkt, WIL
6. dr inż. Włodzimierz Cichy, adiunkt, WBWiŚ
7. dr inż. arch. Bazyli Domsta, adiunkt, WA
8. mgr inż. Anna Grabowska, st. wykładowca, WIL
9. dr inż. Jerzy Hoja, adiunkt, WETI
10. dr hab. Tadeusz Jankowski, prof. nadzw. PG, WFTMS
11. dr hab. inż. Sylwester Kaczmarek, adiunkt, WETI
12. dr hab. inż. Barbara Kasterka, adiunkt, WCh
13. mgr inż. Jan Krause, st. wykładowca, WZiE
14. dr inż. Marek Kochanowski, st. wykładowca, WM
15. dr inż. Mieczysław Krzyżagórski, adiunkt, WETI
16. dr inż. Eleonora Ledóchowska, adiunkt, WCh
17. dr hab. inż. Waclaw Matulewicz, adiunkt, WEA
18. mgr inż. Jerzy Mucek, st. wykładowca, WETI
19. dr inż. Olgierd Olszewski, docent, WM
20. dr inż. Giedymin Orlik, st. wykładowca, WIL
21. dr hab. inż. Roman Rykaczewski, adiunkt, WETI
22. dr inż. Jan Sawicki, st. wykładowca, WCh
23. dr inż. Waldemar Serbiński, adiunkt, WM
24. dr hab. inż. Marek Sperski, prof. nadzw. PG, WOiO
25. dr inż. Henryk Strzelecki, st. wykładowca, WCh
26. dr hab. inż. Ziemowit Suligowski, adiunkt, WBWiŚ
27. dr inż. Stanisław Szczepański, adiunkt, WETI
28. prof. dr hab. inż. Romuald Szymkiewicz, prof. nadzw. PG, WBWiŚ
29. dr inż. Kazimierz Walewski, adiunkt, WETI
30. mgr inż. Andrzej Wiśniewski, st. wykładowca, WEA
31. dr inż. Jerzy Wojciechowski, adiunkt, WM
32. mgr inż. Andrzej Wróblewski, dyr. adm., WM
33. dr inż. Stanisław Wysota, st. wykładowca, WEA
34. dr hab. Mariusz Zubek, prof. nadzw. PG, WFTMS

(Fot. T. Chmielowiec)

Rada Europy w Gdańsku

2000



COUNCIL OF EUROPE CONSEIL DE L'EUROPE

EUROPEAN SCIENCE FOUNDATION

PARLIAMENTARY ASSEMBLY
ASSEMBLÉE PARLEMENTAIRE
ZGROMADZENIE PARLAMENTARNE




COMMITTEE ON SCIENCE AND TECHNOLOGY
COMMISSION DE LA SCIENCE ET DE LA TECHNOLOGIE
KOMISJA NAUKI I TECHNOLOGII

UNESCO

**CONFERENCE ON SCIENCE AND TECHNOLOGY
IN EUROPE – PROSPECTS FOR THE 21ST CENTURY**

**CONFERENCE SUR LA SCIENCE ET LA TECHNOLOGIE
EN EUROPE – PERSPECTIVES POUR LE XXI^E SIECLE**

**KONFERENCJA NA TEMAT NAUKI I TECHNOLOGII
W EUROPIE – PERSPEKTYWY NA XXI WIEK**



GDAŃSK, 9–12 X 2000

W dniach 9-11 października 2000 r. na zaproszenie przewodniczącego Delegacji Parlamentarnej RP do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy pos. Marcina Libickiego, z inicjatywy prof. Edmunda Wittbrodta, senatora RP i członka Komisji Nauki i Technologii ZPRE odbyła się w Gdańsku konferencja „Nauka i Technologia w Europie – Perspektywy na XXI Wiek” („*Conference on Science and Technology in Europe – Prospects for the 21st Century*”). Konferencja została zorganizowana przez wyżej wspomnianą Komisję, Europejską Fundację Nauki (*European Science Foundation*) i UNESCO przy współudziale Sejmu i Senatu RP oraz Politechniki Gdańskiej, tj. przy współpracy Regionalnego Biura V Programu Ramowego Unii Europejskiej, a także Administracji PG. Wśród około 150 uczestników z ponad 30 krajów byli politycy, parlamentarzyści, wysokiego szczebla urzędnicy państwowi, eksperci ze środowisk akademickich i przemysłowych, przedstawiciele europejskich organizacji naukowych i pozarządowych oraz prasa. JM Rektor PG zaprosił do udziału w konferencji prorektorów i dziekanów PG, rektorów uczelni publicznych województwa pomorskiego oraz prezydentów miast Gdańsk, Gdyni i Sopo-

tu. Zebranych w Auditorium Novum Politechniki Gdańskiej – najnowszym obiekcie tej najstarszej szkoły wyższej Polski Północnej – powitał Marszałek Sejmu Maciej Płażyński.

Obrady konferencji poprzedziło Europejskie Forum Młodych Naukowców (*European Forum of Young Scientists*), zorganizowane przez UNESCO oraz Stowarzyszenie Stypendystów Marii Curie (*Marie Curie Fellowship Association, MCFA*), we współpracy ze Zgromadzeniem Parlamentarnym Rady Europy, Politechniką Gdańską oraz AIESEC Poland (*Association Internationale des Etudiants en Sciences Economiques et Commerciales*). W Forum wzięło udział ponad pięćdziesięciu uczestników z 22 krajów, w tym kilkunastu studentów Politechniki Gdańskiej. Z definicji ich wiek nie przekraczał 35 lat, a ponad połowa pochodziła z nowych krajów członkowskich RE. Młodzież omawiała następujące problemy:

- Sytuacja młodych naukowców w Europie dzisiaj i perspektywę na przyszłość.
- Ograniczenia, na jakie napotyka młodzież podczas studiów, oraz możliwości, jakie zapewnia jej edukacja.
- Określenie strategii na przyszłość.
- Sposób włączania młodych naukowców w realizację nowej polityki naukowej w Europie.

Przedstawiciele młodej generacji stwierdzili, że w wielu krajach Europy, szczególnie – choć nie jedynie – w tych, gdzie gospodarka narodowa jest w stanie transformacji, nakłady na badania naukowe i edukację na wyższym poziomie ulegają zmniejszeniu. Jednocześnie wyrazili oni wielki niepokój o przyszłość naukowego i technologicznego potencjału tych krajów. Skojarzenie terminów Forum i konferencji Rady Europy dało jego uczestnikom historyczną szansę udziału w dyskusji na najwyższym szczeblu pomiędzy politykami i wybitnymi naukowcami.

Celem konferencji „Nauka i Technologia w Europie – Perspektywy na XXI Wiek” było zainicjowanie konstruktywnego dialogu na temat przyszłości nauki i techniki w obliczu wrażliwej konkurencji w wymiarze globalnym. Konferencję otworzyli swymi wystąpieniami: Wiceprzewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego RE Mikko Elo (Finlandia), Minister Edukacji Narodowej RP prof. Edmund Wittbrodt oraz JM Rektor Politechniki Gdańskiej prof. Aleksander Kołodziejczyk. Referaty wprowadzające do tematyki konferencji wygłosili: Reiner van Duinen, Przewodniczący Europejskiej Fundacji Nauki, oraz Jean Gabolde, Dyrektor ds. Współpracy Międzynarodowej Generalnej Dyrekcji ds. Badań Komisji Europejskiej. Reprezentanci instytucji finansujących oraz realizujących badania naukowe lub wykorzystujących ich wyniki poszukiwali nowych mechanizmów wspierających naukę oraz sposobów ułatwiających ustanowienie Europejskiej Strefy Badań (*European Research Area*). Podczas trzech sesji tematycznych dyskutowano wybrane zagadnienia:

- Nauka i technika w Europie (*Science and Technology in Europe*): stan europejskiej nauki i techniki w perspektywie historycznej oraz w aspekcie globalnym.
- Organizacja europejskiej współpracy naukowej w zakresie badań i rozwoju (*The organisation of European R&D co-operation*): wieloaspektowa analiza problemów współpracy w ramach kompleksowych programów badawczo-rozwojowych oraz wskazanie możliwości ulepszeń.

- Perspektywy na przyszłość (*Prospects for the future*): znaczenie nauki dla społeczeństwa przyszłości oraz aspekt etyczny odpowiedzialności za wyniki badań.

Rada Europy poprzez 41 krajów członkowskich, pokrywając obszar geograficzny od Atlantyku po Pacyfik, stanowi najszerze forum do podjęcia dyskusji nad tymi zagadnieniami. Szczególnym wyzwaniem dla Europy jest zapewnienie pełnej integracji krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Wielką wagę przywiązuje się do działań, które należy przedsięwziąć na szczeblu politycznym, zapewniających mobilność uczonych i wymianę naukową w ramach tego obszaru. Ponadto, niezbędne staje się zapewnienie warunków do osiągania poziomu badań oraz nakładów inwestycyjnych na rzecz nauki porównywalnych z tymi, które występują w USA. Wzmocnienie powiązań między środowiskiem akademickim a przemysłem jest żywotnym warunkiem podjęcia konkurencji w wykształconym społeczeństwie przyszłości (*knowledge-based society*).

Przemówienia zamykające obrady wygłosili Minister Nauki, a zarazem przewodniczący Komitetu Badań Naukowych prof. Andrzej Wiszniewski oraz Wicemarszałek Senatu Donald Tusk.

W przyjętej na zakończenie konferencji Deklaracji stwierdzono: **Jak uczy historia, w tych krajach, które lekceważą rozwój nauki, cierpi na tym wzrost gospodarczy, pojawiają się problemy społeczne, a niezależność niektórych z takich krajów jest zagrożona. Dlatego też zgadzamy się z młodymi naukowcami, iż nauka – a szczególnie badania podstawowe – powinna stać się priorytetem państwowej polityki we wszystkich krajach europejskich, oraz że decydenci polityczni powinni zapewnić, aby budżet narodowy odzwierciedlał ważną rolę, jaką nauka i technika pełnią w rozwoju gospodarczym krajów Europy.** Deklaracja zostanie przedstawiona Zgromadzeniu Parlamentarnemu Rady Europy, a następnie trafi do rządów państw członkowskich.

Uczestnicy konferencji, mimo napiętego programu obrad, skorzystali ze sposobności rozsmakowania się w urokach tysiącletniego Gdańska, o co zadbał organizatorzy. Wprowadzeniem był wykład doc. Andrzeja Januszajtisa pt. „Nauka i technologia w historii Gdańska”, zamykający obrady pierwszego dnia. Zebrani usłyszeli znane skądinąd nazwiska, jednakże nie zawsze kojarzone z nadbałtyckim grodem. Prelegent na wielu ilustracjach pokazał dawne i współczesne przykłady świetności miasta, sławiące je w Europie i świecie. Wkrótce potem, w progach Dworu Artusa gości powitali w imieniu Marszałków Sejmu i Senatu prof. Edmund Wittbrodt – Minister Edukacji Narodowej i Donald Tusk – Wicemarszałek Senatu RP oraz splendor Gdańska – Artusowe wnętrza. Jego prezencja zaskoczyła szczególnie tych, którzy słyszeli o pożodze miasta w 1945 r. Wyjaśnień wymagał autentyzm elementów wystroju, a frywolny wizerunek Sowizdrzała na cokole kolosalnego pieca upamiętniony został na dziesiątkach fotografii. Inny nastrój zapanował w Katedrze Oliwskiej, gdzie goście wysłuchali koncertu organowego, a następnie przeszli średniowiecznymi krużgankami do poklasztornego refektarza, w którego gościnne podwoje zaprosił Jego Ekscelencja Arcybiskup Tadeusz Gocłowski, Metropolita Gdański wspólnie z Janem Zarębskim, Marszałkiem Województwa Pomorskiego. Również Politechnika Gdańska nie omieszkła szczególnie uhonorować gości i przygotowała specjalną wystawę cymeliów z Księgozbioru Towarzystwa Przyrodniczego, które powróciły w tym roku z Niemiec na swoje miejsce w Bibliotece Głównej. Podziękowania za sprawną organizację konferencji złożył na ręce JM Rektora PG Anatolij Rakhanskij, przewodniczący Komisji Na-

uki i Technologii ZPRE, w wylewnych słowach i przy aplauzie zebranych wyrażając swoje zadowolenie z przebiegu obrad. Jednakże nie był to jeszcze ich koniec, gdyż na następny dzień przewidziano wizytę w zakładach firmy ALSTOM Power Sp. z o.o. w Elblągu oraz zwiedzanie Muzeum Zamkowego w Malborku. Przejazd przez Żuławy okryte mglistymi barwami jesieni ma niewątpliwie urok; w pejzażu dojrzeć można ślady kultury materialnej w jej historycznym rozwoju od czasów krzyżackich, dawne układy melioracyjne, zakładane przez holenderskich i fryzyjskich osadników, unikatowe w formie olbrzymie drewniane dwory żuławskie, intensywną uprawę buraka cukrowego i związaną z tym w czasach pruskich industrializację, sieć kolei wąskotorowej oraz wielkie dzieło inżynierii – most przez Wisłę w Tczewie z najstarszymi przęsłami z żelaza nitowanego z 1857 r. Wjazd do Gdańska pozwolił jeszcze spojrzeć na starowłoski Bastion św. Gertrudy oraz koronkową attykę kościoła Świętej Trójcy. Goście z Rady Europy nie ukrywali zadowolenia z poznania zachowanych dowodów różnorodnego i wielokulturowego dziedzictwa Europy, nieomal na jej skraju – jak to można byłoby postrzegać z perspektywy Strasburga. Oby miłe wspomnienia z udanego pobytu w Gdańsku – co na pożegnanie uprzejmie stwierdził Halvor Lervik, sekretarz Komisji Nauki i Technologii ZPRE – wspomogły niełatwą zapewne debatę nad przyszłością europejskiej nauki.

Waldemar Affelt
Wydział Inżynierii Łądowej

P.S. Omówienie obrad konferencji zostanie opublikowane w następnym numerze PISMA PG



**Marszałek Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej**

Warszawa, 26 października 2000 roku

Jego Magnificencja
Rektor Politechniki Gdańskiej
Prof. dr hab. Aleksander Kołodziejczyk

Wasza Magnificencjo,

Pragnę bardzo serdecznie podziękować Waszej Magnificencji za ogromny wkład w zorganizowanie w gmachach Politechniki Gdańskiej, w dniach 9–12 października br. konferencji „Nauka i Technologia w Europie – Perspektywy na XXI wiek”.

Do sukcesu konferencji w znacznym stopniu przyczynił się kompetentny i sprawny zespół pracowników Politechniki Gdańskiej, którym za Pana pośrednictwem pragnę serdecznie podziękować.

Korzystając z okazji chciałbym życzyć Waszej Magnificencji powodzenia w życiu osobistym i dalszych sukcesów w pracy naukowej.


 Maciej Płaziński

Politechnika Gdańska na III Międzynarodowej Wystawie Wynalazków „INNOWACJE 2000”



W dniach 11-13 października w Gdańsku odbyła się III Międzynarodowa Wystawa Wynalazków „INNOWACJE 2000”. Organizatorem Wystawy były Międzynarodowe Targi Gdańskie SA, a współorganizatorem m.in. Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów. Patronat honorowy nad Wystawą sprawowali: Przewodniczący Komitetu Badań Naukowych oraz Minister Gospodarki. Głównym celem wystawy była promocja myśli naukowo-technicznej, wynalazczości i innowacyjności.

Równoległe z wystawą prowadzony był konkurs na najlepsze rozwiązania innowacyjne, a dla twórców tych rozwiązań ustanowione zostały medale, jak również ufundowane zostały prestiżowe puchary, których fundatorami byli m.in. Prezes Agencji Techniki i Technologii, Wojewoda Pomorski, Marszałek Województwa Pomorskiego, Prezydent Miasta Gdańska, Rektor Wyższej Szkoły Morskiej, Rektor Politechniki Gdańskiej.

Jury Wystawy składało się z 18 osób, w tym 7 profesorów z różnych wyższych uczelni w Polsce. W Wystawie tej uczestniczyło 37 wystawców z kraju i zagranicą, w tym Politechnika Gdańska. Wystawie towarzyszyły seminaria, na których omawiano problemy innowacyjności w gospodarce narodowej.

Koordynatorem całego przedsięwzięcia przedstawiającego naszą Uczelnię i jej niektóre osiągnięcia zgłaszane przez wydziały był Prorektor ds. Rozwoju prof. W. Przybylski, a jego pełnomocnikiem ds. organizacyjnych mgr Cz. Popławski, zaś w organizacji stoiska na wystawie pomógł jak corocznie Dział Gospodarczy PG. W Wystawie uczestniczyli twórcy z czterech Wydziałów PG: Chemicznego, Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki, Elektrotechniki i Automatyki oraz Mechanicznego.

Prezentowano następujące innowacje:

Wydział Chemiczny

- Katedra Technologii Zabezpieczeń Przeciwkorozyjnych, którą kieruje prof. K. Darowicki, przedstawiła rozwiązania:
 - ochronę elektrochemiczną wewnętrznych instalacji wodnych w budynkach,
 - ochronę katodową powierzchni wewnętrznej rurociągów wielkośrednicowych.
- Dr inż. Antoni Rudnicki z Katedry Aparatury i Maszynoznawstwa Chemicznego (kierownik: prof. W. Lewandowski) zaprezentował szereg wyrobów wykonanych z kompozytów napełnionych żużlem pomiedziowym. Rozwiązanie to, którego twórcami są: dr A. Rudnicki, T. Pokropski, A. Stelmasik, zostało wyróżnione pucharem ufundowanym przez Marszałka Województwa Pomorskiego.

Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

- Zespół twórców z Zakładu Układów Elektronicznych w składzie: dr S. Szczepański (kierownik), mgr B. Pankiewicz, mgr M. Wójcikowski, mgr J. Jakusz, mgr J. Glinianowicz wystawił specjalizowany układ scalony pt.: „Programowalna Macierz Analogowa FPAA”.
- Mgr inż. K. Suchocki z Katedry Elektroniki Medycznej i Ekologicznej przedstawił rozwiązanie, opracowane wspólnie z prof. A. Nowakowskim, kierownikiem tej Katedry, zatytułowane „Sonoelektroda do oznaczeń śladowych ilości metali ciężkich w roztworach wodnych”.

Wydział Elektrotechniki i Automatyki

- Dr M. Wołoszyk i dr M. Galewski z Katedry Miernictwa Elektrycznego oraz dr S. Wojtas z Katedry Wysokich Napięć i Aparatów Elektrycznych zaprezentowali metodę selektywnego pomiaru uziemień roboczych w obecności silnych sygnałów zakłócających. Rozwiązanie to zostało nagrodzone pucharem ufundowanym przez Wojewodę Pomorskiego.
- Katedra Technologii Maszyn i Automatyki Produkcji (kierownik: prof. W. Przybylski) przedstawiła głowicę do nagniatania elektromechanicznego, której twórcami są prof. W. Przybylski i dr J. Zieliński. Rozwiązanie to nie zostało sklasyfikowane przez jury Wystawy, ze względu na to, iż jeden z twórców projektu był członkiem tego Jury. Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów, niezależnie od Jury Wystawy, wysoko oceniło to rozwiązanie i zaproponowało twórcom wystawienie tego urządzenia na Światowej Wystawie Innowacji, Badań i Nowoczesnej Techniki „Brussels Eureka 2000” w Brukseli.
- Katedra Hydrauliki i Pneumatyki (kierownik: prof. A. Bala-wender) wystawiła pompy wielotłoczkowe osiowe z rozrządem krzywkowym. Twórcami tego rozwiązania chronionego patentem polskim i europejskim są dr L. Osiecki i prof. A. Osiecki. Rozwiązanie to wyróżnione zostało srebrnym medalem.

Na stoisku Politechniki Gdańskiej przedstawiona również została oferta wdrożeniowa prezentująca wynalazki i wzory użytkowe dokonane przez pracowników PG w okresie 1992 – 2000 r. oraz oferta w zakresie możliwości kształcenia na naszej Uczelni, a także oferta wydawnicza Wydawnictwa PG i Regionalnego Punktu Kontaktowego V Programu Ramowego Unii Europejskiej.

Na zakończenie Wystawy odbyła się miła uroczystość, na której twórcom wyróżnionych rozwiązań, w tym twórcom z PG, wręczone zostały medale i puchary. W szczególności sposób została uhonorowana Politechnika Gdańska, która otrzymała puchar Prezydenta Miasta Gdańska za „wybitne osiągnięcia w dziedzinie wynalazczości”. W trakcie tej uroczystości złoty medal za osiągnięcia w propagowaniu i rozwijaniu ruchu wynalazczego otrzymał prof. W. Przybylski. W imieniu Rektora PG ustanowiony przez Niego puchar dla najlepszego rozwiązania technicznego wręczył prorektor ds. rozwoju twórcom z Instytutu Mikromechaniki i Fotoniki Politechniki Warszawskiej za rozwiązanie zatytułowane „Zautomatyzowany system pomiaru kształtu obiektów trójwymiarowych (3D SHAPE)”.

Kolejna IV Międzynarodowa Wystawa Wynalazków odbędzie za dwa lata w Gdańsku. Zapraszamy już dziś do udziału w tej Wystawie wszystkich wynalazców i innowatorów z Politechniki Gdańskiej.

Czesław Popławski
Rzecznik Patentowy

IFIP Conference on PERSONAL WIRELESS COMMUNICATIONS

Konferencja IFIP-u w Gdańsku PWC' 2000, 14-15 września 2000, Gdańsk, Polska



Wystąpienie prof. Józefa Woźniaka podczas obrad konferencji

Coraz częściej znaczące konferencje międzynarodowe „trafiają” do Polski. Rzadko jednak miejscem ich organizacji staje się ośrodek spoza Warszawy. Tym większa jest więc nasza satysfakcja płynąca z wyboru Gdańska, Politechniki Gdańskiej i Wydziału ETI na organizatora IFIP Conference on Personal Wireless Communications – PWC '2000. Czym jest IFIP, czyli International Federation for International Processing? To międzynarodowa organizacja skupiająca przedstawicieli krajowych i reprezentantów wiodących firm telekomunikacyjnych, elektronicznych i informatycznych z całego świata, zajmująca się zagadnieniami technicznymi związanymi z przekazem, przechowywaniem i przetwarzaniem informacji. IFIP ma swój znaczący wpływ na procesy standaryzacyjne i prace badawcze prowadzone w tych grupach tematycznych, jak też na kształtowanie świadomości informatycznej społeczności całego naszego globu. Jak każda wielka organizacja ogólnosiwiatowa, IFIP dzieli się na szereg sekcji i grup roboczych, zajmujących się węższymi zespołami zagadnień technicznych i organizacyjnych.

Tematyka konferencji PWC'2000, której organizacja po Pradze, Frankfurtach, Tokio i Kopenhadze przypadła Gdańskowi, była bezpośrednio związana z pracami Grupy Roboczej WG 6.8, zajmującej się niezmiernie burzliwie rozwijającą się w ostatnim dziesięcioleciu łącznością bezprzewodową.

Grupa ta jest jednym z „ogniw” sekcji TC 6 zajmującej się zagadnieniami funkcjonowania sieci telekomunikacyjnych, w tym sieci komputerowych. Przedstawicielem Polski w tym Komitecie programowym IFIP-u jest prof. W. Sobczak, prof. zw. Politechniki Gdańskiej. To głównie dzięki jego osobistemu zaangażowaniu konferencja PWC'2000 trafiła do Gdańska. Znaczący był w tym również udział prof. J. Woźniaka, aktywnego uczestnika wcześniejszych konferencji z tego cyklu, osoby od ponad 30 lat zajmującej się zagadnieniami funkcjonowania radiowych sieci teleinformatycznych.

Tematyka konferencji PWC'2000, która odbyła się w dniach 14-15 września br., obejmowała praktycznie wszystkie istotne problemy badawcze, związane z łącznością bezprzewodową, będące przedmiotem intensywnych prac naukowców, jak i wielkiego zainteresowania użytkowników. Były to więc zagadnienia związane z projektowaniem i analizą efektywności funkcjonowania systemów łączności bezprzewodowej – syste-

mów umożliwiających realizację przekazów informacji o wysokim poziomie jakości pomiędzy użytkownikami ruchowymi. Systemy takie, w tym zintegrowane systemy łączności typu UMTS (*Universal Mobile Telecommunication System*) czy IMT-2000, mają w niedalekiej już przyszłości zapewnić możliwość korzystania z całej gamy usług multimedialnych, dostępnych obecnie jedynie dla użytkowników stacjonarnych. Miniaturyzacja sprzętu, efektywne metody śledzenia ruchu użytkowników i ich lokalizacji, szybkie metody przełączania połączeń już obecnie rewolucjonizują komunikację. Systemy satelitarne, szczególnie systemu niskoorbitowe, czyli tzw. systemy LEO, wspierają komunikację ruchową, skutecznie monitorując ruch i precyzyjnie lokalizując użytkowników systemu.

Nowe bezprzewodowe technologie dostępu, jak np. WAP (*Wireless Application Protocol*), rozszerzają zakres zastosowań multimedialnych sieci. Szybkie bezprzewodowe sieci LAN oraz szerokopasmowe bezprzewodowe sieci ATM zrewolucjonizują zapewne funkcjonowanie banków, biur i przedsiębiorstw, w których szybkość obsługi w połączeniu z mobilnością użytkowników odgrywa istotną rolę. Użycie karty kredytowej w sercu pustyni czy na środku oceanu, z jej natychmiastową bezprzewodową weryfikacją, to już codzienność.

Tematyka ta, nazywana potocznie „gorącą”, jest przedmiotem zainteresowania IFIP-u i licznych grup badawczych zlokalizowanych w biurach rozwojowych firm telekomunikacyjnych oraz w ośrodkach uniwersyteckich.

W Gdańsku zgromadzili się ich reprezentanci z całego świata, by wymieniać opinie i wybiegać z pomysłami w przyszłość.

Konferencja ma swoje wsparcie w międzynarodowym Komitecie Programowym. Tworzą go przedstawiciele wszystkich znaczących ośrodków uniwersyteckich z całej Europy, Stanów Zjednoczonych i Japonii. Wielu spośród członków tego Komitetu to niekwestionowane autorytety. Wnieśli oni nie tylko duży wkład merytoryczny w prace konferencyjne, ale byli też magnesem dla wszystkich potencjalnych uczestników PWC'2000. Finansowej pomocy w organizacji Konferencji udzielił POLKOMTEL SA (Plus GSM) oraz NOKIA Poland. Obradom merytorycznym towarzyszył więc bogaty program kulturalny, z koncertem kameralnym w Dworze Artusa, zwiedzaniem Gdańska oraz zamku w Malborku.

Pierwsze, gorące opinie uczestników konferencji były bardzo pozytywne, satysfakcjonujące organizatorów oraz niezawodnych sojuszników Wydziału ETI PG.

Wśród uczestników konferencji, których przez salę obrad w Gmachu Głównym Politechniki Gdańskiej przewinęło się około 100 osób, byli reprezentanci m.in. Austrii, Czech, Danii, Finlandii, Niemiec, Szwecji, Włoch i Polski.

Uroczystość zaszczycili: JM Rektor PG prof. Aleksander Kołodziejczyk, a także Prorektorzy prof. Alicja Koneczkowska i prof. Jan Godlewski.

Licznie reprezentowane były Sekcje IFIP-u, w tym około 10 członków grupy roboczej TC 6 – WG 6.8.

Zaprezentowano 20 referatów konferencyjnych, w tym 4 referaty zaproszone. Odbyły się także dwie prezentacje firmowe z udziałem Plus GSM i Nokii. Obradom towarzyszyła prezentacja działania systemu GPRS, a także wystawa książek z dziedziny telekomunikacji.

Józef Woźniak
Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

Vivat Academia, Vivant Profesores

Słów tej pieśni studenckiej nikt z nas chyba nigdy nie zapomni. Nie zapomni także swoich profesorów, kolegów, a także „swoich” studentów. Nie zapomni tych najpiękniejszych lat własnych studiów, najpiękniejszych – bo lat naszej młodości.

W dniu 21 października 2000 roku Zarząd Klubu Seniora Politechniki Gdańskiej zaprosił wszystkich emerytowanych nauczycieli akademickich uczelni na wspólną biesiadę i wspólne świętowanie Dnia Nauczyciela i Edukacji Narodowej. Spotkanie upłynęło w bardzo miłej, koleżeńskiej atmosferze i było naprawdę „super” – jakby to określiła w swoim języku dzisiejsza młodzież. Wszyscy zaproszeni goście otrzymali wcześniej piękne zaproszenia, pod którymi podpisał się również sam JM Rektor – prof. Aleksander Kołodziejczyk.

Aula, w której odbywało się spotkanie, zastawiona była estetycznie nakrytymi stołami, na których królowały kwiaty, świece oraz tace pełne smakowitych kanapek i kolorowych owoców, herbata i kawa. Jednak największą atrakcją spotkania był niewątpliwie olbrzymi tort, który oprócz napisu „Święto Edukacji Narodowej” ozdobiony był misternie wyrobioną z cukru, otwartą księgą wiedzy i mądrości akademickiej, i drugą mniejszą, z wyobrażoną na stronie tytułowej harcerską lilijką. Wielu bowiem spośród nas – wiekowych już nauczycieli – należało kiedyś do organizacji skautowych i nie zapomniało idealów młodości: Ojczyzna – Nauka – Cnota.

Drugą nie mniej wielką atrakcją były wspaniałe występy naszych przyjaciół – artystów, tak jak my nauczycieli akademickich Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku. W ich wykonaniu, znane dobre arie operowe i operetkowe spotęgowały sentymalny nastrój biesiady. W sumie: „wspomnienia,

wino i śpiew”. Mam nadzieję, że wszyscy biesiadnicy czuli się dobrze i byli zadowoleni z naszego koleżeńskiego spotkania, które przypominało nam, jak wielkim powołaniem jest zawód nauczyciela i jakie ma wielkie znaczenie dla kraju i całego społeczeństwa.

Abp Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański, wypowiedział na niedawnym jubileuszowym spotkaniu świata akademickiego następujące słowa: „Jesteście krzewicielami prawdy i nauczycielami myślenia. Prawda musi być fundamentem i nadrzędną wartością każdego nauczyciela akademickiego. Nadrzędną wartością musi być także człowiek, a nie tylko pasja badawcza”. I po to właśnie byliśmy nauczycielami – i jesteśmy nimi nadal, bo nauczycielem jest się już przez całe życie. Prowadziliśmy przez lata naszą młodzież akademicką ku prawdzie i uczyliśmy ją mądrego myślenia, tak ważnego dla przyszłości naszej ojczyzny, by zawsze była silna i zamożna.

To nie, że praca nauczycieli nie zawsze jest satysfakcjonująca i doceniana, a często nawet wyczerpująca i niewdzięczna. Różni bowiem bywają nauczyciele, tak jak różni bywają ich uczniowie. Ale nauczanie pozostanie już na zawsze prawdziwym powołaniem i bardzo ważnym celem nauczyciela. „Takie Rzeczpospolite będą – jakie ich młodzieży chowanie” – powiedział już w XVI wieku Jan Zamojski. O tym nie wolno nam zapominać i nie możemy brać na serio żartobliwego ludowego porzekadła: „Komu nieba były wrogiem – zrobiły go pedagogiem”.

Jadwiga Lipińska
Klub Seniora PG

Dwadzieścia lat NSZZ „Solidarność” w Politechnice Gdańskiej



Od lewej: T. Szymański, K. Czerwiński, W. Próchnicki,
A. Łuczak i A. Mańkowski

Dwadzieścia lat temu w Politechnice Gdańskiej, tak jak w całym kraju, powstawał związek, który przyjął wielce zobowiązującą nazwę „Solidarność”. Związek zrodził się z buntu przeciwko totalitarnemu rządowi, które dążyły do podporządkowania życia społecznego interesom „nieomyślnej” partii, unicestwiając wszelką inicjatywę ludzką, ingerując w każdy możliwy obszar aktywności swoich obywateli. Władza ta doprowadziła do ruiny gospodarkę, wyczerpane zostały wszelkie zasoby, brakowało żywności, zniszczone zostało środowisko naturalne. 14 sierpnia zastrajkowała Stocznia Gdańska, rozpoczął się Polski Sierpień. Na uczelniach okres urlopowy w pełni, a mimo to już 19 sierpnia na Politechnice Gdańskiej doszło do spontanicznego wiecu, w którym wzięło udział ponad

300 osób. Zebrani uchwalili list skierowany do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej, w którym zawarto pełne poparcie dla żądań strajkujących załóg. Zebrano też ok. 10 tys. zł i wyłoniono 5-osobową delegację w składzie: Józef Ciapka, Wojciech Gruszecki, Stefan Hirsz, Andrzej Stołyhwo i Andrzej Żurek, która miała przekazać list i pieniądze na ręce MKS-u. W Stoczni delegacja została powitana owacyjnie, a MKS zarejestrował Politechnikę na 249 pozycji.

20 sierpnia zwołano zebranie pracowników Politechniki, na którym wysłuchano sprawozdania z pobytu w Stoczni i informacji o postulatach załóg robotniczych. Bezpośrednio po tym odbyło się rozszerzone plenum Rady Zakładowej ZNP, które uznało wybraną wcześniej delegację za jej oficjalne przedstawicielstwo i udzieliło formalnego upoważnienia do pełnienia funkcji łącznika pomiędzy MKS-em, a całą załogą Politechniki. Miało to stanowić pewną ochronę przed ewentualnymi represjami ze strony władzy – nikt bowiem nie mógł do końca przewidzieć biegu wydarzeń.

21 sierpnia po zebraniach na wydziałach, na których gromadzono wnioski i formułowano postulaty, odbyło się ogólne zebranie, na którym uchwalono apel o podjęcie natychmiastowych rozmów pomiędzy komisją rządową a MKS-em bez jakichkolwiek warunków wstępnych. Natychmiast po uchwaleniu treści apelu łącznicy: J. Ciapka, W. Gruszecki oraz A. Stołyhwo udali się z nim do MKS-u, a koledzy K. Wysokiński i P. Zimny do komisji rządowej. Przyjęcie w Stoczni było entuzjastyczne, apel został przekazany przez zakładowy radiowęzeł, natomiast **Wojciecha Gruszeckiego** przez aklamację dokooptowano do Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.



Od lewej: J. Granatowicz, S. Gomowski,
A. Stepnowski i K. Czerwiński

A potem 10 dni nadziei przeplatanej się z obawą o losy kraju, ludzi bliskich i dalekich, o prawdziwe intencje słabnącej władzy. I wreszcie pamiętny dzień 31 sierpnia, wielki długopis Lecha Wałęsy i jego triumfalne „**Mamy swoje niezależne Związki Zawodowe...**”. Niemożliwe stało się faktem!!!

W dniu 2 września na ogólnym zebraniu pracowników PG z ich woli powołany zostaje Komitet Inicjatorów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego, w składzie: Jacek Pawłowski, Katarzyna Pawlak, Stefan Hirsz, Józef Ciapka, Andrzej Stołyhwo i Andrzej Żurek. O tej inicjatywie poinformowane zostają Władze Uczelni. Do dnia 6 września 1980 r. akces do NSZZ zgłosiło 2139 osób zatrudnionych w Politechnice Gdańskiej!

W dniu 6 września ukonstytuował się Komitet Założycielski NSZZ, którego zadaniem było wykonanie prac przygotowawczych do utworzenia NSZZ na Politechnice i przeprowadzenie pierwszych wyborów do władz nowo utworzonego Związku. Na jego czele stanął **Stefan Gomowski**, a zastępcami zostali **Stanisław Kowalski** i **Andrzej Kopeć**. Komitet Założycielski zorganizował pierwsze wybory, które w dwóch etapach wyłoniły 42-osobową Komisję Zakładową: 2/3 składu Komisji wyłoniono w listopadzie 1980 r. w wyborach bezpośrednich w okręgach wyborczych utworzonych na poszczególnych wydziałach, a 1/3 – w dniu 8.01.1981 na walnym Zebraniu Delegatów NSZZ „S”. Pierwszym przewodniczącym Komisji zakładowej został **Tadeusz Sukowski**, a zastępcami – **Kazimierz Frydel** i **Wojciech Grzeszcki**.

„Solidarność” w PG od początku działała niezwykle aktywnie, dla wielu osób było to zachłyśnięcie się niczym nieskrępowaną, w pełni niezależną działalnością na rzecz środowiska naukowego, regionu, kraju. Związek na PG żywo reagował na wszystkie wydarzenia w kraju, zajmował stanowiska w najistotniejszych sprawach, reagował na zagrożenia. Od stycznia 1981 r. nasi przedstawiciele uczestniczyli w ogólnopolskich zjazdach przedstawicieli szkół wyższych, poświęconych zmianom ustawowym; były to zręby naszej struktury branżowej KSN. W tym samym czasie w KZ PG utworzono grupę problemową ds. organizacji samorządnej uczelni, na czele której stanął **Bogdan Krasucki**. Już 27 maja 1981 roku Tadeusz Sukowski omawiał z rektorem PG sprawę rehabilitacji prof. Damiana Tilgnera i doc. E. Tasznera (finał dopiero w III RP!).

W czerwcu 1981 opracowano program działalności NSZZ „S” w PG, dotyczący zarówno spraw istotnych dla uczelni, jak i całego środowiska (wolność nauki, autonomia uczelni, prawa pracownicze, a także ochrona interesów materialnych i społecznych wszystkich grup pracowniczych) oraz utworzenia takiego ciała, jak związkowy sąd koleżeński. Jednak już w tym czasie Związek na każdym kroku spotykał się z niechęcią, czy wręcz prowokacyjnymi działaniami ze strony władz. Toteż w celu

skoordynowania ewentualnych akcji strajkowych opracowano regulamin strajkowy i na głównych koordynatorów wybrano **Tadeusza Sukowskiego** i **Lesława Buczkowskiego**. Szefem biura strajkowego został **Ryszard Kłoskowski**. Już wtedy zaplanowano, iż w razie ogłoszenia stanu wojennego natychmiast nastąpi akcja strajkowa. Raz sięgnęliśmy po broń strajkową – pamiętamy doskonałą organizację strajku okupacyjnego jesienią 1981 r. i podniosłą mszę św. w holu Gmachu Głównego.

To był już trudny czas; sytuacja w kraju pogarszała się z dnia na dzień. W dniu 3 grudnia 1981 r. Prezydium Komisji Krajowej przedstawiło swoje stanowisko w sprawie sytuacji w kraju i ostrzegło Sejm przed uchwaleniem nadzwyczajnych uprawnień dla rządu oraz zażądało podjęcia działań antykrzysowych w gospodarce i demokratyzacji życia w kraju. Następnego dnia Komisja Zakładowa w PG podejmuje uchwałę popierającą stanowisko Komisji Krajowej i zgłasza propozycje działań w skali uczelni i kraju. Okazało się, że były to ostatnie dni wolności, brutalnie przerwane **13 grudnia 1981 r.**, po których nastąpiły mroczne dni stanu wojennego. Wtedy internowani zostali m.in. **Tadeusz Sukowski**, **Jacek Gajek** i student **Jerzy Kobylński**. Mimo to „Solidarność” w PG nie przerwała swojej działalności. W latach 1982-88 ok. 500 członków regularnie płaciło składki związkowe, które pozwalały wspierać najbardziej potrzebujących. Uhonorowano ich potem specjalnymi „wojennymi” legitymacjami. Przez cały czas wydawano „Podziemną Gazetę PG” oraz podziemny „Biuletyn” autorstwa S. Kowalskiego.

Politechnika Gdańska szczyci się przede wszystkim masowością udziału swoich pracowników i studentów we wszystkich działaniach organizowanych przez struktury podziemnej „Solidarności”; na PG funkcjonowało kilka ponadregionalnych kanałów kolportażu książek II obiegu i podziemnej prasy, w czym oprócz pracowników znaczący udział mieli studenci Politechniki, członkowie NZS-u. Z tej licznej grupy najbardziej zaangażowani uczestniczyli w kierowniczych gremiach podziemnych struktur, w których zapadały najważniejsze decyzje, zarówno dla długofalowych, jak i bieżących działań Związku. Odmowną rolę w stanie wojennym odegrali pracownicy i studenci w obsłudze działań krajowych i regionalnych struktur Związku. 56 członków NZS-u rozwoziło po całym kraju komunikaty i materiały informacyjne. Innym przejawem tej solidarności były kilkuletnie działania związane z dystrybucją darów dla Polski, gdzie profesorowie, obok pracowników technicznych, o każdej porze dnia i nocy uczestniczyli przy rozładunku wielotonowych kontenerów, dając ciężką pracę fizyczną przykład koleżeńskości, partnerstwa i godnych postaw stroniących od własnych korzyści.

I przyszedł czas odwilży – pojawiły się pierwsze, wyraźne pęknięcia na monolitycznym fundamencie systemu. Politechnika zareagowała natychmiast. Już 19 września 1988 r. powołano 11-osobowy Komitet Organizacyjny Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Pracowników Politechniki Gdańskiej, na którego czele stanął **Kazimierz Frydel** – lider podziemnej „Solidarności” od momentu odejścia Tadeusza Sukowskiego z PG. Działając zgodnie z intencją 354 pracowników, w Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku złożono wnioski o rejestrację Związku. Wniosek ten 3 listopada został odrzucony. Odwołano się do Sądu Najwyższego w Warszawie, który na rozprawie 27 stycznia 1989 r. utrzymał w mocy odmowę rejestracji. Niedługo jednak trwał triumf upadającej już władzy!

17 kwietnia 1989 r. w wyniku rozmów „Okrągłego Stołu” ponownie zalegalizowano NSZZ „Solidarność”. W kraju rozpoczęło się porządkowanie wszystkich dziedzin życia, budowa demokratycznego państwa i mozolna odbudowa zrujnowanej gospodarki. Dla Związku zaczął się czas organizowania normalnej już pracy związkowej. W ciągu miesiąca we wszystkich

kołach jednostek organizacyjnych PG przeprowadzono demokratyczne wybory, a 20 czerwca Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” w PG wybrało swoje władze na okres czerwiec 1989 – listopad 1991. Pierwszym przewodniczącym politechnicznej „Solidarności” w III Rzeczypospolitej został **K. Frydel**. Przez dwie następne kadencje, tj. w latach 1991-94 i ponownie 1995-98, Komisji Zakładowej przewodniczył **Tadeusz Kolenda**, a od marca 1998 r. do chwili obecnej ja mam zaszczyt pełnić tę funkcję.

Dwudziesta rocznica skłania do refleksji, a dzisiejsza uroczystość jest hołdem dla ludzi, którzy w tamtym czasie wykazali się odwagą i determinacją w walce o szeroko pojętą wolność. W pierwszej części wymienili osoby stojące na czele różnych struktur. A przeciw współpracowało z nimi wielu wspaniałych ludzi. Nasze uznanie i cześć składamy im wszystkim!

Zaprosiliśmy na tę uroczystość osoby współtworzące przed 20 laty ruch, który zmienił losy kraju, wpłynął również tak istotnie na losy Europy. Chylę przed nimi czoła i dziękuję, że dziś są z nami.

Wyrażam uznanie wielkiej grupie naszych kolegów, którzy zbierali pieniądze, przekazywali gazetki, czy wreszcie uczestniczyli w manifestacjach rocznicowych, kontrpochodach i nabożeństwach patriotycznych. Oni mają swój istotny wkład w ostateczny sukces...

Chciałbym też wspomnieć tych, którzy z różnych powodów nie uczestniczący w jubileuszu. Szanujemy ich wybory, poglądy polityczne i zapewniam, że nie zmienia to naszych ocen ich działalności w tamtym czasie.

Wielu wspaniałych kolegów nie doczekało tej chwili – jakby kłamrą czasu spięte są ścieżki życia Staszka Kowalskiego i Leszka Buczkowskiego oraz Tadeusza Klocka i Kazimierza Dzieduszyckiego, których pożegnaliśmy tak niedawno. Pamiętajmy o nich i wszystkich naszych zmarłych kolegach.

Na koniec chciałbym zwrócić kilka refleksji o dzisiejszym Związku. Rocznicą tą powinna być obchodzona radośnie, a jednak nie widać w naszej społeczności pełnego zadowolenia. Źródłem tego stanu rzeczy – jak sądzę – są krytyczne, może zbyt krytyczne oceny działalności ludzi wywodzących się ze Związku w rządzie, parlamencie i organach władzy samorządowej. Mamy uzasadnione pretensje, iż kolejne rządy RP nie dostrzegają naszych potrzeb i nie możemy doczekać się czasu, kiedy edukacja zostanie uznana za dobro narodowe. Z coraz większą determinacją upominamy się o nasze sprawy i z coraz mniejszą cierpliwością czekamy na chwilę, kiedy zwycięży przekonanie, iż tylko dobrze wykształcony Polak będzie szanowanym obywatelem zjednoczonej Europy, a zdobywanie przydatnej wiedzy jest najlepszym środkiem na likwidację bezrobocia. Bądźmy krytyczni, ale sprawiedliwi, bo dzisiejsza Solidarność, która walczy o sprawy pracownicze to – wbrew opiniom powtarzanym głównie przez naszych oponentów – nie jest inna Solidarność. Działamy w innych realiach, na bazie klarownego ustawodawstwa, ale wyznajemy te same idee i TO JEST TA SAMA SOLIDARNOŚĆ! Nie dajmy się podzielić! Ale też sami nie dzielimy się na lepszych i gorszych, na tych z Pierwszej Solidarności i obecnych działaczy. I w naszych krytycznych ocenach nie zapomnijmy, że spuściznę po minionej epoce – zadłużenie gospodarki oraz spustoszenia w sferze moralnej i intelektualnej – przyjdzie nam jeszcze długo odrabiać. Życzę więc wszystkim, aby ich dalsza działalność, gdziekolwiek w chwili obecnej ją prowadzą, w sposób istotny przyczyniała się do budowy nowego ładu.

Tadeusz Szymański
Przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w PG
(Fot. A. Pacek)

Kształcenie na odległość

Kształcenie na odległość (ang. DE – Distance Education) jest technologią nauczania wolną od ograniczeń związanych z miejscem uczenia i czasem uczenia. Techniki kształcenia na odległość charakteryzuje m.in.:

- orientacja na potrzeby odbiorcy,
- indywidualizacja tempa uczenia się,
- wysoki poziom merytoryczny przekazywanych treści edukacyjnych,
- możliwość nauki w przyjaznych warunkach środowiskowych bez konieczności podróżowania,
- stymulowanie motywacji uczącego dzięki oryginalnym, atrakcyjnym materiałom dydaktycznym,
- dostęp do najnowszych osiągnięć w danej dziedzinie nauczania.

Nauczanie na odległość znane jest na świecie od prawie trzystu lat. Po raz pierwszy tę metodę kształcenia zastosowano w Stanach Zjednoczonych w początkach XVIII wieku, kiedy to w prasie ukazało się ogłoszenie o nauczaniu korespondencyjnym. Wynalezienie nowych mediów, takich jak film, telefonia, radio, telewizja, znacznie przyspieszyło i uatrakcyjniło metody przekazywania wiedzy na odległość. W latach 30. w Australii najpowszechniej używane było radio, za pomocą którego możliwa stała się edukacja w szkołach podstawowych znajdujących się w regionach odległych od dużych aglomeracji. W roku 1948 w Stanach Zjednoczonych istniało już 5 instytucji edukacyjnych, które prowadziły kursy na odległość z wykorzystaniem transmisji telewizyjnych.

W Polsce nauczanie na odległość ma również bogatą tradycję. W 1776 roku Uniwersytet Jagielloński oferował kursy ko-

respondencyjne dla rzemieślników. Na przełomie XIX i XX wieku powstało wiele towarzystw zajmujących się edukacją otwartą (Towarzystwo Kursów Akademickich dla Kobiet, Powszechne Wykłady Uniwersyteckie, Towarzystwo Wyższych Kursów Naukowych). W latach 1966-1971 Politechnika Telewizyjna oferowała m.in. kursy przygotowawcze z matematyki i fizyki dla kandydatów na wyższe uczelnie.

W chwili obecnej w publikacjach wymienia się 10 ośrodków polskich zajmujących się nauczaniem na odległość:

1. Centrum Edukacji Niestacjonarnej Politechniki Gdańskiej,
2. Centrum Edukacji Niestacjonarnej Politechniki Warszawskiej,
3. Centrum Kształcenia Ustawicznego, Ośrodek Edukacji Niestacjonarnej w Krośnie,
4. Centrum Kształcenia Ustawicznego Politechniki Świętokrzyskiej, Ośrodek Edukacji Niestacjonarnej w Kielcach,
5. Centrum Kształcenia Ustawicznego, Ośrodek Edukacji Niestacjonarnej w Zielonej Górze,
6. Ośrodek Edukacji Niestacjonarnej Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie,
7. Ośrodek Edukacji Niestacjonarnej Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu,
8. Regionalne Centrum Edukacji Niestacjonarnej w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Bytomiu,
9. Studium Podyplomowe Podstawy Nauczania na Odległość przy Uniwersytecie Łódzkim,
10. Uniwersytet Wirtualny przy Instytucie Kształcenia Zawodowego w Warszawie.

Kształcenie na odległość jako dyscyplina naukowa ma blisko trzydziestoletnią tradycję. Pierwsze na świecie centrum badawcze kształcenia na odległość powstało w Niemczech (Deutsches Institut für Fernstudium, Tübingen). Günter Dohmen jest autorem pracy pod tytułem „Kształcenie na odległość – nowa jakość w edukacji”, w której sformułował podstawy teoretyczne kształcenia na odległość. W tym samym roku Otto Peters opublikował pracę omawiającą strukturę dydaktyczną uniwersyteckiego kształcenia na odległość. Dohmen i Petters byli też twórcami baz danych zawierających programy kształcenia na odległość. Lata 70. to okres prób stworzenia formalnych podstaw oraz ujednoczenia terminologii dotyczącej zagadnień kształcenia na odległość (ang. Distance Education, DE). John Sparks w swoich publikacjach określił problem kształcenia na odległość jako nowe istotne zagadnienie będące tematem badań naukowych. W roku 1986 Desmond Keegan wydał książkę pt. Foundations of Distance Education. Pozycja ta jest bazowym podręcznikiem, w którym m.in. zgromadzone zostały definicje pojęcia edukacji na odległość w ujęciu historycznym (G. Dohmen – 1967, O. Peters – 1973, M. Moore – 1973, B. Holmberg – 1977, D. Keegan – 1980, D. Garrison i D. Shale – 1987, B. Baker – 1989, M. Moore – 1990, P. Portway i C. Lane – 1994). W latach 80. i 90. rozwój nowoczesnych technologii umożliwił upowszechnienie formuły kształcenia na odległość.

Edukacja na odległość od początku swego istnienia bazuje na dostępnych w danym miejscu i czasie technologiach stosowanych podczas procesu przekazywania informacji. Stąd też najbardziej popularnym modelem systemów kształcenia na odległość jest model uwzględniający różne typy technologii. Jego charakterystyka znajduje się w tabeli 1.

Wykorzystanie komputerów w kształceniu ma 30-letnią tradycję. Komunikacja wspomagana komputerem (ang. CMC - Computer-Mediated Communication) w środowisku sieci lokalnych i rozległych umożliwia nie tylko dystrybucję materiałów, ale również komunikację z instruktorem, przesyłanie i sprawdzanie prac kontrolnych oraz zarządzanie szkoleniem.

Z kształceniem na odległość, realizowanym z wykorzystaniem sieci komputerowych, związane są następujące pojęcia:

- oprogramowanie klienta (ang. Client Software),
- serwer oprogramowania (ang. Server Software),

– oprogramowanie pomocnicze (ang. Support Software).

Oprogramowanie klienta udostępnia platformę komunikacyjną pomiędzy studentem i nauczycielem. W tej grupie znajdują się przeglądarki internetowe, programy pocztowe oraz inne usługi internetowe, takie jak listy dyskusyjne, rozmowy internetowe – pogawędki (ang. Chat), przestrzeń wirtualna pozwalająca na współpracę wielu osób (ang MUD – Multiple User Dungeon) oraz audio- i videokonferencje.

Serwer oprogramowania realizuje zarządzanie i dystrybucję informacji. Udostępnienie Web serwera, usług pocztowych, list dyskusyjnych wymaga uruchomienia specyficznego serwera.

W skład oprogramowania pomocniczego wchodzi m.in. programy graficzne, bazy danych, procesory tekstu. Kształcenie na odległość wykorzystujące środowisko sieciowe opiera się na następujących rodzajach połączeń pomiędzy klientem i serwerem oprogramowania:

- 1) z wykorzystaniem lokalnych sieci komputerowych (ang. LAN – Local Area Network), które jest szybkie, ale dość drogie na etapie uruchomienia,
- 2) modemowe, realizujące połączenia za pomocą modemu i linii telefonicznej, które umożliwiają łączność porównywalną z zapewnianą przez sieć LAN, przy czym koszty połączenia opłaca uczący się,
- 3) hybrydowe, które do dystrybucji materiału używa CD ROM, a modem wykorzystywany jest do ściągania uzupełnień i poprawek oraz do komunikacji.

W systemach kształcenia na odległość z wykorzystaniem sieci LAN i WAN można wyróżnić cztery rodzaje komunikacji pomiędzy użytkownikami, takie jak:

- 1) jeden-do-jeden (ang. one-to-one), w którym uczestnicy szkolenia mogą porozumiewać się asynchronicznie, korzystając z poczty elektronicznej, lub synchronicznie (pogawędki, ang. IRC – Internet Relay Chat),
- 2) jeden-do-wielu (ang. one-to-many), które umożliwia prezentacje w czasie rzeczywistym, wymianę informacji poprzez tablicę ogłoszeń (ang. biuletyn board) lub listę dyskusyjną, wysyłanie listów do grupy uczestników jednocześnie,
- 3) wiele-do-jednego (ang. many-to-one), mające zastosowanie głównie w kontekście zaliczenia kursu,

Tabela 1. Generacje systemów edukacji na odległość z uwzględnieniem stosowanych technologii

Generacja systemu kształcenia na odległość oraz towarzysząca jej technologia	Charakterystyka stosowanego medium edukacyjnego				
	Dowolny wybór			Wysoka jakość materiałów	Zaawansowane metody interakcji
	czasu	miejsca	tempa		
Pierwsza generacja – Model korespondencyjny: • Materiały drukowane	Tak	Tak	Tak	Tak	Nie
Druga generacja - Model multimedialny: • Materiały drukowane • Kasety audio • Kasety video • Nauczanie wspomagane komputerem (ang. Computer Assited Learning, CAL) • Interaktywne video	Tak	Tak	Tak	Tak	Nie
	Tak	Tak	Tak	Tak	Nie
	Tak	Tak	Tak	Tak	Nie
	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
Trzecia generacja- Model teleedukacyjny • Audiokonferencje • Videokonferencje • Komunikacja audiograficzna • Transmisje radiowe, telewizyjne, audio- i telekonferencje	Nie	Nie	Nie	Nie	Tak
	Nie	Nie	Nie	Nie	Tak
	Nie	Nie	Nie	Nie	Tak
	Nie	Nie	Nie	Nie	Tak
Czwarta generacja- Model wirtualny • Multimedia interaktywne • Wykorzystanie sieci Internet w celu udostępnienia zasobów WWW • Edukacja za pomocą komputera (ang. Computer Mediated Education, CME)	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak

4) wiele-do-wielu (ang. many-to-many), które wykorzystuje listy dyskusyjne, rozmowy interaktywne, audio- i videokonferencje.

Zastosowanie nowoczesnych sieci komputerowych w nauczaniu umożliwia szybką lokalizację poszukiwanej informacji, korzystanie z baz danych zawierających odpowiedzi na często zadawane pytania (ang. FAQ – Frequently Asked Questions). W systemach kształcenia na odległość swoboda wyboru miejsca i czasu zasadniczo zmienia jakość systemu, umożliwiając uczestnikom wybór instytucji edukacyjnej i nauczyciela. Jednocześnie zapewniona jest szybka aktualizacja materiału oraz dostosowanie jego zawartości do oczekiwań zainteresowanych osób. Komentarze przesyłane od uczestników szkolenia po ich ewaluacji przez instruktora również mogą uzupełniać zasoby edukacyjne. Niezależność czasowa wyzwala uczucie odpowiedzialności, umożliwiając jednocześnie odrobienie zaległości spowodowanych niedyspozycją. Zarówno uczyć się, jak i nauczyciel mają czas na sformułowanie odpowiedzi, czy komentarz. Możliwe jest ponadto zdalne monitorowanie procesu kształcenia, a w konsekwencji przygotowywanie indywidualnych raportów, identyfikacja problemów oraz indywidualizacja procesu kształcenia. Uniwersalna natura środowisk sieciowych, zapewniająca niezależność platformy komunikacyjnej, umożliwia pracę zarówno w środowisku Windows, jak i Unix, na komputerach PC lub Macintosh. Komercyjne systemy kształcenia wykorzystujące sieci komputerowe (ang. WBT – Web Based Training) oferują użytkownikom czytelny interfejs graficzny realizujący sprawnie dialog człowieka z komputerem. Należy też podkreślić, iż otwarta i przyjazna formuła poczty elektronicznej w znacznym stopniu poprawia efektywność procesów komunikacyjnych. Ponadto konieczność samokontroli niezbędnej w kształceniu na odległość stymuluje wzrost motywacji uczestników szkolenia.

Kształcenie na odległość z wykorzystaniem sieci komputerowych ma też swoje wady, takie jak uzależnienie dostępności do zasobów edukacyjnych w sieciach rozległych od dostępu do sieci Internet, wysoki koszt dostępu do sieci Internet poprzez modem lub dodatkowe opłaty w sieciach lokalnych. Ponadto elementem nieodzownym w początkowej fazie wykorzystania systemów WBT jest organizacja wstępnego szkolenia technicznego, zarówno dla uczestników szkoleń, jak i dla kadry instruktorów. Bariere stanowiąc może też adaptacja nowej metodologii procesu kształcenia opartej na aktywności i samokontroli studenta. Kolejnym ograniczeniem jest infrastruktura uczelni (instytucji), której administracja wymaga modyfikacji i przystosowania do nowej formuły kształcenia. Należy też podkreślić brak jednolitych kryteriów oceny jakości materiałów dostępnych w sieci Internet, wynikający z zaledwie kilkuletniej tradycji. Ponadto konkurencja na rynku przeglądarek prowadzi do nieprzewidywalnych efektów (ograniczone możliwości interpretacji stron internetowych na różnych przeglądarkach). Brak jednoznacznych rozwiązań dotyczy również problemów związanych z prawami autorskimi, prywatnością,

bezpieczeństwem oraz potwierdzeniem autentyczności zaliczenia.

Sukces instytucji edukacyjnych wykorzystujących w nauczaniu sieci komputerowe zależy w dużej mierze od jakości oferowanych usług, gdzie istotną funkcję pełni sekcja odpowiedzialna za opiekę i pomoc dla uczestników szkoleń. Taką jednostką na Politechnice Gdańskiej jest Centrum Edukacji Niestacjonarnej.

Centrum Edukacji Niestacjonarnej Politechniki Gdańskiej zostało powołane przez Rektora Politechniki Gdańskiej 30 kwietnia 1997 roku w ramach projektu Phare Multi-country Programme in Distance Education (Establishment and Operation of Regional Phare Distance Education Study Centre). Z funduszy Phare Centrum wyposażone jest w nowoczesny sprzęt komputerowy i niezbędną literaturę.

CEN PG jest eksperymentalną jednostką dydaktyczną, która realizuje pilotażowe projekty krajowe i międzynarodowe związane z wykorzystaniem sieci komputerowych i technik multimedialnych w procesie kształcenia ustawicznego.

Głównym zadaniem CEN PG jest umożliwienie studentom i pracownikom Politechniki Gdańskiej udziału w kursach realizowanych z wykorzystaniem sieci Internet, które udostępniane są w sieciach lokalnych (LAN) i rozległych (WAN).

CEN PG w latach 1997 – 2000 uczestniczyło w następujących projektach:

- AutoCAD – AutoCAD dla początkujących (badania własne 1997-1998);
- PASCAL – Internetowy kurs języka Pascal (Projekt Fundacji Batorego 1998-1999);
- FOLLOW UP – (ang. *Establishment and Operation of a Regional Distance Education Study Centre*) (Phare Multi-Country Programme for Distance Education 1998-1999);
- ENVIMAN (ang. *ENViromental MANagement*) – Zarządzanie środowiskowe (Phare Multi-Country Programme for Distance Education 1998-1999);
- STCW ON COURSE – (Phare Multi-Country Programme for Distance Education 1998-1999);
- WAWAMAN (ang. *WATER and WASTEWATER MANagement*) – Gospodarka wodna i ściekowa (Phare Multi-Country Programme for Distance Education 1998-1999);
- EEDEC (ang. *Energy & Enviroment – Distance Education Course*) – Energia i środowisko (Phare Multi-Country Programme for Distance Education 1998-1999);
- LOLA (ang. *Learn about Open Learning*) – Kurs dla instruktorów szkoleń ODL (Phare Multi-Country Programme for Distance Education 1998-1999);
- European Studies Programme – Water Environmental Management – Szkolenie dot. Ramowej Dyrektywy Unii Europejskiej w Gospodarce Wodnej (Phare Multi-Country Programme for Distance Education 1998-1999);

Tabela 2. Zestawienie liczbowe wydanych przez CEN PG świadectw ukończenia szkoleń w trybie niestacjonarnym

Kurs	Instytucja wystawiająca świadectwo / certyfikat	Liczba wydanych świadectw / certyfikatów w latach 1999-2000
AutoCAD	Autodesk, ACSA PG	16
Environmental Management	Helsinki University of Technology, Dipoli, Finland	12
Learn about Open Learning	Heriot - Watt University, Szkocja	26
Water Environmental Management	European Training Foundation, Turyn	1
Public Procurement	International Labour Organisation, Turyn	1
Energy & Environment – DE Course	Akademia Istropolitana Nova, Słowacja	3
English for Environmental Awareness	Helsinki University of Technology, Dipoli, Finland	8

- European Studies Programme – Public Procurement – Szkolenie dot. przetargów publicznych (*Phare Multi-Country Programme for Distance Education 1998-1999*)
- NEPOLD – EEA (ang. *Network of Europeans Partners in Open Learning Delivery – English for Environmental Awareness*) – Język angielski z zakresu ochrony środowiska (Projekt Phare 1999-2000)
- TeleCAD (ang. *Teleworkers Training for CAD Systems Users*) (Leonardo da Vinci Programme, 1998-2001)
- MDEC (ang. *Multimedia Distance English Courses for Polish Users in Legal, Banking and Finance, Science and Technology, and Safety Training Sectors with Elements of European Union Regulations and Standards*) (Leonardo da Vinci Programme, 1998-2001)
- AYTEM (ang. *Accompanying a Young Teacher into Educational Market by Distance Course Mode*) (Leonardo da Vinci Programme, 1998-2001)
- LINGUA WEB (Leonardo da Vinci Programme, 1998-2001)

Decydujące o atrakcyjności szkolenia elementem jest zapewnienie uznawania osiągniętych w systemie kształcenia na odległość kwalifikacji. W szkoleniach oferowanych przez CEN PG wielu uczestników otrzymało świadectwa renomowanych uczelni lub certyfikaty powszechnie uznawanych instytucji edukacyjnych (tabela 2).

CEN PG wraz z Międzywydziałowym Kołem Naukowym Studentów Politechniki Gdańskiej DEC@TUG koordynuje projekty dla młodzieży szkół średnich I*EARN (English Second Language), National Geographic Kids Network (Hello!, What's in our water?) oraz bierze udział w międzynarodowym konkursie ThinkQuest.

W roku 1997 do półfinału zakwalifikowały się następujące projekty: „Achievements of Nature” (<http://hyperion.advanced.org/10244>) oraz „Join Our English Language Club” (<http://hyperion.advanced.org/10241>).

Do finału konkursu TQ'97 w Waszyngtonie zaproszono drużynę projektu „Join Our English Language Club”. W roku 1998 do półfinału konkursu ThinkQuest zakwalifikował się projekt „The Ways of Communication” (<http://despina.advanced.org/17844>).

W roku 2000 do konkursu ThinkQuest zgłoszony został projekt pt. Math Club.

Pracownicy i współpracownicy CEN PG prezentowali swój dorobek na następujących konferencjach międzynarodowych:

- ONLINE EDUCA (1996, 1997, 1998)
- EDEN (1997, 1998, 1998, 1999, 2000)
- ICDE (1997, 1999)
- I*EARN (1997, 1998, 1999)
- EADTU (1998, 1999, 2000)

W CEN PG ma swoją siedzibę ASCA PG, czyli Autoryzowane Centrum Szkoleniowe firmy Autodesk. Szczegółowe informacje dotyczące szkolenia oferowanego w trybie niestacjonarnym „AutoCAD dla początkujących” umieszczone są na stronie CEN PG (www.pg.gda.pl/dec). Publikacja informująca o tym szkoleniu ukazała się w tygodniku COMPUTERWORLD 23 września 1996 roku (<http://dec.dec.pg.gda.pl/acad/acadpress.html>).

W chwili obecnej CEN PG oferuje następujące szkolenia:

- AutoCAD
- Pascal
- Environmental Management
- Water and Waste Water Management
- English for Environment Awareness
- TeleCAD

Więcej informacji można znaleźć pod adresem URL: <http://www.pg.gda.pl/dec>

Anna Grabowska
Centrum Edukacji Niestacjonarnej PG

Mój pobyt w Korei

Ogłoszenie przy sekretariacie wydziału ZiE: „Poszukujemy chętnych na roczny wyjazd do Korei” podpisane przez Dział Współpracy z Zagranicą, wypełniona aplikacja, trochę pracy, trochę szczęścia, i dostałem potwierdzenie z Korei – został pan przyjęty na roczne stypendium w ramach programu IRFP (International Fellowship Research Program) Chonbuk National University w Chonju. Czechało mnie 16 tygodni nauki koreańskiego w towarzystwie 18 studentów z całego świata, i pół roku badań pod okiem profesora Che.

No i ta egzotyka... Poznawać ja zacząłem już na pokładzie samolotu KLM, gdy na któryś z posiłków zaserwowano zupkę chińską, taką jak u nas zwykło się na biwakach spożywać. Pomyslałem: kuchnia koreańska na psy zesła, i nawet nie przypuszczałem wtedy, ile prawdy kryło się w tych słowach...

Trzy godziny autobusem na południe od Seulu znajduje się prowincja Cholabuk – to miasto Chonju, i mój uniwersytet. Przywitali mnie w nim pracownicy International Office i pokazali akademik. Na dzień dobry dostałem lampę, prześcieradło, klucze, rolkę papieru toaletowego i kilka ciepło brzmiących słów, w tym zupełnie niezrozumiałym dla mnie języku. Mój nowy dom na najbliższy rok przedstawia się całkiem impo-



nującą. Na każdym piętrze pralnia, salon TV, sanitariaty, i stanowisko komputerowe. Czysto i nowocześnie. Tylko jakoś tak dziwnie klasztornie, kobiet brak, ścisły podział na akademiki męskie i żeńskie. Do wszystkiego jednak można się przyzwyczaić, no, prawie do wszystkiego... Nie sposób przyzwyczaić się do tego, że w akademiku nie ma kuchni, i do tutejszego jedzenia, w szczególności stołówki studenckiej, w której, trzy razy dziennie, posiłki spożywać mi przyszło. Śniadanie, obiad i kolacja wyglądają zawsze tak samo, kim chi (kiszona

w ostrej papryce i czosnku kapusta pekińska), zupa i jakiś dodatek, a wszystko tak ostre, że łyżką kąpią po każdym kęsie. Na pierwszy posiłek, jaki zafundowała mi akademicka jadalnia, był surowy narybek, taki centymetrowy z wielkimi oczami, kiszony wodorosty (z chili i czosnkiem) i zupa, gotowane w wodzie kielki sojowe bez przypraw i dodatków. Do tej pory poznałem jeszcze kilka odmian tej „zupy”, np. cebula w wodzie, rzodkiew w wodzie itp. Jednak najoryginalniejsza jest jajecznicówka, tak ją sobie nazwałem, czyli prawdziwa nasza jajecznicza z cebulką i szczypiorkiem rozcieńczona gorącą wodą w stosunku 20:1. Stosunek jest raczej dość elastyczny, w razie gdy zupy schodzi więcej niż przewidziano, kucharki

zwyczajnie dolewają wrzątku. Do różnych dziwactw, które udało mi się tu spożywać, na pewno zaliczyć można mrożone rybne kostki; myślę jednak, że to nie tradycyjna kuchnia, tylko opóźnienie kucharek. Serwują tu także trawę wyglą- dającą jak nasza polska, smakuje nie wiem czy tak samo, bo naszej nie jadłem, ale ta jest całkiem zjadliwa, z ogórkiem i na ostro. Przebojem stołówki jest jednak Pibimbap, sztandarowa potrawa miasta Chonju, w wydaniu restauracyjnym „podobno” smaczna, w wydaniu stołówkowym nie do zaakceptowania. Zaczyna się od wielkiej miski, z którą podchodzi się kolejno do pań kucharek ustawionych w rzędzie przed wielkimi misami, każda po kolei wrzuca ręką to co ma przed sobą: pierwsza kielki sojowe, druga sałatę, potem szpinak, coś co wygląda jak smażone żyły, jeszcze kilka innych składników, przedostatnia wkłada całą dłoń surowego mięsa, krew farbuje brzęgi miseczki, i na końcu, z wielkiego wiadra pełnego surowych jaj, pani wyciąga dłonią żółtko, białko ścieka jej po ręce i kapie na podłogę. Widok przyprawiający o mdłości...

Po tej potrawie rozpocząłem bojkot stołówki. Nie trwał on jednak zbyt długo, ceny w Korei potrafią przyprawić o zawrót głowy, za jedno jabłko zapłaciłem ostatnio równowartość 1,3 amerykańskiego dolara, aż strach pomyśleć, ile będzie kosztować, gdy sezon się skończy, bagietka – 1,5 dolara za sztukę, jednorazowy bilet komunikacji miejskiej – dolar. Kieszonkowe przewidziane w programie rozplynęło się nawet nie wiem kiedy, już po tygodniu przyszło mi ze spuszczoną głową zawitać z powrotem do studenckiej stołówki. Ciężki los, chudnąć przyszło... no, chyba że akurat ktoś do restauracji zaprosi. A zjawisko to niezwykle częste tutaj, tak średnio raz w tygo-



dniu, a to Rektor Chonbuk National University, a to jego zastępca, a to International Office, a to Student Service Center, a to jakiś Koreańczyk chcący sobie pogadać po angielsku. Można wtedy zapomnieć o stołówce na jeden dzień i połowę następnego. Choć i tutaj zdarzają się czasami pewne nieporozumienia. Ostatnim razem dostałem decydujący argument za tym, że kuchnia koreańska na psy zesłała. Trafiłem do restauracji, w której serwują psy, podobno mięso smaczne, wręcz wyborne, nie miałem ochoty jednak tego sprawdzać. Widok pozamykanych jak kury w klatkach szczeniaków, przygotowanych do obiadu, wzbudził litość silniejszą od głodu.

Słabe strony tutejszej kuchni nie mogą jednak przyćmić niesamowitej gościnności i życzliwości mieszkańców Korei. Serdeczność, z którą podchodzą do obcokrajow-

ców, troska i chęć niesienia pomocy bywają czasami wręcz uciążliwe. Także Chonbuk National University stara się jak może, zapewnił nam bardzo dobre warunki do prowadzenia badań, ciekawy program dydaktyczny oraz interesujący program kulturalny, który przewiduje między innymi naukę gry na tradycyjnych instrumentach, zajęcia z ludowego śpiewu oraz sztukę origami. Raz w miesiącu przewidziane są wycieczki autokarowe po okolicznych atrakcjach turystycznych.

Podoba mi się tutaj bardzo, ale tęskno mi za ruskimi, leniwymi, plackami ziemniaczanymi... Pozdrawiam gorąco wszystkich pracowników i studentów Politechniki Gdańskiej.

Sebastian Maruczyński
Student Wydziału Zarządzania i Ekonomii
sebastian102@yahoo.com

Wojciech Szuchnicki – Fair Play

W połowie maja br. w Warszawie bardzo liczącą się w gronie sportowców nagrodę Fair Play Polskiego Komitetu Olimpijskiego za 1999 rok odebrał z rąk przewodniczącego Stanisława Stefana Paszczyka florecista – Wojciech Szuchnicki.

Zawodnik gdańskiego AZS-AWF nagrodę tę otrzymał za swoją sportową postawę, jaką zaprezentował w 1/16 finału turnieju indywidualnego Mistrzostw Świata Seniorów, które odbyły się w listopadzie ubiegłego roku w Seulu. Przy stanie 9 do 8 dla przeciwnika – Niemca Ralfa Biesdorfa – akcję zawodników sędziego ocenił na korzyść W. Szuchnickiego. Polak poprosił sędziego, żeby ten zmienił swoją mylną decyzję i przyznał punkt przeciwnikowi. Po chwili na cyfrowym wyświetlaczu pojawił się zmieniony wynik 10 do 8 dla Niemca. Po paru minutach cały pojedynek



w stosunku 15 do 11 zakończył się zwycięstwem przeciwnika. W klasyfikacji końcowej R. Biesdorf zajął wysokie 6. miejsce, a W. Szuchnickiemu przypadło miejsce w przedziale 33-48 oraz moralna satysfakcja, że postąpił uczciwie, zgodnie z zasadą fair play.

Mirosław Seidel

WOJCIECH SZUCHNICKI – ur. 1976 r., student V roku Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Gdańskiej oraz student I roku AWF w Gdańsku na kierunku wychowanie fizyczne. Aktualny brązowy medalista Drużynowych Mistrzostw Świata '99 we florecie. Indywidualny i Drużynowy Mistrz Polski Seniorów '99. Tegoroczny brązowy medalista Klubowego Pucharu Europy. Posiada klasę mistrzowską międzynarodową.

Przedruk z: „Vivat Academia”, nr 6, czerwiec 2000 r.

Rozmowa z JM Rektorem Politechniki Gdańskiej

(Przedruk z „Akademickiego Przeglądu Sportowego”, nr 10/2000)



Uczelnia, którą Pan Profesor kieruje, kolejny raz okazała się najlepsza w rywalizacji sportowej politechnik. Pamiętamy radość Pana Rektora ze zdobyczy pucharowych podczas ceremonii wręczania nagród 2 lata temu w Łodzi – co czuje potrójny złoty medalista?

Medalistą może być tylko ten, kto bierze udział w zawodach i zajmuje miejsce na podium. Niemniej jako sympatyk, fan, a tym bardziej rektor uczelni zwycięskiej drużyny cieszę się z sukcesów swoich faworytów czasem nawet bardziej niż sami zawodnicy. Radość z kolejnego, trzeciego medalu w Mistrzostwach Szkół Wyższych zdobytego przez Politechnikę Gdańską jest przeogromna. Nie wiem, czy można cieszyć się bardziej za drugim czy trzecim niż za pierwszym razem, ponieważ za każdym razem cieszyłem się, jak jest to tylko możliwe. Ktoś może powiedzieć, że kolejny sukces w tej samej dziedzinie wywołuje mniejszą radość. To prawda, ponieważ zgodnie z fizjologią nasze ośrodki nagrody odpowiedzialne za pozytywne emocje reagują podobnie, jak u osób uzależnionych od narkotyków. Podlegają prawu tolerancji (przywyczenia), co oznacza, że za każdym następnym razem osiągnięcie podobnego poziomu emocji wymaga silniejszych bodźców, tj. albo większego sukcesu, albo większej dawki narkotyku. Jednak finały Mistrzostw Szkół Wyższych odbywają się na szczęście co dwa lata, a więc wszystko można przeżywać na nowo, na świeżo, jak za pierwszym razem. Jestem dumny z naszych zawodników-studentów, biorących udział w zmaganiach, z ich postawy, i to nie tylko podczas zawodów, ale i z zachowania w trakcie spotkań, czy dojazdów na zawody. Nie tylko nie było do nich żadnych zastrzeżeń, wręcz przeciwnie – docierały do mnie słowa pochwały za wzorowe zachowanie stanowiące przykład dla innych. Cały czas podziwiałem ich zapał, wolę walki i młodzieńczą radość z sukcesów. Z tymi najlepszymi zawsze spotykałem się po sukcesach, i osobiście, na gorąco gratulowałem im. Były to naprawdę wspaniałe chwile zarówno dla mnie, jak i dla nich. To ich wiedza, umiejętności, zapał i ogrom-

ny wysiłek przyczyniły się chyba do sukcesów, w równej mierze jak uzdolnienia zawodników, ich chęć do dania z siebie jak najwięcej zarówno w czasie treningów, jak i później, podczas zawodów.

Wieloletnie przodowanie w rywalizacji sportowej to nie może być przypadek. Gdzie tkwią korzenie tych sukcesów?

Na to pytanie udzieliłem już prawie wyczerpującej odpowiedzi. Zawsze jednak coś zostaje do dodania. Przede wszystkim trzeba podkreślić zasługi kierownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Doskonały prawie pod każdym względem. Świetnie przygotowany do swojej pracy i do tego stanowiska, jako że sam uzyskał znaczne sukcesy sportowe w skoku wzwyż. Nadal jest bardzo zaangażowany sportowo. Bardzo dobrze spisywał się jako trener lekkiej atletyki. Rozsądny, ambitny, umiejący podejmować właściwe decyzje, wymagający, ale również miły i sympatyczny. Myślę, że moi poprzednicy rektorstwa podejmowali rozsądne decyzje, mianując go zastępcą kierownika, a potem kierownikiem Studium. Okazał się świetnym organizatorem i menedżerem. Stale rozwija swoje umiejętności i doskonali kwalifikacje. Jestem głęboko przekonany, że pan Janusz Markowski jak nikt inny przyczynił się do sukcesów studentów Politechniki Gdańskiej w Mistrzostwach Szkół Wyższych.

Jaki jest stosunek władz uczelni do kultury fizycznej studentów?

Każda szkoła szuka swojego własnego, medalowego rozwiązania. Jedni likwidują zajęcia obowiązkowe wf na rzecz tych fakultatywnych, inni zmierzają w kierunku tworzenia uczelnianej oferty zajęć sportowo-rekreacyjnych do wyboru przez studentów, a jeszcze inni problem ten od strony organizacyjnej i finansowej cedują na barki studenta.

Czy jest to problem Politechniki Gdańskiej, czy też tylko jej studentów?

Myślę, że władze uczelni mają też jakiś skromny udział w tym sukcesie, ale nie mniej go oceniać. Mogę tylko powiedzieć, że od początku mojej pracy w kierownictwie PG, a więc od 1990 r., kiedy zostałem wybrany na stanowisko prorektora do spraw kształcenia, po zaproponowaniu mojej osoby przez obecnego Ministra Edukacji Narodowej prof. Edmunda Wittbrodta, musiałem walczyć z niektórymi działaczami studenckimi, którzy wtedy byli w rewolucyjnych nastrojach i chcieli po swojemu wprowadzać nowy porządek na uczelniach. W swoich zapędach dążyli do zlikwidowania między innymi okresowych badań lekarskich i obowiązkowych zajęć wf. Ich propozycje były bardzo nęcące również dla władz uczelni i wydziałów. Oszczędności finansowe wymuszone przez nową ustawę o szkolnictwie wyższym (zmniejszenie pensum nauczycieli akademickich bez rekompensat) i systematyczne obniżanie dotacji budżetowej na szkolnictwo wyższe aż kusiły, żeby pójść na łatwiznę i zgodzić się na żądania studentów, tzn. zmniejszyć wydatki, rezygnując z okresowych badań lekarskich i redukując godziny dydaktyczne przez likwidację wf. Tyle tylko, że oni nie rozumieli, iż zarówno badania lekarskie, jak i ćwiczenia fizyczne były i są wręcz konieczne dla studentów, korzystne dla ich zdrowia. Musieliśmy dla ich dobra z nimi walczyć. Tak było przez kilka lat. Później zrozumieli, że w przyszłości będzie można, a nawet trzeba będzie zrezygnować z obowiązkowych zajęć sportowych na rzecz udostępnienia

do wyboru zajęć i obiektów sportowych. Stanie się to możliwe wówczas, gdy młodzież przychodząca na studia będzie zarażona bakcyłem sportowo-rekreacyjnym już od przedszkola, a szkoła podstawowa, gimnazjum i liceum to uzależnienie od sportu pogłębią. Chyba jednak do takiej sytuacji szybko nie dojdzie, tym bardziej, że u decydentów jak na razie nie widać nastawienia prokulturowego, zarówno wobec kultury fizycznej, jak i w stosunku do tej przez duże „K”. Trzeba więc utrzymywać obowiązkowe wf dla studentów pierwszych lat studiów. Część z tych „przymuszonych”, przy delikatnej zachęcie, zaczyna uprawiać sport prawie wyczynowy, i jeżeli stworzy się im chociaż znośne warunki do treningu, zapewni minimum środków do udziału w zawodach, to można osiągnąć takie sukcesy, o jakich teraz mówimy.

Ten sport i tych zawodników warto popierać ze wszelkich miar, gdyż sport akademicki to resztki rzetelnej, czystej, amatorskiej rywalizacji w prawdziwym, wymarzonej duchu olimpijskim. Bez dopingów, manipulacji, korupcji, polityki i ogromnych pieniędzy, które łamią najsilniejsze charaktery. Dlatego tyle radości i satysfakcji daje praca z tymi zawodnikami, mimo że jest to praca trudna i wymagająca, a zawodnicy, jak to studenci, pojawiają się i po kilku latach znikają, pozostawiając po sobie jedynie wspomnienia. Sami zawodnicy też muszą dać z siebie dużo. Przecież akademickich obowiązków mają tyle samo, co inni studenci, tak często narzekający na zbyt duże obciążenie, na zbyt wysokie wymagania, na zbyt częste sesje zaliczeniowe i egzaminacyjne. A sportowcy jeszcze muszą trenować i jeździć na zawody, które przecież nie zawsze odbywają się w czasie wolnym od obowiązkowych laboratoriów, ćwiczeń i seminariów. Te zajęcia trzeba później odrabiać. Zawodnicy oraz ich trenerzy, i to nie tylko z tych zwycięskich ekip, zasłużyli na słowa gorących podziękowań, na uznanie i laury.

Dlaczego uczelnia techniczna dba o rozwój fizyczny swoich studentów? Czy ta dziedzina nie powinna być domeną uczelni sportowych?

Organizm ludzki jest tak skonstruowany, że potrzebuje ruchu. Ruch jest konieczny dla ludzi, jak powietrze i witaminy. Zapewnia zdrowie zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Ruch, a nawet intensywne uprawianie sportu najbardziej potrzebne jest młodym ludziom, a więc studentom. Zastępuje on wysiłek fizyczny wynikający z codziennego znoju, od którego w dużej mierze uwolniła nas cywilizacja. Pod wpływem wysiłku fizycznego i zmęczenia, połączonego z satysfakcją osiągnięcia jakiegoś celu, organizm wydziela endorfiny, substancje, które – w działaniu podobne do narkotyków – potrzebne są do uzyskania dobrego samopoczucia. Brak wysiłku fizycznego prowadzi do frustracji, zniechęcenia, niezadowolenia, jest przyczyną poważnych nerwic. Ponadto sport pozwala młodym ludziom wyszumieć i żyć się, a przez to hamuje ich naturalną skłonność do agresji. Z moich obserwacji wynika, że studenci, którzy uprawiają sport, są lepsi pod wieloma względami, chętniej się uczą, w mniejszym stopniu nadużywają alkoholu, rzadziej sięgają po narkotyki. Tak więc stworzenie warunków, połączone z zachętą studentów do uprawiania sportu, jest czystym zyskiem nie tylko dla uczelni, ale dla całego społeczeństwa i dla naszej przyszłości – zdrowe młode pokolenie daje nadzieję na lepszą przyszłość.

Kiedyś zazdrośczone Politechnice jej obiektów sportowych, teraz inni poszli znacznie bardziej do przodu, mają bardziej funkcjonalne i lepsze sale, baseny i stadiony. Czy w planach uczelni jest rozwój bazy sportowej?

W porównaniu do wielu uczelni nadal jesteśmy w dobrej sytuacji, chociaż nasi studenci zasłużyli sobie swoją postawą i osiągnięciami na lepsze obiekty i zaplecze. Niestety, brakuje



Drużyna koszykarek opromieniona zwycięstwami nad AWF-em oraz sukcesem w Eindhoven

Klasyfikacja końcowa XX Edycji Mistrzostw Politechnik

Miejsce	Uczelnia	Liczba zdobytych punktów
1.	Politechnika Gdańska	492
2.	Politechnika Śląska Gliwice	469
3.	Politechnika Łódzka	464
4.	Politechnika Wroclawska	449
5.	AGH Kraków	435
6.	Politechnika Warszawska	399
7.	Politechnika Białostocka	311
8.	Politechnika Poznańska	309
9.	Politechnika Szczecińska	295
10.	Politechnika Krakowska	293
11.	Politechnika Opolska	207
12.	Politechnika Zielonogórska	183
13.	Politechnika Koszalińska	160,5
14.	Politechnika Radomska	150
15.	Politechnika Rzeszowska	149,5
16.	Politechnika Lubelska	140
17.	Politechnika Świętokrzyska	110
18.	Politechnika Częstochowska	82

na to pieniędzy. Nauczyciele akademicy i studenci nie mają takiej siły przebicia, jak górnicy czy rolnicy. Nie stawiają blokad, nie posługują się szantażem, nie organizują najazdów na urzędy centralne. Stąd nakłady na szkoły wyższe, a tym samym sport w uczelniach, są po prostu skandalicznie niskie. Nas samych stać jedynie na utrzymywanie stanu posiadania „na chodzie”. Z trudem odkładamy i zdobywamy środki na niezbędne remonty. A przydałyby się nowe obiekty, np. hala sportowa z prawdziwego zdarzenia czy dodatkowe sale ćwiczeń. Gdyby właściwie doceniano osiągnięcia, to za taki sukces, jaki odnieśli studenci-sportowcy Politechniki Gdańskiej, obok pucharów i medali

od władz centralnych powinni otrzymać środki, np. na nową halę sportową. Trzykrotnie pod rząd zdobyte mistrzostwo zasługuje na taką nagrodę, a dla innych byłaby to zachęta do wysiłku. Istnieje projekt budowy ogromnego obiektu sportowego na granicy Gdańska i Sopotu. O ile znam życie, studenci będą mogli na niego jedynie popatrzeć. Będzie działać na zasadach komercyjnych i wątpię, czy uczelnię będzie stać na prowadzenie tam zajęć. Szkoły wyższe muszą mieć obiekty rekreacyjne i sportowe na miejscu, na terenie kampusu. Może doczekamy się takich czasów.

Dziękujemy za rozmowę.

Politechnika Gdańska po raz trzeci mistrzem

Zakończyły się już dwudzieste Mistrzostwa Szkół Wyższych, najważniejsze od lat centralne zawody klubów uczelnianych AZS. Mistrzostwa te odbywają się od początku lat sześćdziesiątych, ich regulamin podlegał zmianom, natomiast niezmienna pozostała zasada dwuletniego cyklu rozgrywek oraz podziału uczestniczących zespołów na poszczególne typy uczelni. Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych był najtrudniejszym okresem w historii Mistrzostw. Na skutek problemów finansowych AZS-u i studiów wychowania fizycznego i sportu na uczelniach, a także znacznego ograniczenia dotacji centralnych otrzymywanych przez Zarząd Główny AZS groziło Mistrzostwom zawieszenie, co w dalszej kolejności mogło skończyć się likwidacją tego cyklu imprez.

Na szczęście jednak nie podjęto wtedy pochopnych decyzji, lecz jedynie dostosowano regulamin do ograniczonych możliwości finansowych klubów uczelnianych AZS. To już tylko historia. Ostatnie lata to okres intensywnego rozwoju organizacyjnego tych rozgrywek, wzrostu jego poziomu sportowego, liczby organizowanych imprez i startujących studentów. W ostatnich XX Mistrzostwach wzięło udział, łącznie we wszystkich typach, 138 uczelni, ponad 1 500 zespołów i ponad 16 tysięcy zawodników. W historii Mi-



Trener „srebrnej” sekcji pływackiej kobiet, mgr Elżbieta Markowska, i kapitan drużyny, a zarazem złota medalistka Barbara Rusilowicz (WZiE)

strzostw są to liczby rekordowe. W porównaniu z XVIII Mistrzostwami (lata 19-94-96) startowało dwukrotnie więcej zespołów i sportowców, a trzykrotnie więcej w stosunku do początku lat dziewięćdziesiątych. Wspominam o tych liczbach, żeby podkreślić, w jak silnej konkurencji startowała nasza uczelnia, jak trudno było zdobywać miejsca na podium, jak dużym sukcesem jest zdobycie, po raz trzeci z rzędu, przez naszych studentów-sportowców, tytułu **Mistrza Szkół Wyższych Politechnik**. Program sportowy Mistrzostw jest niezwykle bogaty, sekcje rywalizują w trzydziestu ośmiu dyscyplinach sportowych i dopiero łączny efekt tych startów (po odrzuceniu trzech najsłabszych rezultatów) decyduje o ostatecznej pozycji uczelni. Zespoły nasze startowały niezwykle skutecznie, aż piętnastokrotnie zajmując miejsce na podium, a więc w prawie połowie rozgrywanych dyscyplin. Aż siedmiokrotnie sklasyfikowani byliśmy na czwartym miejscu, miejscu tak nie lubianym przez zawodników i trenerów, a jednak miejscu bardzo cennym, mającym duży wpływ na pozycję uczelni w punktacji generalnej. Wyniki te, to efekt dużego za-

angażowania, zdolności organizacyjnych, posiadanej wiedzy merytorycznej oraz ambicji kadry dydaktycznej Studium. Na te elementy nałożyły się: talenty sportowe, wiara w swoje możliwości, duża pracowitość oraz chęć zwyciężania studentów-

Klasyfikacja sekcji o najwyższym dorobku punktowym uzyskanym w ciągu ostatnich czternastu lat trwania Mistrzostw

SEKCJA	Lokata 1986/88	Lokata 1988/90	Lokata 1990/92	Lokata 1992/94	Lokata 1994/96	Lokata 1996/98	Lokata 1998/2000	Liczba zdobytych punktów
1 Piłka ręczna – mgr E. Wierzbowski	I	I	I	IV	I	I	I	107
2 LA mężczyzn – mgr J. Markowski, mgr P. Sitkiewicz	II	II	II	I	II	II	II	101
3 Pływanie kobiet – mgr E. Markowska	III	II	I	I	III	IV	II	96
4 Judo mgr – R. Kutek	II(I)	VI	II	II	IV	II	I	94
5 LA kobiet – mgr B. Kozakiewicz	III	III	IV	I	III	IV	IV	92
6 Piłka nożna – mgr A. Bussler	I	V	VII-VIII	II	I	IV	III	91,5
7 Koszykówka kobiet – mgr G. Meyer-Gwizdała	VI	V	V	VI	II	I	VI	83
8 Pływanie mężczyzn – mgr B. Jankowski	II	IV-V	V	VII	V	III	VI	80,5

Dane porównawcze dotyczące udziału w trzech kolejnych Mistrzostwach Szkół Wyższych

Wyszczególnienie	XVIII MszW 1994/96	XIX MszW 1996/98	XIX/XVIII wzrost w %	XX MszW 1998/00	XX/XIX wzrost w %	XX/XVIII wzrost w %
Liczba sklasyfikowanych uczelni	75	102	36	138	35	84
Suma sklasyfikowanych dyscyplin we wszystkich typach	90	117	30	160	38	78
Liczba zespołów uczestniczących	718	1067	49	1535	44	114
– w tym w dyscyplinach sklasyfikowanych	655	997	52	1304	39	111
Liczba uczestników	8000	11800	48	16750	42	109

sportowców naszej uczelni. Nie do przecenienia jest także korzystny klimat wokół kultury fizycznej wśród Władz uczelni, jaki wytworzył się w ostatnich latach. Jego Magnificencja Rektor prof. Aleksander Kołodziejczyk już od dziesięciu lat wspiera na wiele sposobów działania kierownictwa Studium, doskonale zdając sobie sprawę z olbrzymiej roli prozdrowotnej, wychowawczej, a także promocyjnej, jaką może spełnić odpowiednio zorganizowana rywalizacja sportowa na poziomie akademickim.

Podobny pogląd na sprawy studenckiej kultury fizycznej prezentuje pani prorektor ds. kształcenia dr hab. inż. Alicja Konczakowska, co ma swoje odbicie w udzielanej Klubowi Uczelnianemu AZS pomocy organizacyjno-finansowej, a także w tworzeniu miłej i sympatycznej atmosfery, niezbędnej do efektywnej współpracy.

Ostatnia edycja Mistrzostw była edycją jubileuszową, dlatego władze Zarządu Głównego AZS nadały bardzo uroczystą oprawę ich podsumowaniu. Podsumowanie to odbyło się w dniach 20-21.10.2000 r. w Częstochowie, w obiektach Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Uroczyste wręczenie pucharów w obecności przedstawicieli ministerstwa miało miejsce w Teatrze Dramatycznym im. Adama Mickiewicza. Podniosłym akcentem była msza św. odprawiona w klasztorze na Jasnej Górze w intencji Akademickiego Związku Sportowego. Na uroczy-



*Studenci PG wspinali się bardzo wysoko,
aż do tytułu mistrzowskiego*

ściach w Częstochowie Politechnikę Gdańską reprezentowali: JM Rektor prof. Aleksander Kołodziejczyk, członek Zarządu Głównego AZS dyrektor administracyjny Wydziału Architektury – inż. Krystyna Gozdawa-Nocoń oraz kierownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu mgr Janusz Markowski.

*Janusz Markowski
Studium Wychowania Fizycznego i Sportu*

Metoda NIR-TI

Mózg jest ciągle obiektem dociekań uczonych wielu dyscyplin naukowych. Wiedza o tym najdoskonalszym ośrodku decyzyjnym i zarządzającym ciągle się powiększa. Zakończyła się właśnie Dekada Mózgu, ogłoszona w światowej medycynie przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych George'a Busha. Lata 1990-2000 były bardzo pracowite, zwłaszcza dla neurologów, neurochirurgów i dyscyplin pokrewnych, bowiem na całym świecie odbywały się liczne konferencje, sympozja i zjazdy, na których prezentowano nowe osiągnięcia, dzielono się doświadczeniami.

Od 1994 roku zespół pracowników Wydziału ETI pracuje nad metodą NIR-TI (ang. *near infra-red transillumination*). NIR-TI jest nieurazową metodą monitorowania zmian szerokości przestrzeni podpajęczynówkowej (przestrzeń pomiędzy kością czaszki a mózgiem) oraz zmian amplitudy tętnienia naczyń powierzchniowych mózgu. Metoda ta umożliwia wczesne wykrywanie obrzęku mózgu, który jest stanem bezpośredniego zagrożenia życia. Dotychczas do wykrywania nadciśnienia śródczaszkowego towarzyszącego obręzkowi mózgu konieczne było nawiercenie czaszki i zainstalowanie w otworze trepanacyjnym specjalnego czujnika ciśnienia. Metoda NIR-TI pozwala więc na uniknięcie obciążonego sporym ryzykiem zabiegu trepanacji.

Pomysłodawcą wykrywania obrzęku mózgu za pomocą układu diod elektroluminescencyjnych jest adiunkt Akademii Medycznej w Gdańsku dr Andrzej Frydrychowski, zaś twórcami metody pracownicy naszego Wydziału, dr inż. Mirosław Rojewski i mgr inż. Wojciech Gumiński. Opracowali oni, na podstawie zapożyczonego z radiokomunikacji propagacyjnego modelu przenoszenia sygnałów w wielowarstwowej strukturze z duktem, jakim jest przestrzeń podpajęczynówkowa, sposób wydobywania informacji o stanie tego duktów.

W metodzie tej wykorzystywane jest promieniowanie podczerwone, emitowane impulsowo z zestawu nadawczych diod elektroluminescencyjnych, przenikające skórę i czaszkę, rozchodzące się w płynie mózgowo-rdzeniowym wypełniającym przestrzeń podpajęczynówkową i powracające do zestawu sensorów odbiorczych poprzez czaszkę i skórę. Promieniowanie to na swej drodze ulega modulacji pochodzącej od zmian przenikalności tkanek, wynikających ze zmian objętości krwi w naczyniach, zmian wysycenia hemoglobiny krwi tlenem, zmian szerokości przestrzeni podpajęczynówkowej itp. Dzięki zastosowaniu zaawansowanych technik cyfrowego przetwarzania sygnałów metoda NIR-TI pozwala na eliminację silnych modulacji związanych z przepływem tętniącej i okresowo nasyconej na przemian tlenem albo dwutlenkiem węgla krwi w skórze

i określenie parametrów subtelnego "domodulowania" wnoszonego przez zmiany stanu przestrzeni podpajęczynówkowej.

Początkowo badania nad subtelnym domodulowaniem prowadzone były za pomocą metod uniwersalnych, ale za to skomplikowanych, takich jak: estymator energii chwilowej, definicyjne (hilbertowskie) demodulatory AM i FM itp. W trakcie badań okazało się, że domodulowanie to nie jest takie słabe i wyszukane chwytły można było zastąpić badaniem stonkowo łatwo otrzymywanego ilorazu transiluminacji.

Pierwszymi efektami badań były obronione prace: magisterska Adama Sobocińskiego na naszym Wydziale i doktorska Jacka Kaczmarka w Akademii Medycznej. Przeprowadzono wiele eksperymentów potwierdzających diagnostyczną i naukowo-badawczą przydatność metody. Przyznanie w 1998 r.

dofinansowania do badań przez KBN pozwoliło na zakończenie badań wstępnych owocujących pojawiającymi się właśnie publikacjami oraz produkcję prototypów. Urządzenie było wielokrotnie nagradzane, m.in. złotym medalem na 46. Światowej Wystawie Innowacji, Wynalazków Naukowych i Nowych Technologii – Brussels-EUREKA '97.

Obecnie prace w gronie: dr inż. M. Rojewski, mgr inż. W. Gumiński, mgr inż. A. Sobociński i ostatnio również mgr inż. M. Blok – koncentrują się nad doskonaleniem metody i przygotowaniem serii testowej aparatów do badań klinicznych.

*Wojciech Gumiński, Mirosław Rojewski
Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki*



Czarliński żurek

Kierownictwu i pracownikom kuchni OWPG w Czarlinie

Nie las, jezioro, zapach zbóż
Dziś sławić chcę mym piórem,
Lecz najsmaczniejszą z wszystkich zup
- Czarliński żurek.

Życie się toczy cały rok
To z górki, to pod górę,
Ale prawdziwe szczęście to
- Czarliński żurek.

I choć atrakcji tutaj moc,
Las pełen smacznych kurek,
Prym wiedzie bez wątpienia on
- Czarliński żurek.

Dla całej Kuchni wszyscy wraz
Dziś zaśpiewamy chórem:
Congratulations! zwłaszcza za
- Czarliński żurek.

Podziękowania także tu
Mitym kelnerkom, które
Już o to niosą na mój stół
- Czarliński żurek.

* * *

Mam coraz mniej do Losu próśb,
Upraszam jednak Górę,
Bym za rok znów smakować mógł
- Czarliński żurek.

Czarlina-Skoczkowo, 29 sierpnia 2000 r.

*Stefan Zabieglik
Wydział Zarządzania i Ekonomii
(fot. E. Majewska)*

Young Digital Poland, czyli w 10 lat po dyplomie

Na początku była szkoła, a dokładnie Technikum Elektroniczne w Bydgoszczy. Bardzo wydajne, dobrze wpływające na młodego człowieka stojącego przed wyborem zawodu, bądź takiego, który już zdecydował. Pan Waldemar Kucharski wybrał i nie tracił czasu na nieefektywne medytowanie. Podobnie jak trzej inni panowie, Artur Dyro, Jacek Kotarski i Piotr Mróz. Studia na Wydziale Elektroniki były dla nich kolejnym etapem. „Naturalną koleją losu”. W czasie pobytu w murach Politechniki Gdańskiej skwapliwie wykorzystywali czas nauki. Tutaj splotły się ścieżki czterech młodych miłośników wszystkiego, co cyfrowe. Studiowali w Katedrze Inżynierii Dźwięku. Trzej mieli pozostać na uczelni. Czwarty miał wrócić do rodzinnego miasta i zacząć pracę w „Eltrze”, z którą związał się jeszcze na studiach. Jednak marzenia o „swojej firmie” zwyciężyły. Dylemat był ogromny: albo pewna praca za małe pieniądze, albo skok na głęboką wodę. Zaryzykowali i skoczyli. Dopiero po latach mogli uznać, że podjęli decyzję „jedynie słuszną”, wybierając branżę komputerową. Kapitał założycielski spółki cywilnej wynosił 10 milionów „starych” złotych i jeden komputer PC. Ta baza wystarczyła, bo prawdziwym kapitałem były pomysły. Stanisław Jerzy Lec zostawił nam pouczenie: „Na żadnym zegarze nie znajdziesz wskazówek do życia”. Czy studia na Wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej to inny, skuteczniejszy zegar? Ten przykład historii YDP pokazuje, że chyba tak.

Zaczęli od kart dźwiękowych. Ruszyła manufaktura i ruszyli też w Polskę, po części. Sporo podróżowali, bo gotowe karty trzeba było sprzedać. Tak to się zaczęło. Bazę mieli niewielką, wynajmując niewielki pokój od klubu alpinistycznego. Z czasem „Alpinex” musiał się posunąć. Pracując po kilkanaście godzin dziennie, tworzyli także zaawansowane akustyczne systemy pomiarowe. A także produkty służące analizie sygnałów mowy. Te trafiały do ośrodków akademickich jako systemy edukacyjne dla studentów kierunków telekomunikacji i informatyki. Stali się biurem konstrukcyjnym. Zbierali gratulacje, ale nie oznaczało to jeszcze sukcesu finansowego. Dystrybucją produkcji z Gdańska zajęła się francuska firma z Lyonu. Systemami pomiarowymi zainteresowała się także duńska firma Bruel Acoustic. Zajęli się także programami i sprzętem do terapii wad wymowy. System nazwano LogoGry. Trafił do placówek pracujących z dziećmi głuchymi lub niedosłyszącymi. To ciągle był jeszcze mały rynek. Szukali produktu, który pozwoliłby dotrzeć do masowego klienta. Postawili na programy komputerowe do nauki języków obcych. Firma YDP jako pierwsza w Polsce wydała program mul-



time medialny na płycie CD-ROM. Pierwszym rynkowym hitem okazał się interaktywny kurs do nauki języka angielskiego o nazwie EUROPlus+ Flying Colours.

Dzisiaj Young Digital Poland to firma uznana, stabilna i ciągle się rozwijająca. Ich nowa siedziba w pobliżu lotniska w Rębiechowie jest dobrą wizytówką polskich możliwości. Także od strony architektonicznej. Miejsca dookoła dużo, jest gdzie budować. Każdy, kto tu wylądował, musi zwrócić uwagę na te nowe obiekty – bo obok jest siedziba gdańskiego oddziału Intel (poprzednio był tu Olicom).

O potencjale YDP niezmiennie decydują ci sami ludzie – założyciele niewielkiej manufaktury z ręczną produkcją jako podstawie działania. Czwórka przyjaciół, elektroników, absolwentów ETI stanowi Zarząd YDP. Role zostały podzielone, talia kart jakby sama się potasowała. Trudno byłoby przyjąć, że wspólnicy będą zajmowali się wszystkim. Każdy pełni funkcję dyrektora – do spraw rozwoju, produkcji, sprzedaży, marketingu i finansów – ważne decyzje podejmują wspólnie. Od niedawna firma jest spółką akcyjną. 25 procent akcji należy do fińskiej Werner Soderstrom Osakehtio. Pierwszym polsko-fińskim projektem jest Reflex, interaktywny magazyn do nauki języków obcych. Na początku swojej drogi sprawili, że komputer

przemówił – wiadomo: efekt studiów nad inżynierią dźwięku. Teraz trzeba stawiać na Internet.

Szefowie YDP są już biznesmenami w każdym calu, a tylko 10 lat dzieli ich od dyplomu. Przebyli szybkim marszem drogę od hardware'u do software'u. Poznali zawiloci managementu i świata finansów. Firma, to nie magiczne perpetuum mobile. Jej walory weryfikuje rynek, przede wszystkim ten komputerowy. Prezes Waldemar Kucharski bardzo ciepło mówi o latach studiów, efektywnych latach na Wydziale – wówczas Elektroniki – dziś ETI. I nauczycielach akademickich. Z błyskiem w oku wymienia najważniejsze dla niego nazwiska Marianny Sankiewicz, Gustawa Budzyńskiego i Andrzeja Czyżewskiego z Katedry Inżynierii Dźwięku. Dlaczego? Ano, zapytajmy więc: czy wówczas indywidualny tok studiów po III semestrze był czymś oczywistym? Tak to sobie wymyślił prezes DGT, i zrealizował. Trafił na przyjaznych ludzi i sprzyjający grunt. Może właśnie dlatego steruje firmą w stronę rozwiązywania problemów edukacyjnych, wspierania dydaktyki. Nauczyciel języka obcego w komputerze – dlaczego nie?

*Mieczysław Serafin
Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki*

Doskonała powtórka

W dniach 12-13 października br. w wyniku udzielonego zlecenia przybyli do Politechniki Gdańskiej trenerzy bylej listy Prezesa Urzędu Zamówień Publicznych. Przeprowadzili doskonałą powtórkę z zasad, form i trybów zamówień publicznych dla pracowników Uczelni przygotowujących postępowania w tych sprawach. Była to powtórka o tyle, że wykłady i ćwiczenia stanowiły przegląd dotychczasowej wiedzy i zostały opatrzone komentarzem.

Potwierdziło się powszechne przekonanie, że zamówienia publiczne to **nowy zawód**. Jesteśmy świadkami wymierania szeregu zawodów. Wymierają dla przykładu zawody kołodzieja i kowala, bo koni coraz mniej i żal, a szarże ulańskie znamy już tylko z filmu. Natomiast rodzą się zawody związane z obsługą informatyczną, obsługą zamówień publicznych, nie mówiąc o giełdach, bankach i technikach multimedialnych.

Doskonała to była powtórka, gdyż pozwoliła m. in. uświadomić wszystkim obecnym, jak rozległa jest wiedza potrzebna do obsługi zamówień publicznych, poczynając od znajomości przepisów prawa (tkwiących w ustawach: o zamówieniach publicznych, o finansach publicznych, kodeksie cywilnym i karnym, po ustawę o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, prawo celne i normy branżowe), a kończąc na analizie rynku, technikach negocjacji oraz makro- i mikroekonomii. Zastanawiające jest przy tym, że brak jest opracowania przez Ministerstwo Edukacji programów nauczania tego zawodu w szkołach średnich o profilu ekonomicznym i technicznym oraz analogicznie

w szkołach wyższych całej Polski. A pieniądze publiczne wydaje bodaj cały naród.

Lada moment będziemy w instytucjach europejskich, wchodząc w różnorodne kontakty: gospodarcze, prawne, edukacyjne, kulturalne – z jednostkami od dawna stosującymi procedury zamówień publicznych. Sprostanie wymaganiom stawianym przez przyszłych partnerów rynkowych wymaga gruntowniejszego przygotowania niż wybiórczo potraktowana znajomość ustawy o zamówieniach publicznych. Doskonałe repetytorium z ustawy jest zadowalające na dziś, bo jutro już Komisja Nadzwyczajna Sejmu Rzeczypospolitej przygotuje nam nowy projekt ustawy, dostosowany do **dyrektyw Unii Europejskiej**. A w projekcie tkwią zmiany brzemienne w skutki.

Wnioskując z treści referatu Pana Rogera G. Murraya wygłoszonego w sierpniu br. w Hotelu Forum w Warszawie podczas seminarium (zastrzeżonego dla wtajemniczonych z przyczyn zależnych od krajowego lobby?), można przypuszczać, że stopień skomplikowania, spowodowany wprowadzeniem do ustawy przepisów dyrektywy UE, dotyczących jednostek użyteczności publicznej, wymusi szereg nowych rozwiązań prawnych, finansowych i organizacyjnych w polskim systemie zamówień publicznych. Potwierdza to zresztą Informator Urzędu Zamówień Publicznych nr 9 z września 2000 r., gdzie zamieszczony fragment projektu ustawy o zamówieniach publicznych w art.3 pkt. 3 stanowi, że ma się stosować ustawę do zamówień realizowanych przez przedsię-

biorstwa państwowe oraz jednostki zależne wykonujące zadania o charakterze użyteczności publicznej, których celem jest bieżące i nieprzerwane zaspokajanie zbiorowych potrzeb ludności, z tym że nie odstąpiono dotąd od uzależnienia stosowania procedur od rodzajów środków finansowych.

Zapis ten w poważnym stopniu uzależnia dostęp do zamówień w ramach prac zleconych wydziałom PG i wymaga umiejętności konkurencyjnego budowania ofert. Natomiast w odniesieniu do zamówień u monopolistów działających dotąd w sferze użyteczności publicznej zapis ten zmierza do obniżenia ich kosztów, co może wreszcie spowodzi inflację na pożądaną jednocyfrowy poziom w skali roku.

Bezpieczne jest pozostawanie poza konkurencyjnym rynkiem i realizowanie zamówień wg zasad dyktowanych z pozycji monopolisty bez respektowania zasad równości i rynkowej przyzwoitości. Nawet gdy rynek wykształci niezbyt aktywną konkurencję, zaniepokojeni dostawcy pragną w rozmaity sposób wymusić zamówienia dla siebie.

Oto przykład z naszego podwórka. Panie dotąd współpracujące z dostawcą z przykrością zawiadamiają go, że to nie z ich winy, ale z przyczyn „wymyślonych” w „komórce przetargowej” (?) nie mogą mu zapewnić zamówienia. Dostawca w takiej sytuacji apeluje do pań, aby „hamowały budowanie biurokratycznych barier” i dla ich wsparcia przesyła „oręż” w postaci publikacji Urzędu Zamówień Publicznych dotyczącej zjawisk patologicznych w zamówieniach publicznych.

Cel dostawcy jest taki: nie podając konkretnych zarzutów wobec otrzymanej specyfikacji, wytwarza atmosferę zmierzającą do skłócenia wewnątrz służb zamawiającego i, nie narażając siebie, „rozmiękcza” zamawiającego w stopniu zapewniającym swobodniejszy dostęp do zamówienia. Przesyła więc ów dostawca współpracującym paniom zarzuty mówiące o tym, że:

– niefachowo są sporządzane dokumenty przetargowe;

- tendencyjnie przygotowywane są warunki uczestnictwa w przetargach;
- nadmierny jest formalizm w stawianych wymaganiach;
- brak jest kryteriów oceny ofert;
- wpisana jest w siwz (specyfikacja istotnych warunków zamówienia) uznaniowość oceny warunków;
- tylko niektórzy oferenci otrzymali (nieformalnie) część informacji;
- itd. wg ogólnego raportu UZP mówiącego o tym, że gdzieś w kraju ...

Nie ma mowy o konkretnej specyfikacji, tylko ogólnie – cytując publikacje UZP – sugeruje się, że część dokumentów oferenta była ważna i niesłusznie jego ofertę odrzucono. Już samo przyznanie się, że część dokumentów, a nie wszystkie, była ważna, dyskredytuje ofertę i oferenta. Przypisywanie z tego lub innego powodu nieprawidłowości innym, zamiast sobie, i nakłanianie osób występujących po stronie zamawiającego do hamowania czegoś, co nie jest udowodnione, iż ma wady, zostało nazwane – w ramach „doskonałej powtórki” – próbą wymuszenia zamówienia z naruszeniem prawa (art. 305 § 2 Kodeksu Karnego).

Nie da się „wyhamować” procedur zamówień publicznych w naszym życiu gospodarczym, tak jak nie da się wyeliminować zjawisk patologicznych polegających na np. napuszczaniu jednych na drugich, by zyskać wg zasady „korzysta trzeci”.

Wymogi formalne w procedurach zamówień publicznych są oczywistym elementem tego biurokratycznego systemu, ustanowionego dla ochrony środków finansowych podatnika. Interpretacja prawidłowego zastosowania tych wymogów jest wiedzą trudną i wysublimowaną na pograniczu kilku nauk. Szkoda, że **na drodze** naszej skomplikowanej rzeczywistości nie można się odwołać do pisemnie zredagowanych interpretacji podanych podczas „doskonałej powtórki”. Na drodze, którą zmierzamy do celu krok po kroku.

Ryszard Burchard

Główny specjalista ds. zamówień publicznych

Romek

Wczesnym rankiem 31 lipca dowiedziałem się, że Romek nie żyje; zmarł w nocy. Telefonowała Małgosia – Zona Romka. W takiej chwili nie można zdobyć się na żadne sensowne słowa. Nie pamiętam, co powiedziałem. Przecież jeszcze dwa dni wcześniej byliśmy umówieni na spotkanie, na które nie dotarłem. Zadzwoiłem: Romku, przepraszam, nie wyrobiłem. – A tak się przygotowałem – zażartował. Był na urlopie. Miał tylko 55 lat.

Wiadomość o śmierci zawsze jest tragiczna w swej wymowie, ale gdy dotyczy osoby bliskiej, a takim był mi Romek – poraża, szczególnie gdy przychodzi tak niespodziewanie, nagle. Romek był moim dobrym kolegą i przyjacielem. Nie tylko moim. Miał ich wielu. Bo właśnie swoją dobrocią, życzliwością i otwartością potrafił zjednywać sobie ludzi dla spraw wielkich i małych, którym zawsze poświęcał się w całości.

Tak pięknie kierował Wydziałem. Traktował to jako służbę, bardzo nie lubił, gdy pojawiało się słowo „władza”. Miał bardzo dalekie i rozległe plany dotyczące jego rozwoju. Cieszył się każdym, nawet najmniejszym osiągnięciem, które Wydziałowi przysparzało chwały. Troskliwie i sensownie zabiegał o uzyskiwanie tytułów naukowych przez pracowników Wydziału. Sam niedawno otrzymał ten tytuł. I krótko się nim cieszył. Na trzy tygodnie przed śmiercią dowiedział się o przyznaniu Mu nagrody Ministra

Edukacji Narodowej, jednej z dwóch przyznanych w tym roku pracownikom Politechniki Gdańskiej. Też już nie zdążył się tym nacieszyć. Nie zdążył też do końca zrealizować planów współpracy naukowej z Francją, która tak umiejętnie i efektywnie prowadził. Właśnie wkrótce czekał Go kolejny wyjazd. Już nie wyjechał.

Był szczery i otwarty na sprawy innych, absolutnie jawny i czytelny w swoich poczynaniach. Dana Mu była rzadka umiejętność słuchania innych. Często mówił, że gdyby jutro nie pojawił się w pracy, wszyscy wiedzą, co robić. Może coś przeczuwał? Zawsze był radosny i miał potrzebe niesienia radości innym. Cieszył się życiem, jak prawdziwy chrześcijanin. I tak chyba właśnie pojmował i rozumiał życie. Bardzo troszczył się o swoją rodzinę, która tak wcześniej osierocił. Spośród najbliższych zostawił troskliwą żonę, syna, który jeszcze bardzo by Go potrzebował, córki z mężem i trzy wspaniałe wnuczki, które tak bardzo kochał.

Miał jednak i wadę – za mało myślał o sobie. A nie był silnego zdrowia. Za późno się o tym dowiedzieliśmy. Zachowajmy Go w życzliwej pamięci!

Andrzej Grono

Wydział Elektrotechniki i Automatyki

Profesor Romuald SZCZĘSNY (1945 – 2000)

Prof. dr hab. inż. Romuald Julian Szczęsny, Dziekan Wydziału Elektrotechniki i Automatyki, Kierownik Katedry Energoelektroniki i Maszyn Elektrycznych zmarł nagle dnia 31 lipca 2000 roku w wieku 55 lat. Ta wiadomość, tragiczna i zaskakująca, porażająca swoim dramatyзмом liczne grono przyjaciół, kolegów, współpracowników, przywołuje wspomnienia wspólnej pracy, dyskusji, kontaktów towarzyskich.

Profesor Szczęsny, dla kolegów Romek, gdynianin prawie od urodzenia, ukończył studia na Wydziale Elektroniki Politechniki Gdańskiej, uzyskując dyplom magistra inżyniera elektroniki o specjalności automatyka. Bezpośrednio po dyplomie, w 1968 roku rozpoczął pracę na Wydziale Elektrycznym Politechniki Gdańskiej, jako początkujący asystent w Katedrze Napędu Elektrycznego. Pracując jako asystent, przygotowywał się do zajęć, przyswajał sobie nowe dla niego elementy elektrotechniki stosowanej, a jednocześnie studiował zaocznie matematykę na Uniwersytecie Warszawskim. Studia uniwersyteckie, doprowadzone do absolutorium, wspomagały potem Jego prace badawcze dotyczące symulacji komputerowych w energoelektronice. Po kilkumiesięcznym stażu naukowym we Francji opanował biegle język francuski i jednocześnie przygotował rozprawę doktorską, którą obronił w 1977 roku.

Po doktoracie zintensyfikował swoją aktywność naukową, uczestniczył w licznych pracach dla przemysłu, ale także przygotowywał bieżącą dydaktykę i kontynuował swój główny temat zainteresowania – symulacje komputerowe, pomimo że ówczesnie kontakt z komputerami nie był tak prosty jak dziś. Wyniki swoich prac prezentował w wielu referatach i publikacjach, uczestnicząc w licznych konferencjach krajowych i zagranicznych. Istotnym elementem Jego życiorysu naukowego był pięcioletni pobyt na uniwersytecie technicznym USTO w Oranie, gdzie w latach siedemdziesiątych prowadził zajęcia z kilku przedmiotów.

Wysoko cenił współpracę z ośrodkami zagranicznymi, upartując w konfrontacji z osiągnięciami innych obiektywną metodę oszacowania własnego poziomu. Zachęcał studentów i młodszych kolegów do udziału w konferencjach, praktykach zagranicznych i stażach, poza zachętą służył pomocą w nawiązaniu kontaktu, prowadzeniu korespondencji i realizacji wyjazdu, często korzystając z osobistych kontaktów w licznych ośrodkach naukowych. W latach dziewięćdziesiątych wielokrotnie był zapraszany jako profesor wizytujący na wykłady do Instytutu Politechnicznego w Tuluzie.

Oprócz bardzo wydajnej pracy indywidualnej potrafił skutecznie inicjować i kierować wieloma zespołowymi przedsięwzięciami naukowymi. Wielu pracowników Katedry swoje osiągnięcia naukowe zawdzięcza inicjatywie i pomocy profesora Szczęsnego; między innymi był promotorem pięciu przewodów doktorskich. Opieka nad doktorantami była dla Niego



Prof. Romuald Szczęsny

nie tylko formalnym nadzorem nad pracą młodych ludzi, ale zaangażowaniem i aktywną pomocą w rozwoju młodszych kolegów.

Podsumowaniem Jego osobistej działalności naukowej są dwie monografie, jedna wydana w 1992 – *Symulacja komputerowa systemów przekształtnikowych* oraz druga – *Komputerowa symulacja układów energoelektronicznych*, wydana w 1999, i rozprawa habilitacyjna przedstawiona Radzie Wydziału Elektrycznego w 1993 roku. Te prace, jak też regularny aktywny udział w europejskich konferencjach energoelektroniki EPE od 1987 roku, ugruntowały jego pozycję jako wybitnego specjalisty w dziedzinie modelowania komputerowego układów energoelektronicznych, zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej. Program symulacyjny TCAD, opracowany na podstawie rozprawy doktorskiej i doskonalony przez wiele lat w kolejnych wersjach, stał się ważnym narzędziem badawczym, stosowa-

ny w ponad 30 wyższych uczelniach technicznych i instytutach w Polsce i za granicą, wszędzie wysoko oceniany przez użytkowników. Osiągnięcia profesora Szczęsnego zostały potwierdzone w 1999 roku tytułem naukowym.

Nie uchylał się od działalności organizacyjnej, aktywnie uczestniczył w stowarzyszeniach zawodowych, jak IEEE, PTETiS i SEP, a także w Sekcji Napędu Elektrycznego Komitetu Elektrotechniki PAN. W macierzystej uczelni sprawnie kierował Katedrą Energoelektroniki i Maszyn Elektrycznych, a jako prodziekan ds. nauki Wydziału Elektrotechniki i Automatyki w kadencji 1996-1999 wyróżnił się umiejętnością zarządzania działalnością naukową Wydziału, co zaowocowało przyznaniem Wydziałowi Elektrotechniki i Automatyki przez Komitet Badań Naukowych pierwszej kategorii.

W 1999 roku, elektorat Wydziału Elektrotechniki i Automatyki Politechniki Gdańskiej powierzył Profesorowi funkcję Dziekana. Obejmując tę funkcję przedstawił konkretny program działań, mających na celu dobro Wydziału, rozwój naukowy pracowników i doskonalenie dydaktyki. Realizacja Jego jasno sformułowanych i ambitnych zamierzeń, po niecałym roku, została przerwana bezwzględnym wyrokiem losu.

Za działalność naukową i dydaktyczną był wielokrotnie wyróżniany Nagrodami Rektora Politechniki Gdańskiej, a za ostatnią monografię otrzymał nagrodę Ministra Edukacji Narodowej, którą już nie zdążył się nacieszyć.

Utraciliśmy Człowieka niezwyklego, skromnego, pogodnego, wyjątkowo pracowitego, powszechnie lubianego za uporczywe dążenie do prawdy, tolerancję i uczciwość, obdarzonego szczególnym talentem naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym.

Żegnamy Go z bólem i poczuciem osamotnienia.

Andrzej Opolski
Wydział Elektrotechniki i Automatyki

Wspomnienie o Profesorze Ciechanowiczu w 30. rocznicę śmierci



Ogromne straty, jakie poniosła w latach wojny inteligencja techniczna, stworzyły konieczność wykształcenia nowej kadry inżynierów.

Wielkie zasługi w wychowaniu wielu pokoleń elektryków miał prof. Piotr Ciechanowicz.

Lata powojenne, niezwykle okres historyczny, ale też wyjątkowa była wówczas młodzież. Panował wielki głód wiedzy, chęć zdobycia wykształcenia i duży autorytet zawodu inżyniera. Rozbudowany system pomocy państwa, ułatwiający dostęp do wyższych uczelni, zaowocował strumieniem utalentowanej młodzieży z różnych środowisk.

Potrzebom kształcenia inżynierów musiała stawić czoła uratowana z zawieruchy wojny kadra naukowa. Odczuwany był brak podreżników, skryptów i zbiorów zadań. Wielkie zasługi w działalności wydawniczej położył prof. P. Ciechanowicz. Był on autorem wielu skryptów, które stanowiły nieocenioną pomoc w kształtowaniu inżynierów. Jeszcze dzisiaj oglądam je ze wzruszeniem. Dla wielu pokoleń były one cennymi pomocami naukowymi. Chwała Mu za to.

Profesora cechowała wielka życzliwość w stosunku do studentów, zrozumienie ich trudności i braków w wykształceniu, spowodowanych wojną.

Wykłady i ćwiczenia prowadził w sposób prosty i zrozumiały. Wielkie doświadczenie pedagogiczne pozwalało Mu na utrzymanie wysokiego poziomu wykładów i zainteresowania słuchaczy. Jako młody asystent, wielokrotnie korzystałem z jego wskazówek, rad i pomocy. Zwłaszcza cenilem rady Profesora dotyczące spraw osobistych, za które jestem Mu bardzo wdzięczny. Pomogły mi one w późniejszej pracy kierownika katedry. Dzięki nim zrozumiałem, że w pracy naukowej i dydaktycznej ważny jest klimat życzliwości i zaufania. To bardzo ważna sprawa. Jestem Mu za to ogromnie wdzięczny. Środowisko naukowe to zbiór indywidualności, często o wielkich ambicjach i trudnych charakterach.

Podejście Profesora do wielu spraw międzyludzkich cechowały wyrozumiałość i życzliwość. Za najważniejsze uważał On dobrą pracę i osobistą satysfakcję, a nie karierę naukową.

Ten dystans do wielu poczynań ludzi pomógł mi osobiście w życiu i pracy. Dziękuję Mu za to.

Badania naukowe Profesora dotyczyły bardzo trudnej dziedziny, mianowicie procesów udarowych w transformatorach. Pod jego kierunkiem stawiałem pierwsze kroki w pracy naukowej, pisząc doktorat. Pamiętam Jego troskę i pomoc w tej pracy. Profesor zapisał się w mojej pamięci jako człowiek głęboko re-

ligijny, o wysokich zasadach etycznych, jednocześnie bardzo tolerancyjny, pełen wyrozumiałości i życzliwości dla ludzi.

Te piękne cechy charakteru Profesora zapadły mi głęboko w pamięć i serce. Cieszę się, że miałem szczęście być Jego uczniem. Pozostanie na zawsze w mojej pamięci.

Poniżej pozwalam sobie przytoczyć tekst, który ukazał się w „Przeglądzie Elektrotechnicznym”, nr 10, 1974 r.

Jerzy Hryńczuk

Wydział Elektrotechniki i Automatyki

SYLWETKI ZASŁUŻONYCH ELEKTRYKÓW

Prof. dr inż. Piotr Ciechanowicz (1904-1970)

Piotr Ciechanowicz urodził się 6 lutego 1904 r. w Bielicy na Ziemi Nowogródzkiej. Po uzyskaniu matury w Nowogródku (1923) studiował na Politechnice Warszawskiej, gdzie w 1929 r. uzyskał dyplom inżyniera elektryka. W ostatnich latach studiów pracował w dziale projektowo-montażowym firmy ASEA w Warszawie. Następnie odbył służbę wojskową i praktykę zawodową na kolei w dziale zabezpieczenia ruchu pociągów w Wilnie. W latach 1931-1942 inż. Ciechanowicz był wykładowcą przedmiotów zawodowych w Państwowej Szkole Technicznej przy ul. Holendernia w Wilnie, prowadząc zajęcia na wydziałach elektrycznym i kolejowym mechaniczno-elektrycznym. Ukończył dwuletni kurs pedagogiczny. Był opiekunem szkolnego koła SEP, które rozwinęło szeroką działalność. Przez cały czas pracy w tej szkole był kierownikiem laboratorium miernictwa i maszyn elektrycznych oraz kierownikiem warsztatów elektrycznych szkolnych, a w latach 1940-1942 pełnił obowiązki kierownika wydziału elektrycznego. Od 1933 r. pracował w firmie POMOC INŻYNIERSKA w Wilnie i prowadził prywatne (upoważnione przez Główny Urząd Miar) laboratorium naprawy i legalizacji liczników elektrycznych. Na wiosnę 1942 r. inż. Ciechanowicz przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował w Urzędzie Miar, równocześnie prowadząc wykłady z dziedziny maszyn i materiałoznawstwa elektrycznego na kursach wieczorowych i w Państwowej Szkole Elektrycznej II stopnia (liceum). Po powstaniu warszawskim pracował jako starszy elektryk w cukrowni Józefów k. Błonia pod Warszawą.

Po wyzwoleniu kraju w 1945 r. P. Ciechanowicz zamieszkał w Gdańsku, gdzie przez trzy lata pracował w Zakładzie Energetycznym i w Gdańskiej Dyrekcji Odbudowy. Wkrótce jednak poświęcił się głównie działalności naukowo-pedagogicznej w Politechnice Gdańskiej, gdzie był kolejno starszym asystentem (1945), adiunktem (1948), od 1951 r. kierownikiem i od 1954 r. zastępcą profesora Katedry Elektrotechniki Teoretycznej, a od 1966 r. Katedry Podstaw Elektrotechniki. Za rozprawę pt. „Najwłaściwsza metoda obliczania napięć cewkowych w uzwojeniach transformatora oparta na teorii falowej gradientów” otrzymał stopień doktora nauk technicznych (1956), potem tytuł docenta (1958) i profesora nadzwyczajnego (1965). W tej uczelni pełnił funkcję prodziekana (1954 i 1963). Poza tym był także wykładowcą elektrotechniki teoretycznej i podstaw elektrotechniki w Gdańskich Technicznych Zakładach Naukowych, Wyższej Szkole Marynarki Wojennej oraz Wyższej Szkole Inżynierskiej, gdzie był także dziekanem Wydziału Elektrycznego. Był promotorem prac doktorskich. W latach 1958-1959 był weryfikatorem w Biurze Projektów Kolejowych w Gdańsku.

Prof. Ciechanowicz rozwinął bogatą działalność i twórczość naukową w dziedzinie elektrotechniki teoretycznej. Jego dorobek na tym polu można ująć w trzy grupy. Pierwszym osiągnięciem była analiza udaru napięcia doprowadzonego do jednorodnego uzwojenia w transformatorze, z uwzględnieniem fali pierwotnej i fali odbitej, przy punkcie zerowym izolowanym lub też uziemionym. Problematyka ta była przedmiotem rozprawy kandydackiej i została przez autora znacznie rozwinięta. W tych zagadnieniach stał się on autorytetem polskim (cytowanym w literaturze) i poświęcił tej tematyce kilka publikacji w *Zeszytach Naukowych Politechniki Gdańskiej* (1955, 1958) i *Archiwum Elektrotechniki* (1959). Drugim osiągnięciem było opracowanie „Zbiorów zadań z elektrotechniki teo-

retycznej i teorii pola elektromagnetycznego", które ukazały się najpierw jako skrypty kilkuczęściowy, kilkakrotnie wznawiany (1948-1957), a potem wspólnie z prof. J. Dziedzicem wydane jako podręcznik akademicki (1966, 1971). Praca ta uzyskała bardzo pozytywną ocenę ze względu na obszerność tematyki i uwzględnienie wszystkich działów wykładu przedmiotu. Trzecim osiągnięciem było wykonanie szeregu zleconych prac naukowo-badawczych z dziedziny analizy pola elektromagnetycznego dokoła pływających obiektów oraz wykonanie obliczeń, projektów i analizy pracy generatora magnetogazodynamicznego (ogłoszonych w *Biuletynach* i *Pracach Instytutu Maszyn Przepływowych* 1966-1970). Prace te, o charakterze teoretycznym, zostały potwierdzone eksperymentalnie i spotkały się z uznaniem zleceniodawców. Oprócz prac podstawowych prof. Ciechanowicz opracował kilka skryptów i podręczników z dziedziny elektrotechniki dla szkolnictwa zawodowego i opublikował artykuły w *Przeglądzie Elektrotechnicznym* (1938), *Życiu i Technice* (1932) oraz w *Lzwiestjach Wyższych Liczebnich Zawiedienij: Elektromechanika* (1961, 1963). Napisał rozdział o Wydziale Elektrycznym do księgi pamiątkowej Politechniki Gdańskiej 1945-1970.

Prof. Piotr Ciechanowicz udzielał się również w pracach społecznych Stowarzyszenia Elektryków Polskich jako członek i sekretarz Oddziału Wileńskiego, a także prezes (1957-1958) i wiceprezes (1959) Oddziału Gdańskiego. Był członkiem Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego. Za działalność naukową, dydaktyczną i wychowawczą został wyróżniony kilkoma nagrodami Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz rektora Politechniki Gdańskiej. Był odznaczony Medalem 10-lecia Polski Ludowej. Pozostawił pamięć zdolnego pedagoga, znakomitego znawcy zagadnień elektrotechniki teoretycznej, szlachetnego przyjaciela i opiekuna młodzieży, współorganizatora odbudowującej się po zniszczeniach wojennych Politechniki Gdańskiej.

Zmarł 28 listopada 1970 roku w Gdańsku i został pochowany na cmentarzu Centralnym (Srebrzysko).

Inż. Jerzy Kubiatawski

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 10 października 2000 roku, w wieku 88 lat, zmarł
śp.

profesor nadzwyczajny, mgr inż.
Janusz STASZEWSKI
emerytowany Profesor Politechniki Gdańskiej



W okresie międzywojennym studiował na Politechnice Gdańskiej. W roku 1937 ukończył Wydział Budowy Okrętów. Po wojnie długoletni pracownik Stoczni Gdańskiej i Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych w Gdańsku, gdzie, jako główny projektant, był twórcą wielu znanych polskich statków, w tym pionierskich w skali światowej baz rybackich. W latach 1962-1982 pracował na Wydziale Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej jako profesor nadzwyczajny. Pełnił m.in. funkcję kierownika Katedry Projektowania Okrętów i prodziekana Wydziału. Całkowicie oddany pracy zawodowej, naukowej i dydaktycznej. Nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń polskich okrętowców. Niezwykle ceniony i lubiany zarówno przez współpracowników, jak i studentów. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi. W roku 1982 przeszedł na emeryturę, pozostając czynnym uczestnikiem życia środowiska okrętowego w Gdańsku. Pozostanie w naszej pamięci jako człowiek skromny, tryskający na co dzień zdrowiem i humorem, wspaniały gawędziarz i niezastąpiony towarzysz spotkań koleżeńskich. Będzie nam Go bardzo brakowało!

Żegnając Profesora z bólem, składamy wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego.

Rektor i Senat Politechniki Gdańskiej
Dziekan i Rada Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa PG
Pracownicy Zakładu Projektowania Okrętów i Obiektów Oceanotechnicznych

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 15 października 2000 r. przeżywszy 106 lat zmarła
śp.

mgr Matylda LEDÓCHOWSKA
urodzona 8 marca 1894 r. w Austrii

najstarsza Członkini społeczności akademickiej Politechniki Gdańskiej



Pochodziła z arystokratycznej rodziny. W czasie okupacji organizowała tajne nauczanie. Zamieszkała w Sopocie bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych. Z Politechniką Gdańską była związana od 1946 r. Pracę rozpoczęła jako lektor języka niemieckiego na Wydziałach Budowy Okrętów i Architektury. Przez ostatnie lata pracy na PG przed przejściem na emeryturę pełniła funkcję kierownika germanistyki w Studium Języków Obcych. Począwszy od 1956 r. corocznie w czasie wakacji prowadziła na Uniwersytecie Wiedeńskim kursy j. niemieckiego dla obcokrajowców. Swoje kontakty w Austrii wykorzystywała w celu uzyskania stypendiów dla studentów PG. Członkini NSZZ „Solidarność”. Pracę w naszej Uczelni zakończyła w 1972 r. Jako emerytka pracowała jeszcze przez wiele lat w Akademii Muzycznej w Gdańsku.

Pozostanie w naszych sercach i umysłach.

Najserdeczniejsze wyrazy współczucia Rodzinie Zmarłej składają

Rektor i Senat Politechniki Gdańskiej,
kierownictwo Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych oraz Zarząd Klubu Seniora PG

Migawki z dawniejszych lat (cd.)

WYTRZYMAŁOŚĆ, TAKŻE PSYCHICZNA



Profesor M. T. Huber

Sporo ciekawych wspomnień zachowałem z przebiegu niektórych egzaminów, które odbiegały od przeciętności. Największym autorytetem międzynarodowym cieszył się prof. Maksymilian Tytus Huber. Jego dziedzinę wiedzy stanowiły problemy wytrzymałości materiałów konstrukcyjnych. Asystentem czy adiunktem był późniejszy profesor Jerzy Rutecki. Aby zostać dopuszczonym do egzaminu, trzeba było zdać kolokwium z ćwiczeń, przeprowadzane przez Ruteckiego. Wymagania były na tyle duże, że

zaliczałem przez dwa kolejne przedpołudnia, a dopuszczenie do egzaminu „wyzebrałem”. Inna sprawa, że nie byłem dobrze przygotowany.

Grupa zdających egzamin była liczna, tak że Auditorium Maximum było należycie wykorzystane. Większość stanowili mechanicy, nas elektryków była tylko garstka i to rozsadzona w różnych miejscach sali. Wspólne pytania podyktował Rutecki. Pierwszy temat stanowiła „belka trójprzęsłowa”, w drugim należało rozpatrzyć rozrywanie pierścienia kołowego, zaś w trzecim – obliczyć naprężenia w wale wykorbionym. Ten poziomy wał, ułożyskowany na obu końcach, korbę miał ustawioną poziomo i na nią działała siła pionowa. Natychmiast z sali padło pytanie: „A gdzie ten wał jest utwierdzony? Przecież to musi się obrócić!” Na to Rutecki odpowiedział „Niech panowie założą, że się nie obróci” i żadnego uzasadnienia nie przytoczył.

Najpierw zabrałem się do belki. Całą stronę A4 zapisałem złożonymi równaniami, ale nie byłem w stanie uzyskać wyniku końcowego. Co do pierścienia – zupełnie nie wiedziałem, jak ten problem ugryźć. Trzecie zadanie było dla mnie dziecinnie łatwe, ale wyraźnie stanowiło pułapkę. Wiedziałem więc, że egzamin mam obłany.

Czas pisania zbliżał się do końca, gdy spostrzegłem, że siedzący przede mną mechanik zabrał się do przepisywania swej pracy na czysto: musiał być dobrze przygotowany, skoro rozwiązania zrobił tak szybko. Przyglądałem mu się z zainteresowaniem i stwierdziłem, że przepisuje także odpowiedź na to trzecie zadanie, które uznałem za pułapkę. Skoro jednak mógł on zaryzykować – to tym bardziej mogłem i ja. Machnąłem obliczenia błyskawicznie i pracę oddałem.

W holu przy Auditorium Maximum zebraliśmy się całą grupą elektryków, by omówić rezultaty tych zadań. Każdemu

wyszło coś innego, ja zaś milczałem skromnie. „A jak u ciebie, Jurek?” – „Nic mi nie wyszło” – „A jak z pierścieniem?” – „Nie dałem rady”. Tu zdobyłem się na odwagę i zapytałem. „A co wam wyszło z korbą?” – „Ach, ty idioto, przecież to jest pułapka! Tego nie wolno było rozwiązywać, bo to dowodzi ignorancji w dziedzinie mechaniki!” Zgodnie orzekli, że oni mają szansę na ustną część egzaminu u samego prof. Hubera, ja natomiast beznadziejnie oblałem. Trudno było odmówić im racji.

Następnego dnia, smutny i zakłopotany, szedłem na zajęcia. Na ul. Narutowicza, koło bramy głównej, zagadnął mnie jeden z kolegów, którzy wczoraj zdawali razem ze mną. „Wiesz, w wytrzymałości wisi już lista wyników. Z naszej grupy ty jeden masz dostatecznie, co zwalnia z egzaminu ustnego. Henio Bitel jest wyznaczony na ustny, reszta oblała.” Zaskoczony byłem kompletnie. Szczęśliwie indeks miałem w teczce, więc natychmiast pobiegłem uzyskać wpisanie oceny. Bałem się, że praca może być ponownie sprawdzana i ocena zostanie niekorzystnie zmieniona. Tak to w moim indeksie pod datą 7 kwietnia 1948 r. znalazł się autograf prof. Maksymiliana Tytusa Hubera.

ELEMENTY, NIE TYLKO MASZYN



Profesor A. Polak

Prof. inż. Adolf Polak, znany konstruktor maszyn cieplnych, był też wybitnym wykładowcą. Jemu to właśnie powierzono zaprojektowanie łokowej maszyny parowej, stanowiącej źródło napędu dla pierwszego zbudowanego u nas statku „Soldek”. Prof. Polak miał wyjątkowo oryginalne usposobienie, dzięki któremu stał się bohaterem rozmaitych anegdot, długo krążących po uczelni. Podczas narady w dyrekcji stoczni na temat: „Skąd brać wyszkolonych spawaczy do budowy kadłubów okrętowych” ówczesny re-

sortowy minister Adam Rapacki zabrał głos, mówiąc, iż starczy zorganizować półroczne szkolenie. Obecny na sali prof. Polak stwierdził głośno, że „przez sześć miesięcy to można wyuczyć się na ministra – ale nie na spawacza”. To wydarzenie, ale bez nazwiska ministra, opisał Jasienica w książce „Zakotwiczeni”.

W obrębie naszej uczelni także miał oryginalne pociągnięcia, świadczące o dużym uporze i samodzielności. Tak np. Wydział Budowy Okrętów nie chciał uznawać za pozytywne wyników egzaminu „minus minus dostatecznie”. Wobec tego studentom z tego Wydziału wpisywał ocenę „minus dostatecz-

POLITECHNIKA GDANSKA					
9	L. 215	Sawicki Jerzy		9	
Nazwisko i imię		Rok studiów II		Rok akademicki 19.46 / 47	
Nazwisko wykładowcy		Tytuł wykładu (ćwiczenia lub semin.)		Liczba godzin	
prof. dr. M. Huber	Stereostatyka II	2	Poltworzenie zgłoszenia się studenta (ki)	Egzaminy, ćwiczenia, kolokwia itp.	U w a g i
— v —	ćwiczenia ze stereostatyki II	2	Huber	określenie 2/10/48	FG
— 4 —	Laboratorium wytrzymał. mater.	2	Rutecki 13/1/47	dobry	

Fragment indeksu z wpisem prof. M. T. Hubera

7	POLITECHNIKA GDANSKA		7
L. 215	Sawicki Jerzy		
Nazwisko i imię			
Rok studiów II	Rok akademicki 1946/47	Semestr IV	
Nazwisko wykładowcy	Tytuł wykładu (ćwiczeń lub semin.)	Liczba godzin (tygodni)	Potwierdzenie zgłoszenia się studenta (ki)
prof.inż. A. Polak	Elementy maszyn	3	[Signature]
	ćwiczenia z elementów maszyn	3	
			Egzaminy, ćwiczenia, kolokwia i t.p.
			U w a g i
			egz. 9.10.47
			[Signature]
			[Signature]

Fragment indeksu z
wpisem prof. A. Polaka

nie dla Wydziału Budowy Okrętów”. Zupełnie niezwykły był sposób przyjmowania studentów na egzamin; znam to z własnego doświadczenia.

Egzaminy odbywały się dwa razy w tygodniu, bodaj we wtorki i we czwartki. O godzinie 9.00 otwierano drzwi z korytarza do pokoju asystentów, a kandydaci składali na stole swoje indeksy, formując z nich kształtny stos. Dokładnie o 9.15 otwierały się drzwi z gabinetu profesora i podchodził on do sterty indeksów. Bez względu na jej wysokość – wybierał zawsze pięć książeczek; tak wylosowani przechodzili do sąsiedniej kreślarni, gdzie odbywał się egzamin ustny, trwający nieraz kilka godzin. Starania o wprowadzenie zapisów na listę chętnych do zdawania pozostały bez żadnego skutku. Giełda egzaminacyjna określała, czy wybrał indeksy obłożone czy gołe, i w jakiej kolejności. Różnica była łatwo dostrzegalna, bo płócienna okładka naszych indeksów miała barwę brązową. Na pierwszy termin przyszedłem w momencie, gdy profesor już wybierał indeksy. Następnym razem zjawiłem się o właściwym czasie i przyglądałem się, jak narasta sterta książeczek. U góry leżało kilka indeksów obłożonych w biały papier, bo na poprzednim terminie tak właśnie wyglądała większość wylosowanych. Mój indeks był natomiast goły i jego grzbiet stanowił ciemny pasek, rozdzielający duży zespół białych książeczek. Dzięki temu ja

zostałem wylosowany jako pierwszy. Przygotowany byłem solidnie i bez trudności dostałem ocenę „dostateczny”, cenioną u nas tak, jak „3+” z innych przedmiotów. W ciągu najbliższych dwu tygodni losowanie praktycznie znikło – a to dzięki prostej sztuczce organizacyjnej.

Kolejny termin wypadał rychło po rozpoczęciu semestru zimowego, więc chętnych było szczególnie dużo. W pokoju asystentów prof. Polak znalazł natomiast znikomy stosik, złożony z pięciu tylko indeksów. „Ostatnio czterech oblałem, więc teraz boją się. Zobaczcie, ilu ich stoi w korytarzu” powiedział. Jeden z chętnych otworzył drzwi, rozglądając się w prawo i w lewo: „Nie ma nikogo”. Tych pięciu właścicieli indeksów przystąpiło do egzaminu. Taki obraz powtarzał się przez kilka następnych terminów, co wzbudziło duże zainteresowanie profesora. Aż nagle – ktoś przypiął do drzwi pokoju asystentów... listę zapisów na egzamin. Chętni zapisywali się na taką listę, którą opiekował się ten student, który wpisany był jako szósty od góry. W dniu swojego egzaminu przekazywał ją nowemu „szóstemu”, który przychodził przecież na giełdę.

Jerzy Sawicki
Wydział Elektrotechniki i Automatyki

To szczęściem...

To szczęściem jest mieć taką duszę,
Co świat postrzega inaczej,
Gdzie prawda nie jest z retuszem
I życie piękniej tłumaczy.

To szczęściem jest mieć taką duszę,
Co radość na twarzy maluje.
Bo prawa – bez żadnych wymuszeń,
Wzrok jasny w przyszłość kieruje.

I bliźni jest dla niej bratem,
I zazdrość to obce jej słowo,
Z przyrody związana światem,
Drzew się raduje rozmową.

Śpiew ptaków dlań ukojeniem,
W gwiazdach szuka wolności,
Z czystym w świat idzie sumieniem,
Z sercem – pełnym miłości.



Tym, którzy odeszli

Zasnęli bez krzyku bóleści,
W nieznaną odeszli dal.
W księgach zapisali swego życia treści,
Już nie powrócą. I tego nam żal.
I niepotrzebne są im kalendarze,
Zbędne zegary z przedokładnym czasem,
Świadkami byli ciekawych wydarzeń,
Odeszli współczesności brzydząc się hałasem.

Nam teraz zegary tykają złowrogo,
Godzinę odmierzając jedynego końca.
Nie każdy z nas pójdzie tą samą drogą,
Na ziemi zaciekły swoich prawd obrońcą.
Tam równi wszyscy. Tam nie ma różnicy.
Tam człowiek dobry królem zarazem.
Fałszywy składają hołd im teraz żywi,
A było inaczej kiedy żyli razem...

Marek Biedrzycki
Dział Współpracy z Zagranicą

Moja walka o indeks

W 1950 roku zdałam maturę. Pragnęłam studiować. Studiować architekturę na Politechnice Gdańskiej. W tym celu niezbędne dokumenty osobiście złożyłam w dziekanacie architektury. Jednocześnie złożyłam podanie na kurs przygotowawczy. Kiedy otrzymałam odpowiedź odmowną dotyczącą kursu przygotowawczego, nie zmartwiłam się. Uważałam, że było dużo kandydatów i dlatego nie wszyscy mogli być uczestnikami kursu. Jednak, kiedy nie otrzymałam powiadomienia o dopuszczeniu do egzaminu wstępnego na studia, a w tym czasie inni znajomi otrzymali, zbudził się we mnie niepokój. Postanowiłam pojechać do Gdańska i na miejscu sprawdzić, dlaczego nie przysłano mi powiadomienia o terminie egzaminu.

Do Gdańska przyjechałam wieczorem, za późno, by iść na uczelnię. Spotkałam koleżankę poznaną przy składaniu dokumentów. Od niej dowiedziałam się, że ona otrzymała zawiadomienie. Nie chciała powiedzieć mi, że na liście dopuszczonych do egzaminu moje nazwisko nie figuruje. Później tłumaczyła się, że chciała, abym jeszcze przez noc miała nadzieję, że jestem dopuszczona do egzaminu i tylko powiadomienie gdzieś się zawieruszyło. Rano byłam w dziekanacie architektury i sama przekonałam się, że na liście dopuszczonych do egzaminu wstępnego mego nazwiska nie ma. Na moje pytanie „dlaczego?”, tak zwany sekretarz techniczny, pan Rudzki odpowiedział, że moje dokumenty „zostały zatrzymane w czerwonym domku” mieszczącym się przy bramie wejściowej na teren Politechniki. W domku tym urzędował sekretarz Partii PZPR, towarzyszył Kilian. Pobiegłam tam. Nie zastałam Kiliana, był jego sekretarz – student trzeciego roku Wydziału Elektrycznego, Rudy jak marchewka. Człowiek o złotym sercu i pełen dobroci. To on, prosząc, żebym nikomu nie zdradziła, pokazał mi dwie opinie: z mojego liceum i KW PZPR Olsztyna.

Szkoła pisała: „wybitnie zdolna w przedmiotach ścisłych i rysunku. Prowadziła bezpłatnie kursy dla klas równorzędnych i niższych z matematyki i fizyki, ale nie pracowała społecznie”. O ironio! Czyli moja praca, poświęcanie czasu dla koleżanek i uczenie ich przedmiotów sprawiających im trudność, to według ówczesnych pedagogów nie była praca społeczna. Dlaczego? Bo nie należałam do ZMP.

W opinii z KW PZPR Olsztyn w zakończeniu było zdanie na mój temat: „wrogi Polski Ludowej”. Po przeczytaniu tych opinii postanowiłam poczekać na sekretarza Kiliana i, nie zdradzając, że je znam, zapytać: dlaczego nie dopuszczono mnie do egzaminu wstępnego? Na moje stwierdzenie, że maturę zdałam z ocenami dobrymi i bardzo dobrymi, jego odpowiedź brzmiała: „Gdybyście byli przeciętni, pozwolilibyśmy wam studiować, ale wrogów zdolnych nam nie potrzeba. Stąd taka decyzja”. Po tej wypowiedzi w duchu postanowiłam, że jednak zdam ten egzamin, a jeżeli nie skończę studiów, to nie dlatego, że to PZPR nie chce, abym została inżynierem.

Powróciłam do Olsztyna. Rozpoczęłam walkę. Byłam w KW, gdzie nawet nie chciano ze mną rozmawiać. Pisałam do prasy, ale bez efektu. Odwiedziłam szkołę, nie mogłam powiedzieć, że znam opinię jaką mi wystawiono. Skłamałam mi, że oni wystawili opinię bardzo pozytywną. Moja wychowawczyni już nie żyje. Nie mam do niej żalu. Może musiała tak napisać? (Wysłałam po jej śmierci za jej duszę na msze święte wieczyste). Chodziłam, pisałam, płakałam cały miesiąc. Egzamin wstępny odbyły się, a ja pełna rozpacz zaczynałam tracić nadzieję na indeks. I wówczas, spłakana, na obecnym placu Bema spotkałam mojego kuzyna – Napoleona Hornowskiego, który zapytał: „Dlaczego płaczesz?”. Wtedy powiedziałam mu, że nie dopuszczono mnie do egzaminu wstępnego na uczelnię, bo w opinii KW PZPR napisano, że jestem wrogiem Polski Ludowej. Jego oburzenie było wielkie. „Ty wróg? Cała twoja rodzi-

na walczyła o Polskę. Twój dziadek za działalność w walce o Polskę jeszcze za cara był wywieziony na Sybir. Chodź, idziemy do KW” – to jego słowa. Odpowiedziałam mu, że tam byłam i nie chciano nawet ze mną rozmawiać. „Chodź, idziemy” – twardo powiedział. Jakie było moje zdziwienie, kiedy wszyscy wprost „na baczność” stawali przed Napoleonem, moim kuzynem. Sekretarz Partii KW na słowa mojego kuzyna, który pokazując na mnie powiedział: „Co wy, nieprawdę piszecie? Ona wróg? Takich patriotów, jak jej rodzina, to trudno dzisiaj znaleźć. Zawsze walczyli o Polskę”, zaczął go uspokajać, że zmienią opinię i mam następnego dnia po nią przyjść. Kiedy opuszczaliśmy KW i prosiłam Napoleona, żeby jutro poszedł ze mną, on powiedział: „Nie ma potrzeby. Zobaczysz, że otrzymasz pozytywną opinię”. Na drugi dzień sekretarz Partii najpierw przeczytał mi nową opinię (antydatującą poprzednią, a nawet w tej nowej była prośba o przyznanie mi stypendium i domu akademickiego), a potem zapieczętował pieczęciami lakowymi i, wręczając mi ją, powiedział, że mam ją zawieźć do sekretarza PZPR przy Politechnice Gdańskiej, nie mówiąc, że znam treść nowej opinii.

Do Gdańska jechałam uskrzydłona. Lecz skrzydła zaczęły mi opadać, kiedy sekretarz Kilian, po zapoznaniu się z opinią zaczął się śmiać i wyrzucił z siebie wyrok: „Olsztyn może zezwalać na studia, a tu jest Gdańsk. Przyjdźcie jutro na godzinę 11. po ostateczną odpowiedź”. Ze zwieszoną głową, z żalem i bólem pojechałam do Sopotu, do przyjaciółki mojej rodziny. Na drugi dzień byłam przed jedenastą. Poprzednio poznałam, przemili sekretarza tow. Kiliana powiedział: „Sekretarz Kilian w koleżanki sprawie jest od godz. 8. w Urzędzie Bezpieczeństwa”. Co tam uzgadniano, nie wiem, ale przez kilka godzin w UB zajmowano się moją sprawą. Po powrocie z UB towarzyszył Kilian wezwał mnie do swego gabinetu. Najpierw kpil z dogmatów chrześcijaństwa, milczałam, choć wewnątrz buntowałam się, a potem z uśmiechem zapytał, czy zapiszę się do ZMP. Odpowiedziałam stanowczo: nie, dodając, że pierwszy on plunąłby mi w twarz. Bo teraz zapis mój byłby tylko po to, aby dostać się na studia. I o dziwo, taka odpowiedź przypadła do gustu sekretarzowi, powiedział nawet: „Brawo”. W efekcie kazano mi pójść do dziekanatu architektury, zostawić swój adres, i czekać na powiadomienie o dodatkowych egzaminach wstępnych.

Rozpoczął się rok akademicki, a ja czekałam. Dopiero w połowie października powiadomiono mnie o dodatkowym egzaminie. Było jedno miejsce na architekturę, a zdawało nas troje. Ja, kandydat z dyplomem upoważniającym do dostania się na studia bez egzaminu (nie wykorzystał wcześniej dyplomu, nie pamiętam z jakiego powodu, i teraz musiał składać egzamin), i jeszcze jeden, w mundurze wojskowym z dobrą opinią (należał chyba do ZMP). Ten w mundurze wojskowym fantastycznie rysował. Egzamin zdałam, i to bardzo dobrze. Na werdykt, kto z nas będzie przyjęty, mieliśmy czekać dwa tygodnie. Zaproponowano mi, że już mogę być przyjęta na Wydział Mechaniczny, a tak nie wiadomo, co będzie za dwa tygodnie, czy jeszcze będą tam miejsca, jeśli mnie nie przyjmą na architekturę. I wówczas moja odwaga i cierpliwość pękły. Tym bardziej, że na Wydziale Mechanicznym byli koleżanka i kolega poznani przeze mnie przy składaniu dokumentów na architekturę. Oni zdawali w normalnym terminie bez problemów takich, jakie ja miałam, zdali, ale z braku miejsc przerwani zostali na Wydział Mechaniczny. To zadecydowało, że i ja zgodziłam się być już na Wydziale Mechanicznym, a nie czekać dwa tygodnie na werdykt komisji architektury. Później dowiedziałam się, że miałam szansę być przyjęta na to jedno miejsce.

Skończyłam Wydział Mechaniczny z wyróżnieniem, dyplom wręczał mi sam rektor – a tylko kilku kolegów miało ten sam zaszczyt.

Po latach, moja najstarsza córka została pokrzywdzona przez pedagogów. Zawsze była pierwsza w szkole, ale jak przyszło do otrzymania dyplomu upoważniającego do dostania się na studia, na wybrany wydział, bez egzaminu, to postawiono jej dobry z astronomii, bo Kiszównej, córce wielkiego działacza partii, nauczyciel od fizyki powiedział, że nigdy jej nie da oceny bardzo dobrej, bo dobra jest i tak za wysoka. Rada pedagogiczna orzekła, że astronomia jest ważniejsza niż fizyka i dyplom upoważniający do wstępu na studia bez egzaminu na wybrany wydział przyznano córce działacza partyjnego. Moja córka mogła bez egzaminu pójść na farmację lub inny wydział, ale ona od pięciu lat marzyła o wydziale lekarskim na akademii medycznej. Trzeba było podjąć decyzję, czy bierze się dyplom (w ciągu dwóch tygodni). Córka zdecydowanie odmawiała przyjęcia dyplomu upoważniającego do studiowania na wydziale innym niż jej wymarzony. Chciała zdawać egzamin. Nasi

znajomi mnie i mężowi mojemu radzili, abyśmy jej kazali skończyć z dostania się na studia bez egzaminu. Ani ja, ani mój mąż nie chcieliśmy zmuszać córki do studiowania tego, czego nie chciała. Zdawała na medycynę, na wydział lekarski. Zdała. Była czwarta na liście, mając dodatkowe punkty jedynie za świadectwo, bez punktów za pochodzenie. I wówczas powiedziała do mnie, że ona była bardziej wytrwała niż ja. Łzy popłynęły z moich oczu, bo ona nie musiała toczyć walki takiej, jaką ja musiałam.

Nie zostałam architektem. Do dzisiaj mam w sercu żal do tych, którzy decydowali wówczas o losach ludzi. Czasami, kiedy w telewizji słyszę nazwisko Kilian, myślę, czy to rodzina tamtego sekretarza PZPR, który decydował o losach młodych ludzi. Miałam wówczas 18 lat. Czy dziś ktoś zechce uwierzyć, że czasami trzeba było toczyć bój o indeks także z UB, bój nie tylko na stopnie.

Irena Bujko-Moszczyńska
Absolwentka Politechniki Gdańskiej

Dziennikarze prasy lokalnej w Wolsztynie

W dniach 12-15 października uczestniczyłem, jako wysłannik „Pisma PG”, w warsztatach dla dziennikarzy i wydawców prasy lokalnej. Odbywały się one w Wolsztynie (woj. wielkopolskie), organizatorem było Stowarzyszenie Prasy Lokalnej (SPL), a gospodarzem miejscowa „Gazeta Wolsztyńska”.

SPL skupia znaczną część dziennikarzy i wydawców prasy lokalnej z zachodniej oraz centralnej Polski (na zachód od linii Wisły), a siedzibą jego władz jest Rydzyna. Prasa lokalna (w odróżnieniu od ogólnopolskiej i regionalnej) obejmuje gazety i czasopisma o zasięgu powiatowym i gminnym. Zalicza się do niej także prasę zakładową, która jednak w ostatniej dekadzie zmalała liczebnie, a ponadto – podobnie jak prasa samorządowa – uważana jest za podporządkowaną lokalnej władzy („Pismo PG” wyróżnia się korzystnie na tym tle). Postępujący u nas proces prywatyzacji nie ominął także prasy lokalnej. Większość wydawanych tytułów ma prywatnych właścicieli, którzy mogą sobie pozwolić na większą niezależność niż pisma dotowane przez miejscowe władze.

Prasa lokalna pełni ważną rolę w życiu miejscowych społeczności, przyczynia się do ich integracji i aktywności, stanowi forum do prezentacji osiągnięć oraz stwarza możliwość ukazywania problemów, wysuwania postulatów i formułowania krytyki pod adresem określonych organów oraz instytucji. Informując o działaniach władz samorządowych, może wpływać na pobudzenie poczucia obywatelskiego, współgospodarzenia powiatem czy gminą, przejawiania aktywności politycznej nie tylko z okazji wyborów. Z tych też powodów prasa powiatowa i gminna stanowi ważny składnik rozwoju demokracji na szczeblu społeczności lokalnych. W gruncie rzeczy, od tej właśnie demokracji lokalnej zależy rozwój kraju. Polityka z pierwszych stron ogólnopolskich gazet czy ekranów telewizyjnych jest może bardziej widowiskowa, ale tym, co bezpośrednio dotyka mieszkańca danej gminy czy powiatu, są

decyzje podejmowane przez władze lokalne. I na to, jak się żyje w lokalnej społeczności, ma on najczęściej o wiele większy wpływ.

Poznańskie uchodzi powszechnie za region zamieszkały przez ludzi pracowitych, przedsiębiorczych i zamożnych. Myślę, że pod tym względem powiat i gmina Wolsztyn mogą być dobrą wizytówką województwa wielkopolskiego. Organizatorzy zadbali, by uczestnicy warsztatów mogli się o tym naocznie przekonać. Oprócz interesujących zajęć merytorycznych – przeprowadzanie wywiadu, kompozycja tekstu publicystycznego, redagowanie gazety on-line, prawo autorskie itp. – przybyli z różnych rejonów Polski dziennikarze mogli zapoznać się z najciekawszymi miejscami powiatu i miasta. Przewodnikami byli: starosta Ryszard Kurp i burmistrz Jan Słomiński, którzy poświęcili wiele czasu, i to już po godzinach swego urzędowania. Podczas popołudniowej wycieczki autokarem pokazali oni gościom uroki trzech gmin wchodzących w skład powiatu: Przemęt, Siedlec i Wolsztyn (wraz z miastem). Każdy uczestnik warsztatów otrzymał także pięknie wydane materiały informacyjne o mieście i powiecie.

* * *

Dzieje powiatu wolsztyńskiego sięgają XIX w. Po drugim zaborze (1793 r.) władze pruskie z części powiatu kościańskiego utworzyły powiat babimojski, którego siedzibę przeniesiono w 1887 r. do Wolsztyna. Obejmował on 253 miejscowości, w tym 7 gmin miejskich (Wolsztyn, Babimost, Karogów, Kopaniec, Kębłowo i Rakoniewice) i 34 obszary dworskie. Na mocy Traktatu Wersalskiego powiat babimojski został podzielony: 741 km² przyznano Polsce, a 286 km² weszło w skład Rzeszy Niemieckiej. Z części polskiej utworzono powiat wolsztyński, podzielony na komisariaty obwodowe, które w 1928 r. nazwano wójtostwami obwodowymi; w 1935 r. wprowadzono w ich miejsce gminy wiejskie i dwie miejskie. Po wy-



zwolnieniu w 1945 r. do powiatu wolsztyńskiego przyłączono gminy: Babimost, Kargowę i Ciosaniec. W następnych latach, w wyniku kolejnych reform administracyjnych, powiat należał do województwa poznańskiego bądź zielonogórskiego. W 1975 r. został on podzielony pomiędzy trzy województwa: leszczyńskie, poznańskie i zielonogórskie. Od 1999 r. obecny powiat wolsztyński należy do województwa wielkopolskiego; zajmuje on obszar 6.875 ha i liczy 55 tys. ludności (w tym miasto Wolsztyn ok. 15 tys.).

Stolica powiatu liczy ponad 14 tys. mieszkańców i leży na trasie Poznań – Zielona Góra, między dwoma jeziorami: Wolsztyńskim i Berzyńskim. Prawa miejskie uzyskał Wolsztyn pod koniec XIV w. Przez następne stulecia miasto przechodziło różne koleje losu, w tym okresy przynależności do państwa pruskiego. 5 stycznia 1919 r., podczas powstania wielkopolskiego, Wolsztyn został oswojony przez oddziały powstańcze i stąd główna ulica nosi dziś nazwę „5 stycznia”. Podczas okupacji hitlerowskiej znajdował się tu obóz jeniecki – Stalag XIXD, w którym zginęło wielu jeńców. Przy ul. Drzymala leży głaz upamiętniający ofiary tego obozu.

Wśród licznych atrakcji turystycznych Wolsztyna wymienię tylko niektóre:

- przy ul. 5 stycznia 34 w latach 1933-39 mieszkał i pracował Marcin Rożek, twórca wielu rzeźb i pomników (m.in. pomnika Bolesława Chrobrego w Gnieźnie); w bogato rzeźbionej willi oraz w ogrodzie znajduje się stała ekspozycja rzeźb (m.in. popiersie Michała Anioła) i obrazów, obecnie siedziba Muzeum Regionalnego;
- w budynku przy ul. R. Kocho 12 mieszkał i pracował w latach 1872-80 dr Robert Koch (1843-1910), mikrobiolog, odkrywca prątki gruźlicy, laureat Nagrody Nobla (1905 r.); obecnie znajduje się tu jego muzeum, w którym zobaczyć można m.in. oryginalne biurko i pomoce naukowe, a także świadectwo maturalne późniejszego uczonego (widnieją na nim oceny z języków: hebrajskiego, greckiego, łacińskiego, niemieckiego, francuskiego i włoskiego!); od 1995 r. działa Stowarzyszenie Naukowe im. Roberta Kocho w Wolsztynie;
- przy ul. Bohaterów Bielnika znajduje się Skansen Budownictwa Ludowego Zachodniej Wielkopolski, w tym karczma z 1706 r., stodoła zrębowa, studnia zrębowa, domek parobka i odtworzony wiatrak koźlak;
- przy ul. Kościelnej 9 znajduje się dom, w którym urodził się wybitny filozof i matematyk Józef Maria Hoene Wroński (1776-1853); jego twórczość jest u nas mało znana, gdyż przebywając na emigracji pisał po francusku, ale był to umysł niezwykle: w filozofii zapisał się jako przedstawiciel mesjanizmu, w matematyce wprowadził w teorii równań różniczkowych operator znany dziś jako „wrońskian”;
- największą atrakcją Wolsztyna jest jedyna w Europie czynna parowozownia, gdzie można oglądać 22 parowozy i historyczne wagony; przyjeżdżają tu nawet Japończycy.

Prężną działalność prowadzi Wolsztyński Dom Kultury, będący organizatorem m.in. Dni Ziemi Wolsztyńskiej (na przełomie kwietnia i maja), w których uczestniczą także delegacje miast partnerskich z Lübben (Niemcy), Domont (Francja) i Maasbree (Holandia). WDK posiada także filię we wsi Kębłowo, gdzie istnieje m.in. Zespół Pie-



śni i Tańca „Kębłowo”. Od pięciu lat w wolsztyńskim kościele pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego odbywa się doroczny Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej. Od 1992 r. miasto ma własną telewizję kablową „Studio Karat”, która nadaje także własne programy, głównie informacyjne (ok. 1 godz. dziennie).

Od października w Wolsztynie działa filia Politechniki Poznańskiej; podobne plany ma Akademia Rolnicza. Radni rozważają projekt powołania prywatnej szkoły zawodowej im. Roberta Kocho. Starosta i burmistrz są fundatorami stypendiów socjalnych dla najzdolniejszych uczniów z rodzin ubogich.

Z atrakcji przyrodniczych powiatu wolsztyńskiego wymienić należy:

- rezerwat torfowiskowy „Bagno Chorzemińskie” (na zachodnim brzegu rzeki Dojcy, ok. 5 km od Wolsztyna);
- rezerwat czapli siwej na Jeziorze Chobienickim;
- Przemęcki Park Krajobrazowy;
- torfowisko nad Jezioro Świętym;
- słynną Wyspę Konwaliową na Jeziorze Radomierskim.

Powiat wolsztyński rozwija prężnie swą gospodarkę, istnieje tu ok. 4 tys. małych i średnich przedsiębiorstw. Pod względem wartości produkcji sprzedanej zajmuje szóste miejsce w województwie. W tym roku 64 podmioty założyły Wolsztyńską Izbę Gospodarczą – drugi tego typu samorząd, jaki na bazie powiatu powstał w woj. wielkopolskim. W rejestracji jest Stowarzyszenie Gospodarstw Agroturystycznych. Zakład Przetwórstwa Mleka „Mlecz” w Wolsztynie posiada certyfikat (jeden z 13 na ok. 400 mleczarni w Polsce) upoważniający do eksportu produkcji na rynki europejskie; jego wyroby znajdują nabywców w różnych krajach świata. Władze samorządowe dbają o drogi, obecnie dobiega końca budowa obwodnicy w Wolsztynie. Powiat prowadzi także współpracę zagraniczną, m.in. z powiatem Dahme Spreewald w Niemczech.

* * *

Podczas wspomnianej wycieczki autokarem uczestnicy warsztatów zwiedzili agroturystyczne gospodarstwo Zdzisławy Sibilskiej w Borui (gm. Siedlec), klasztor oo. oblatów OMI w Obrze (gm. Wolsztyn) i Galerię Rzeźby Ptaków w Górsku (gm. Przemęt).

Wójt gminy Siedlec podjął gości obiadem w miejscowej szkole. W trakcie spotkania dowiedzieliśmy się, że szkolna stołówka wydaje dziennie trzysta obiadów, i to po bardzo niskiej cenie – 1 zł 50 gr. Wójt, który włodarzy tu już od 19 lat (wcześniej był naczelnikiem), scharakteryzował swoją gminę składającą się z 25 wsi (12 tys. mieszk.). Miejscowa ludność, mieszkająca tu od pokoleń, utrzymuje się tu z rolnictwa i przetwórstwa rolnego, specjalizując się głównie w hodowli (świnie, drób) oraz uprawie pieczarek i cebuli (produkt eksportowy). Czysta żywność stanowi specjalność gminy Siedlec, znajdując nabywców w kraju i za granicą. Bezrobocie wynosi tu ok. 4%. Na terenie gminy jest gaz i wodociągi, pracują trzy oczyszczalnie ścieków (w planie są następne). Obecnie władze pracują nad rozwiązaniem problemu kanalizacji. Na terenie gminy znajdują się 3 ośrodki zdrowia, 2 apteki, komisariat policji i urząd pocztowy. Na szczególną uwagę zasługują sprawy oświaty i opieki społecznej. W gminie Siedlec pracuje 5 przedszkoli, 2 gimnazja (jedno z pełnowymiarową salą gimnastyczną), a także je-



dyny tego typu w Polsce Gminny Dom Opieki Społecznej... koegzystujący z przedszkolem. Budynek, w którym mieszczą się te dwie ostatnie placówki, wydzierżawiony został od sióstr zakonnych (oblatki Serca Jezusowego), które ostatnio zdecydowały się odsprzedać go gminie. Od pięciu lat wydawana jest w Siedlcu gazeta „Więści Gminne”. W miejscowej radzie, składającej się z 22 osób, brak podziałów politycznych.

Cztery lata temu we wsi Tuchorza, liczącej ok. tysiąca mieszkańców, spłonął doszczętnie kościół z początków XVIII w. Staraniem lokalnej społeczności, a przede wszystkim dzięki pracy samych tuchorzan, dziś stoi na tym miejscu nowy – niewielki, drewniany, ale pełen dostojności, będący dumą mieszkańców.

Po wizycie w Siedlcu można powiedzieć, że ta gmina z pewnością nie musi obawiać się integracji z Unią Europejską. Co prawda, w Borui można zobaczyć kryte słomą chaty, ale stanowią one dziś obiekty zabytkowe i nie wolno ich rozbierać.

Następnie uczestników wycieczki zawieziono do leżącej 6 km od Wolsztyna Obrzy, gdzie w XIII w. założono klasztor cystersów. W 1926 r. pocysterskie budynki klasztorne i późnobarokowy kościół, wybudowane w XVIII w., przekazano misjonarzom oblatów Maryi Niepokalanej z przeznaczeniem na wyższe seminarium duchowne, kształcące księży dla misji wśród ubogich na wszystkich kontynentach. W klasztornej muzeum znajduje się wiele eksponatów kultury materialnej różnych ludów, przywiezionych z Afryki, Azji, Ameryki, a nawet Grenlandii (m.in. buty ze skóry renifera przeżuwanej przedtem przez tamtejsze kobiety). Zwiedziliśmy również wspomniany kościół pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła, zaglądając nawet do podziemi, gdzie spoczywają trumny z kośćmi zasłużonych przodków. W sali przyjęć klasztoru oblatów Ojciec Rektor podjął gości „ekologicznym ciastem” upieczonym przez zakonników.

Kolejnym etapem wycieczki była jedyna w Europie Galeria Rzeźby Ptaków Mariana Murka w Górsku (gm. Przemęt). Ten uzdolniony samouk, który odziedziczył zdolności po przodkach, tworzy już od dwudziestu lat, a zaczynał od tematyki ludowej i sakralnej. Potem jego pasją stały się ptaki, które wystawia od 1995 r. w przebudowanej na galerię stodole. Zebrał tu ponad dwieście rzeźb wykonanych z drewna lipowego, przedstawiających okazy żyjące w Przemęckim Parku Krajo-
brazowym: na parterze ptaki wodne, brodzące i śpiewające, na



„Spotkanie na szczycie”
(z lewej burmistrz Wolsztyna,
z prawej autor)

piętrze – ptaki drapieżne i bocian na gnieździe. Wszystkie zostały wykonane w naturalnych kształtach i wielkości oraz pomalowane w naturalne barwy. Zwiedzanie urozmaica śpiew ptaków (z magnetofonu) i szmer leśnego strumyka, który przepływa przez galerię; czuć także zapach lasu. Od roku Marian Murek rzeźbi dzieło swego życia, czyli *Pana Tadeusza*. Cykl obejmuje 12 ksiąg, po trzy płaskorzeźby o wymiarach 2×2 m każda.

Po zwiedzeniu Galerii uczestnicy wycieczki przeszli na obszerne podwórze z drewnianymi ławami, gdzie p. Murkowie i wójt gminy Przemęt podjęli ich drożdżowym plackiem upieczonym według starej receptury. W trakcie spotkania wójt wymienił największe osiągnięcia lokalnej społeczności. Ponieważ 35% powierzchni gminy zajmują lasy i jeziora, od początku lat 90. priorytetem jest tu turystyka i agroturystyka. W jej turystycznym centrum, jakim jest Wieleń, pięć lat temu oddano do użytku oczyszczalnię ścieków; trwa budowa gminnej

kanalizacji sanitarnej. W małej miejscowości Bucz (ok. 800 mieszkańców) otwarto w tym roku nową szkołę z gimnazjum (na 330 uczniów), jedną z najnowocześniejszych w Polsce. Są tu przestronne klasy, wyposażone w telewizory i magnetowidy, telewizyjny monitoring szkolnych korytarzy, stołówka, biblioteka i wspaniała hala sportowa (już trzecia w gminie Przemęt).

Wieczorem dziennikarze podejmowani byli bankietem przez miejscowe Bractwo Kurkowe. Mogli też sprawdzić swoje umiejętności strzeleckie, walcząc o puchar burmistrza i starosty.

Następnego wieczoru wóldarze powiatu i miasta, dyrekcja Muzeum Regionalnego oraz dziennikarze „Gazety Wolsztyńskiej” z p. red. Anną Domagalską na czele, podejmowali uczestników warsztatów w miejscowym Skansenie Budownictwa Ludowego. Podczas staropolskiej wieczerzy w zabytkowej karczmie serwowano wyroby miejscowego rzemiosła: pyszny chleb, smaczne wędliny, surówki, tradycyjny bigos, owoce, soki oraz... piwo z beczki. Do północy prowadzono dyskusję, dzielono się doświadczeniami i opowiadano o wydawaniu i redagowaniu prasy lokalnej.

I ja tam byłem, soki i piwo piłem, a wrażenia wywoziłem jak najlepsze.

Stefan Zabieglik
Wydział Zarządzania i Ekonomii

Stara Oliwa – moje magiczne miejsce w Trójmieście

Świt. Promienie słońca powoli rozświetlają okolicę. Stopniowo z nocnego mroku wyłaniają się niewyraźne kontury szarych i nieco przysadzistych domów starej Oliwy. Pierwszymi oznakami budzenia się miasta są nieliczne samochody, mknące w kierunku obwodnicy Trójmiasta, oraz pasemka siwego dymu z kominów, leniwie unoszące się ponad białymi, spadzistymi dachami; mimo że nastąpiła kalendarzowa wiosna, światem nadal „rządzi” zima i wokół zalega świeża powłoka śniegu. Taki właśnie obraz ujrzałem pewnego kwietniowego poranka

podczas kolejnej wspinaczki na Pacholka – wyniosłość terenową górującą nad starą Oliwą.

Często zadaję sobie pytanie: dlaczego lubię tu przebywać? Co wyróżnia tę część gdańskiej aglomeracji od innych dzielnic? Myślę, że stara Oliwa posiada swoistą magię – trudną do opisanego i wyczuwaną jedynie intuicyjnie, w sposób całkowicie podświadomy (przymiotnik „stara” w odniesieniu do Oliwy na pewno nie ma pejoratywnego znaczenia). Być może ową magię tworzy kameralność tego historycznego miejsca, o prawie prowincjonalnym charakterze, gdzie czas płynie zdecydowanie



Widok na starą Oliwę z Pacholka (1996 r.)

wolniej. A może stojące tu domy, trochę zaniedbane – jakby przykurzone – przypominają zabudowę dolnego Sopotu w pobliżu ul. B. Chrobrego, przy której to ulicy, jako rodowity małośnianin, spędziłem kilka lat życia. Na pewno atutem Oliwy jest jej staroświeckość. Brak tu nowoczesnej betonowej zabudowy – nudnej, brzydkiej, wręcz trywialnej – nie pasującej zupełnie do otoczenia słynnej zabytkowej katedry. Prawie każdy z napotkanych domów ma swój własny styl i różni się od pozostałych chociażby inną fasadą, często ze zdobieniami w stylu secesyjnym (widać to m.in. na ul. Alfa Liczmańskiego). Niedawno, w miejscu kilku powojennych ruin powstały nowe obiekty, nawiązujące generalnie swoją architekturą do istniejącej zabudowy, ale wyróżniające się świeżą kolorystyką. Dlatego nie spotkamy tu „architektonicznych dysonansów”, widocznych w innych dzielnicach Gdańska (przykładem może być np. City Forum). Nie ujrzymy w starej Oliwie, na szczęście, najnowszej mody przeszczepionej na pol-

ski grunt – ogromnych wyzywających reklam oraz amerykańskich barów Mc Donalda i podobnych obiektów, zachwaszczających krajobraz naszych miast. Przypuszczam, że po części to zasługa organizacji pozarządowych, działających na tym terenie: Stowarzyszenia „Stara Oliwa” oraz Stowarzyszenia Ochrony Dziedzictwa Kultury Starej Oliwy. Komplementując Oliwę, mógłbym przyrównać ją do mądrej kobiety w średnim wieku, która nie wpada w panikę i nie próbuje, stosując przeróżne kosmetyki, zatrzeć na swojej twarzy śladów nieuchronnego starzenia. Ogranicza się jedynie do delikatnego makijażu dla podkreślenia swojej urody. Niestety, przez starą Oliwę poprowadzono główne ciągi komunikacyjne, wiodące ulicami Opata J. Rybińskiego, Stary Rynek Oliwski, Spacerową i Polanki. W okresie nasilonego ruchu samochodów wymienione miejsce traci swój oryginalny, nieco senny charakter i upodabnia się do śródmieścia Gdańska; panuje tu wówczas uciążliwy komunikacyjny hałas, a powietrze staje się ciężkie od samochodowych spalin (żywiłowy rozwój motoryzacji sprawił, że wielu mieszkańcom Trójmiasta ruch uliczny jawi się jako prawdziwy koszmar).



Rybaki – dawny teren Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Dolinie Radości – kolejny etap dewastacji (zwożenie śmieci, gruzu, ziemi). Widać sztuczne spiętrzenie Potoku Oliwskiego, które spowodowało zalanie zarośli – lasu łęgowego (1999 r.)

Otoczenie, w którym powstała Oliwa, musiało zachwycić dawnych osadników w epoce brązu (a może i wcześniej), bowiem archeolodzy znaleźli tu ślady bytności dawnych kultur. Swoją rozkwit zawdzięcza Oliwa cystersom, sprowadzonym przez pomorskiego księcia Sambora I. Przez długi czas trwał spór, skąd wywodzi się nazwa tej miejscowości. Przypuszczano, że pierwowzorem nazwy była Góra Oliwna w Jerozolimie (*Mons Olivarum*), z którą kojarzono wzniesienie Pacholek. Jednak językoznawcy dotarli do praźródła nazwy; okazało się, że pochodzi ona od rdzawych wód potoków zawierających związki żelaza. Śledząc dzieje Oliwy, przedstawione w znakomitym przewodniku autorstwa Franciszka Mamuszki: *Oliwa. Okruchy dziejów, zabytki*. KAW, Gdańsk 1985, możemy dowiedzieć się o trudnym życiu dawnych mieszkańców, o ich zmaganiach z naporem krzyżackim i pruskim – o walce o zachowanie ojczystego języka i polskiej kultury. Słyszając wszechobecne w mowie potocznej wulgaryzmy, zastanawiam się, czy pokole-

nie powojenne Polaków ma świadomość, że w czasach zaboru i niemieckiej okupacji ich poprzednicy, mówiący w ojczystym języku, byli traktowani na równi z przestępcami (dziwi mnie, że ludzie najczęściej nie widzą w języku polskim, tak jak w zdrowym środowisku, żadnej wartości).

Ale wróćmy do czasów współczesnych. Stara Oliwa stanowi oazę miejskiej zieleni, utworzonej m.in. przez Park im. A. Mickiewicza, szereg alei oraz przez zabytkowe dwory dawnych gdańskich patrycjuszy, zlokalizowane przy ul. Polanki. Oliwski park, atrakcyjny o każdej porze roku, odwiedzany jest licznie przez mieszkańców Trójmiasta. Na jego terenie odnajdziemy sporo rodzimych oraz egzotycznych krzewów i drzew, np. wywodzący się z czasów panowania dinozaurów milorzab dwuklapowy, grujecznik japoński, tulipanowiec amerykański i inne. Zimą miejsce to staje się ważną ostoją dla kaczek krzyżówek, przybyłych z Rosji i Skandynawii gawronów oraz wiecznie głodnych krzykliwych mew (w Gdańsku mieszka sporo osób, które w tym okresie roku dokarmiają ptaki, także te bytujące w oliwskim parku). Wiosną park wita nas z kolei świeżą zielenią oraz urzeka bogactwem kwitnących roślin, a latem pozwala na ukrycie się w cieniu drzew przed dokuczliwym słonecznym skwarem. Ale najpiękniej wygląda jesienią: „Jest tu wówczas w miarę cicho i nastrojowo, a barwne kreacje oko-



Młode labędzie nieme – Cygnus olor – „wyproszone” przez ojca ze stawu młyńskiego w Oliwie (2000 r.)

licznych drzew i krzewów podkreślają urodę parku; modny jest, jak co roku, kolor żółty, brązowy, rudy i czerwonawy. Nieliczni spacerowicze – emeryci, zakochane pary oraz przygodni turyści – powoli suną mokrymi od deszczu alejkami, pokrytymi częściowo dywanem opadłych liści**.

Stara Oliwa przytulona jest do „zielonych płuc” Gdańska – Lasów Oliwskich. Ta bliskość sprawiła, że wiele gatunków zwierząt osiedliło się tuż na granicy zwartej zabudowy. Obecność mazurka na ul. Kościerskiej świadczy o prowincjonalnym charakterze tej części miasta, choć obserwacje ornitologów wskazują, że wymieniony ptak coraz częściej przenosi się w pobliże dużych aglomeracji. Staw obok zabytkowego młyna przy ul. Spacerowej zasiedliła para labędzi niemych, która rokrocznie dochowuje się potomstwa. W sezonie zimowym, w bystrym nurcie Potoku Oliwskiego koło kuźni wodnej przy ul. Bytowskiej 4 można wypatrzeć pluszcza; zimuje on w Polsce, a na lęgi wraca do Skandynawii. W rejonie Potoku Prochowego w Dolinie Świeżej Wody kilkakrotnie zaobserwowano zimorodka. W parku widywano puszczyki, mieszkają tu także wiewiórki. Łąki w rejonie stawu przy ul. Spacerowej odwiedzają dziki i zające, czasami zalatują w ten rejon dzikie gęsi będące na jesiennych przelotach.



Młyn wodny i katedra w Oliwie (2000 r.)

Moje „Magiczne Miejsce”, o wybitnych walorach estetycznych i tworzące niepowtarzalny nastrój, bezsprzecznie góruje – jak wykazałem – nad „betonową pustynią” Żabianki lub Przymorza. W czasach PRL-u chcieli zburzyć czworaki zlokalizowane przy ul. Kwietnej. Podobno ta interesująca zabudowa ocalała dzięki pewnemu fortelowi. Otóż jej obrońcy przedstawili argument, że po magnatach pozostały pałace, po szlachcie dworki, a klasa robotnicza nie odziedziczy żadnego zabytku – będzie warstwą bez swojej historii materialnej. To przekonało ówczesnych decydentów, i dziś możemy oglądać domostwa dawnych robotników. Ilekroć przechodzę Kwietną i mijam czworaki, zawsze oczami wyobraźni widzę w tym miejscu „żywy” skansen, w którym pracują rymarze, bursztyniarze i metaloplastycy, produkujący pamiątki dla turystów odwiedzających Oliwę; byłaby to dla nich wielka atrakcja. Mieszkańcy Oliwy zasadniczo nie różnią się oni od innych nacji zamieszkujących Trójmiasto, choć obserwując ich ubiór i sposób zachowania widać, że najczęściej nie należą do tzw. „ludzi sukcesu”. Żyje tu sporo osób w podeszłym wieku, ale lokalną społeczność tworzą także dzieci i młodzież. Jak w każdej gdańskiej dzielnicy i tu napotkamy przedstawicieli marginesu społecznego – osoby nagminnie nadużywające alkoholu. Miejscem ich libacji, taką „meliną pod chmurką”, stał się m.in. południowy brzeg stawu młyńskiego przy ul. Spacerowej, czego dowodem jest obecność walających się opakowań po piwie i wódce. Ciekawostką jest fakt oszczędzania przez tę grupę ludzi labędzi, zakładających swoje gniazdo wczesną wiosną, właśnie tuż przy owym brzegu.

Pobliskie Lasy Oliwskie, o których wspominałem, nierozłącznie związane z Oliwą, jak dotąd nie zostały docenione jako wspaniały teren rekreacyjny i edukacyjny. Niestety, urokliwa Dolina Radości, położona na ich obszarze, za sprawą m.in. pomorskich decydentów ulega od lat powolnej degradacji, podobnie jak popada w ruinę zabytkowy Młyn Prochowy stojący u wylotu Doliny Świeżej Wody. Czy podobny los spo-



Jeden z tzw. czworaków przy ul. Kwietnej w Starej Oliwie (2000 r.)



Oliwa – park im. A. Mickiewicza, aleja lipowa (2000 r.)

tką starą Oliwę? Czy jednak decydenci i architekci uszanują ją? Czy zdoła się ona oprzeć zakusom agresywnego biznesu, który próbuje zawłaszczyć piękno tego wyjątkowego, magicznego miejsca? Liczę, że sami mieszkańcy, zwłaszcza członkowie, wcześniej wymienionych tutejszych stowarzyszeń, wbrew różnym odgórnym naciskom nie pozwolą „zniszczyć” swojej małej ojczyzny, nazywanej ongiś trzecim cudem świata.

*Marcin Stanisław Wilga
Wydział Mechaniczny
(Fotografie autora)*

PS. Jestem Wrzeszczaninem, ale zafascynowanym pięknem starej Oliwy, której miłośnicy ostatnio nie dopuścili do lokalizacji na jej terenie kolejnego w Trójmieście giganta handlowego. Wyrażam im za to uznanie i szacunek.

* M.S. Wilga, „Wizyta w oliwskim parku”, w: Tygodnik Trójmiasto nr 50/1997, s.26.

KBN informuje

W Dzienniku Urzędowym nr 81 pod poz. 906 ukazało się rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 września 2000 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie nagród Prezesa Rady Ministrów za rozprawy doktorskie i habilitacyjne oraz

Warszawa, dnia 16 października 2000 roku
działalność naukową i naukowo-techniczną z 10 kwietnia 1998 r. (Dz. U. 1998 nr 47 poz. 295). Znowelizowany tekst rozporządzenia można znaleźć na stronie http://www.kbn.gov.pl/pub/kbn/docs/nag_prem.html

Przez najbliższe sześć lat Polska będzie nadal korzystać ze specjalnych programów Unii Europejskiej na edukację i naukę. Po podpisaniu 26 października br. przez polski rząd memorandum finansowego już w tym roku otrzymamy ponad 30 mld EURO na kontynuację programów Sokrates i Leonardo da Vinci, w których uczestniczymy od dwóch lat, oraz na nowy program Młodzież 2000. Podpisanie memorandum umożliwi także dalsze uczestnictwo Polski w 5. Programie Ramowym Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji UE.

Programy edukacyjne Unii Europejskiej są przeznaczone nie tylko dla uczniów i studentów, ale także dla pracowników pragnących doskonalić swe kwalifikacje zawodowe.

Warszawa, dnia 27 października 2000 roku
W 5. Programie Ramowym Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji UE Polska uczestniczy od zeszłego roku. Jednym z ważniejszych elementów tego programu jest pomoc małym i średnim przedsiębiorstwom, które stanowią podstawowe źródło nowych miejsc pracy w Europie. Program ułatwia im wdrażanie nowoczesnych rozwiązań i technologii. Stymuluje także międzynarodową współpracę przedsiębiorstw.

[na podstawie komunikatu prasowego urzędu Komitetu Integracji Europejskiej]

*RZECZNIK PRASOWY
Komitetu Badań Naukowych
dr Tadeusz Zaleski*



Inauguracja

roku akademickiego 2000/2001

na wydziałach



KONFERENCJA NT. NAUKI I TECHNOLOGII W EUROPIE - PERSPEKTYWY NA XXI WIEK, GDAŃSK, 9-12 X 2000



Miejsce obrad: Auditorium Novum Politechniki Gdańskiej



Otwarcie konferencji; od lewej: Mikko Elo, Wiceprzewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, prof. Edmund Wittbrodt, Minister Edukacji Narodowej i prof. Aleksander Kołodziejczyk, Rektor Politechniki Gdańskiej



W przerwie obrad; od lewej: Donald Tusk, Wicemarszałek Senatu RP, doc. Andrzej Januszajtis i prof. Edmund Wittbrodt, Minister Edukacji Narodowej



Zamknięcie konferencji; od lewej: prof. Andrzej Wiszniewski, Minister Nauki i Anatolij Rakhanskij, Przewodniczący Komisji Nauki i Technologii Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy



WYJAZD TECHNICZNY

Muzeum Zamkowe
w Malborku

ALSTOM Power Sp. z o.o
w Elblągu

